MAGAZYN

Adin, dwa, tri. Jak Anatolij Kaszpirowski zahipnotyzował Polskę lat 90-tych
– Str. 23

Już nie tylko dziadkowie i babcie. Grzybobranie jest dzisiaj cool
– Str. 20-21

Telemagazyn
z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Nr ISSN 0866-9511
Nr indeksu 350354
41
9 770866 951051

www.poranny.pl

Nr 197 (10845) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek–niedziela, 9–11.10.2026

36 lat

Kurier Poranny

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Z naszych stron

Stół do gry kupiła tuż przed mistrzostwami. I zdobyła medal!

Agnieszka Żmudzka z Białegostoku zdobyła brązowy medal mistrzostw świata w foot table. Mimo że pracuje, to trenuje 20 godzin tygodniowo
– Str. 8-9

Z naszych stron

Muzeum Podlaskie poszukuje zrabowanych dzieł

Prac malarskich, rzemiosła i ksiąg zrabowanych przez Sowietów z terenów dawnego woj. białostockiego poszukuje Muzeum Podlaskie
– Str. 3

Prokuratura bada, czy dentysta molestował uczennice. NFZ zaś sprawdza, czy nie doszło do fikcyjnego leczenia zębów – **Str. 22**

O wyzwaniach, przed, którymi stoi podlaski sektor przetwórstwa mleka, mówi Agnieszka Maliszewska z Białegostoku, prezes Polskiej Izby Mleka – **Str. 14-15**



FOT. POLSKA IZBA MLEKA

Wokół nas

Ataki w szkołach, alarm w całej Polsce

7 października nożownik ranił 9 osób w zawodówce w Ostrołęce. Wczoraj zabił woźną i ranił dwie osoby w podstawówce koło Wyszkowa. Czy podlaskie placówki są bezpieczne?

– Str. 3, 6, 18-19



FOT. PAP/ ARTUR RESZKO



Na ul. Żwirowej powstaje niezwykły dom

Na myśl o Bezpiecznym Domu w oczach Anny Grodzkiej pojawiają się łzy. Jej 32-letni syn Grzegorz, który ma zespół Downa, będzie miał szansę znaleźć tam w przyszłości miejsce

- Str. 10-11

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

eprasa.pl 844c0e95dc

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Sportowy24; WTOREK: Strefa biznesu; ŚRODA: Strona zdrowia

9.10.2026
Piątek

KURIER PORANNY
GAZETA WSPÓŁCZESNA
POLSKA PRESS GRUPA

Redaktor naczelny
Tomasz Dworzańczyk
Z-ca redaktora naczelnego
Dorota Naumczyk-Kruszewska
Wydawcy
Dorota Naumczyk-Kruszewska
Urszula Ludwiczak
Marta Romańczuk

www.**poranny.pl**
www.**wspolczesna.pl**

Polska Press Makroregion Wschód
Redakcja ul. Św. Mikołaja 1
15-419 Białystok, tel. 85 74 89 610
redakcja@poranny.pl, redakcja@wspolczesna.pl
Prezes Makroregionu
Aureliusz Mikos
Dyrektor reklamy
Elżbieta Dźwigaj
Biuro reklamy oddziału
tel. 695 346 825
Druk Drukarnia w Ignatkach, ul. Przemysłowa 26
16-001, Ignatki

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.poranny.pl/tresci oraz www.wspolczesna.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Z KALENDARZA

9 października 2026

Dziś 282. dzień roku.
Do końca roku pozostało 83 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 6.43, zachód o godzinie 17.45. Dzień będzie trwać 11 godzin i 1 minutę. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 roku dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 5 godzin i 55 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 3 godziny i 28 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Arnold, Ludwik

KALENDARIUM

1475
Drukarnia Świętokrzyska we Wrocławiu wydrukowała Statuty Elyana, zawierające pierwsze w historii teksty, jakie zostały wydrukowane w języku polskim.

1796
Poświęcono bazylikę Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim.

1980
Czesław Miłosz został ogłoszony laureatem literackiej Nagrody Nobla.

2005
Odbyła się I tura wyborów prezydenckich. Do II tury (23 października) przeszli: Donald Tusk (36,33%) i Lech Kaczyński (33,10%), który został wybrany czwartym prezydentem III RP.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Kurier Poranny” „Gazetę Współczesną”

tel. 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

POGODA W BIAŁYMSTOKU

Piątek	Sobota	Niedziela
12°C/9°C	13°C/9°C	13°C/6°C

BIAŁYSTOK

15. edycja Festiwalu Ciekawi Świata



FOT. UM BIAŁYSTOK/J.T. GWIAZDOWSKI

Konferencja prasowa na temat tegorocznej odsłony festiwalu

Urszula Śleszyńska

Białystok po raz kolejny stanie się stolicą podróżników. Już 21 października wystartuje 15. edycja Festiwalu Kultur i Podróży Ciekawi Świata, organizowanego przez Białostocki Ośrodek Kultury. Impreza potrwa do 25 października, a na uczestników czeka 20 różnych wydarzeń.

Festiwal to ukoronowanie całorocznego cyklu spotkań podróżniczych. Co roku gromadzi pasjonatów mających za sobą niesamowite przygody - od samotnych, ekstremalnych wypraw po rodzinne podróże z dziećmi. Opowiadane przez nich historie mają w Białymstoku od lat wielu fanów.

– Już po raz 15. zapraszamy nie tylko Białostoczan na podróże te bliższe i te dalsze - zachęca zastępca prezydenta Rafał Rudnicki. - Tym razem dotrzemy do różnych miejsc na kuli ziemskiej, do Australii, Nowej Gwinei, do Puszczy Amazońskiej, Wietnamu. Będziemy też w Karpatach, w Meksyku. Białostoczanie lubią słuchać opowieści o tym, jak jest w świecie. Szczególnie, kiedy mówią o tym ci, którzy przejechali, przeszli, w rozmaity sposób przeżyli dane miejsce.

Festiwal rozpocznie się 21 października otwarciem wystawy „Opętanie” Tomasza Tomaszewskiego oraz jego prezentacją „Najczęściej proszą o płodność”. W programie znalazł się także podróżniczy stand-up Cezarego Borowego połączony z premierą książki oraz warsztaty dla dzieci i dorosłych. Kolejne dni przyniosą spotkania z podróżnikami i opowieści o niezwykłych wyprawach. Katarzyna Kozłowska opowie o samotnej podróży dookoła świata, a Ola i Marcin Górscy – o pokonaniu na rowerach 60 tysięcy kilometrów. Ola Synowiec przybliży tradycję meksykańskiego Dnia Zmarłych, a Julia Raczko-Gospo opowie o 18 miesiącach życia w drodze przez Australię. O przekraczaniu własnych ograniczeń będzie mówił Michał Woroch. Festiwal zakończy spotkanie z himalaistą Adamem Bieleckim.

– Ciekawi Świata to festiwal dla każdego – zarówno dla tych, którzy dopiero marzą o pierwszej wielkiej wyprawie, jak i dla doświadczonych podróżników. Chcemy stworzyć w Kinie Forum i Klubie Fama przestrzeń pełną emocji, inspirujących historii i spotkań z ludźmi, którzy potrafią zarazić swoją pasją – mówi Martyna Faustyna Zaniewska, dyrektorka Białostockiego Ośrodka Kultury.

Bilety można kupić w kasach Kina Forum, Centrum im. Ludwika Zamenhofa oraz na bilety.bok.bialystok.pl. Na niektóre wydarzenia wstęp jest bezpłatny. Program oraz szczegóły na stronie BOK-u.

KRÓTKO

Białystok

Artyści i hokeiści znów zagrają dla Kaliny

Hokejowa Reprezentacja Artystów Polskich ponownie przyjedzie do Białegostoku, by połączyć sportowe emocje z pomocą potrzebującej dziewczynce. W piątek, 9 października, na lodowisku BOSiR przy ul. 11 Listopada 28 artyści zmierzą się z Husarią Białystok. Początek meczu o godz. 19:30. Podczas wydarzenia prowadzona będzie zbiórka na rzecz Kaliny Malec, która urodziła się bez rączki.
Obie drużyny spotkają się na lodzie już po raz kolejny. Tym razem również liczyć się będzie nie tylko wynik sportowej rywalizacji, ale przede wszystkim wspólne wsparcie dziewczynki i jej rodziny. W składzie Hokejowej Reprezentacji Artystów Polskich (HRAP), która przyjedzie do Białegostoku, znalazło się wiele znanych nazwisk. Kapitanem drużyny będzie Julia Wróblewska, aktorka. W bramce zobaczymy Rafała Radziszewskiego – byłego reprezentanta Polski i wielokrotnego mistrza Polski – oraz Marcina Chylaszka. Na lodzie pojawią się także m.in. Antek Smykiewicz, muzyk i wokalista, Jan Kliment, tancerz, Jacek Bryndal, muzyk i gitarzysta zespołu Kobranocka, Mateusz Dewera, aktor, Mariusz Gabrek, pomysłodawca i założyciel Hokejowej Reprezentacji Artystów Polskich. Drużynę poprowadzi trener Józef Chrząstek, a spotkanie sędziować będzie Waldemar Kupiec.
Całe wydarzenie dedykowane jest Kalince Malec – dziewczynce, która urodziła się bez lewej dłoni i większej części przedramienia. Podczas meczu będą zbierane środki na jej protezowanie i rehabilitację, które dają szansę na sprawność, samodzielność i swobodny rozwój. Szczególnie ważnym celem zbiórki jest zakup w przyszłości protezy mioelektrycznej – zaawansowanego rozwiązania, które dzięki wykorzystaniu impulsów mięśniowych pozwala wykonywać bardziej funkcjonalne ruchy. Koszt takiej protezy może sięgać nawet 100 tys. zł, a wraz ze wzrostem dziecka konieczna będzie jej wymiana. **opr. (R)**

eprasa.pl 844c0e95dc

REGION

Ataki w szkołach. Czy podlaskie placówki są bezpieczne?

Po serii ostatnich niebezpiecznych i tragicznych wydarzeń w szkołach na Mazowszu, gdzie doszło do ataków nożowników, ale też niedawnym zdarzeniu w naszym regionie, gdy uczeń zaatakował toporkiem koleżankę w podkolneńskich Ptakach, pytamy o bezpieczeństwo w podlaskich placówkach.

Agnieszka Domanowska, UK

Mariusz Sokołowski, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 20 w Białymstoku przyznaje, że szczególnie trudno zapobiec sytuacji, w której zagrożenie stwarza sam uczeń.

- Jeśli sprawcą ataku jest sam uczeń, trudno jest takiej sytuacji zapobiec. Oczywiście każda szkoła ma program profilaktyczno-wychowawczy - mówi.

W SP 20 od 1 września br. działa wideodomofon. Rodzice i inne osoby z zewnątrz po wpuszczeniu do budynku wpisują się do zeszytu i otrzymują identyfikatory.

- Wprowadziliśmy te rozwiązania, aby lepiej kontrolować osoby z zewnątrz wchodzące do szkoły i w ten sposób ograniczyć potencjalne zagrożenie – wyjaśnia dyrektor. - W małej szkole łatwiej obserwować uczniów i zauważyć zmiany w ich zachowaniu. Nie zawsze jednak daje to możliwość przewidzenia zagrożenia.

Jak dodaje, nauczyciele i dyrektorzy są szkoleni w zakresie bezpieczeństwa, natomiast z uczniami takie zajęcia jeszcze się nie odbyły. Dyrektor podkreśla, że trzeba przy tym zachować ostrożność, aby nie wywoływać wśród dzieci niepotrzebnego lęku. Temat bezpieczeństwa ma być jednak częściej podejmowany podczas godzin wychowawczych. Szkoła przygotowuje również plany dotyczące ewentualnej ewakuacji w związku z zagrożeniem ze strony dronów.

Działania podejmują też inne szkoły, m.in. specjalne bramki przy wejściu zamontowane zostały w XI LO w Białymstoku.

Sygnał ostrzegawczy dla samorządów i systemu oświaty

- Tragiczne wydarzenia w szkołach w Ostrołęce i pod Wyszkowem głęboko nas wszystkich poruszyły. Każda taka sytuacja to dramat uczniów, rodziców i nauczycieli. To jednocześnie sygnał ostrzegawczy dla samorządów i całego systemu oświaty - mówi Tomasz Klim, wiceprezydent Białegostoku. - Zapewniam, że bezpieczeństwo dzieci w szkołach, to fizyczne ale tez psychiczne, jest dla nas priorytetem. Dlatego też w Białymstoku od lat działamy profilaktycznie. Chcemy zauważać pierwsze niepokojące sygnały, gasić konflikty rówieśnicze w zarodku i tworzyć w szkołach atmosferę wzajemnego wsparcia.

Wiceprezydent podkreśla, że najważniejsza jest codzienna, realna pomoc psychologów i pedagogów oraz nauka radzenia sobie z emocjami. - Dlatego prowadzimy autorski Miejski Projekt Mediacji Rówieśniczych, w którym uczymy młodzież i nauczycieli konstruktywnego dialogu i pokojowego rozwiązywania sporów. Działa u nas miejski program wsparcia zdrowia psychicznego „A-TO-MY", organizujemy warsztaty z radzenia sobie ze stresem i walki z hejtem oraz cyberprzemocą. Ściśle współpracujemy z poradniami psychologiczno-pedagogicznymi, policją i organizacjami pozarządowymi, stale szkoląc nauczycieli w rozpoznawaniu wczesnych objawów kryzysu u uczniów. Po to także Miasto realizuje kampanię „Żółta kanapa", która w tym roku skupia się na młodzieży, na tym jak radzić sobie z hejtem, gdzie szukać pomocy - dodaje Tomasz Klim.

Policja zapowiada wzmożone kontrole

- Od czwartku prowadzone będą kontrole przez służby patrolowo-interwencyjne i dzielnicowych w rejonie każdej szkoły podstawowej i ponadpodstawowej na terenie woj. podlaskiego. Szczególną uwagę policjanci będą zwracać na osoby w bezpośrednim sąsiedztwie tych placówek, których zachowanie może wskazywać na potencjalne zagrożenie dla bezpieczeństwa uczniów, nauczycieli oraz pracowników szkoły - powiedział Tomasz Krupa, rzecznik prasowy podlaskiej policji.

Szkoła w Ptakach stara się wrócić do normalności

22 września w szkole w Ptakach (powiat kolneński) przed lekcjami 11-letni uczeń zaatakował toporkiem 10-letnią dziewczynkę. Gdyby nie interwencja jednego z rodziców, mogło dojść do jeszcze większej tragedii. Po tym zdarzeniu uczniowie zostali objęci opieką psychologiczną.

- Dziewczynka jest już w szkole. Jest objęta opieką psychologiczną. Chłopiec cały czas jest w szpitalu. Usiłujemy pracować normalnie, ale jeszcze nie wróciliśmy do normalności – przyznaje Hanna Florczyk, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Ptakach.

Psychoterapeutka: ważne są relacje

Zdaniem Anety Lempart-Ostrysz, białostockiej psychoterapeutki i specjalistki terapii uzależnień, o bezpieczeństwie dzieci trzeba mówić także w kontekście ich codziennych relacji.

- Coraz bardziej wycofujemy się ze świata relacji. I my dorośli, i dzieci, również zaczynamy być bardziej w świecie elektroniki, fikcji, niż w tym realnym - mówi.

Jej zdaniem rodzice powinni zwracać uwagę na to, czy dziecko ma relacje z rówieśnikami, ale także na jakość kontaktu z rodzicami.

- Czy my w relacji rodzic - dziecko - potrafimy ze sobą dłużej rozmawiać? Jak nasze dziecko się z nami komunikuje, czy przychodzi do nas, opowiada o tym, co wydarzyło się w ciągu dnia? - pyta.

Psychoterapeutka wskazuje, że powodów agresji wśród dzieci i młodzieży może być wiele.

- Z jednej strony mówimy o chęci zaistnienia, o tym, że chcemy, żeby cały świat o mnie usłyszał. Gdzieś tam jest też chęć pokazania swojej frustracji, rozładowania napięcia. Jeżeli dziecko jest hejtowane, to wewnątrz rodzi się złość, pojawia się też żal do świata, do innych. I mamy wtedy odreagowywanie – tłumaczy.

Dlatego, jej zdaniem, ważna jest nie tylko praca z dzieckiem, ale także przyjrzenie się funkcjonowaniu całej rodziny.

- Trzeba zostawić ten telefon i skupić się na wspólnym spędzeniu czasu. Na byciu, na spróbowaniu rozmowy, na wyjściu. Nawet jeżeli początki nie są dobre - radzi.

Lempart-Ostrysz zachęca również rodziców do rozmów z dziećmi o przemocy i hejcie. Jak mówi, warto pytać nie tylko o to, czy dziecko samo doświadcza przemocy, ale również czy nie jest jej sprawcą.

- Nie czekajmy, aż stanie się tragedia, ale pytajmy, jak dziecko odbiera już teraz to, co się dzieje wokół - podkreśla.

Jej zdaniem rodzice nie muszą radzić sobie sami. Mogą korzystać ze wsparcia poradni psychologiczno-pedagogicznych. Jak dodaje Aneta Lempart- Ostrysz, nie należy ignorować zmian w zachowaniu dziecka i tłumaczyć ich wyłącznie dorastaniem, tylko jak najszybciej reagować.

Czytaj też na str. 6, 18-19

REGION

Muzeum Podlaskie poszukuje dzieł zrabowanych przez Sowietów w 1939 r.

PAP

Prac malarskich, rzemiosła czy ksiąg zrabowanych przez Sowietów z terenów przedwojennej Białostocczyzny i Grodzieńszczyzny - poszukuje Muzeum Podlaskie w Białymstoku. W ramach projektu bada losy dzieł, które miały trafić do tworzonej w mieście przez władze okupacyjne placówki.

Muzeum Podlaskie od kilku lat realizuje projekt badawczy dotyczące - mało znanej dotąd - historii strat wojennych regionu. To jeden z najważniejszych projektów instytucji.

Z ustaleń Muzeum Podlaskiego wynika, że po wybuchu II wojny światowej, sowieckie władze okupacyjne wywoziły do Grodna - z opuszczonych majątków z Białostocczyzny i Grodzieńszczyzny - konfiskowane, czy po prostu rabowane dzieła sztuki, ale też np. cenne księgozbiory, rzemiosło i meble. Miały one trafić do Muzeum Sztuk Pięknych w Białymstoku, które chciały otworzyć sowieckie władze okupacyjne. Do miasta przewieziono i magazynowano część kolekcji. Ostatecznie zbiory po wojnie zostały rozproszone, w ich ratowaniu i ochronie brały udział różne osoby.

W pierwszym, dwuletnim, etapie projektu udało się ustalić listę 30 obrazów zrabowanych przez wojska radzieckie we wrześniu 1939 r. Większość dzieł była zdeponowana na Wawelu. Można je było w ubiegłym roku oglądać na wystawie w głównej siedzibie podlaskiego muzeum. Na wystawie zaprezentowano też tzw. listę radziecką, na której znalazły się nie tylko obrazy, ale też inne zrabowane obiekty artystyczne i zabytki; m.in. księgozbiory, meble, rzemiosło, prace malarskie. Poszukiwaniom tych obiektów, których może być łącznie



FOT. PAP/ARTUR RESZKO

Konferencja prasowa na temat poszukiwanych zbiorów

ok. 2-3 tys. poświęcony jest drugi etap prac badawczych, który do przyszłego roku będzie realizować zespół pracowników Muzeum Podlaskiego. Kieruje nim zastępczyni dyrektora tego muzeum Krystyna Stawecka.

W czwartek na konferencji prasowej zaprezentowano dotychczasowe ustalenia. Jak mówiła Stawecka, Muzeum Sztuk Pięknych w Białymstoku miało swoją sygnaturę, ale obecne badania pokazały, że funkcjonowały też dwa inne oznaczenia dzieł, co daje nowe tropy do poszukiwań. Wszystkie oznaczenia pisane są cyrylicą.

Dodała, że dotąd przeprowadzono 14 kwerend w różnych miejscach, m.in. w Bibliotece Jagiellońskiej czy zbiorach na Wawelu. Udało się tam znaleźć m.in. XVI-wieczną misę brązową i cztery prace malarskie, wśród których znajduje się obraz Juliana Fałata i rysunek Witolda Pruszkowskiego. Odnaleziono też XVIII-wieczne tomy ksiąg i druki. Wciąż poszukiwana jest np. Biblia datowana na 1595 rok czy XVIII-wieczne wydanie Konstytucji Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W planach jest wykonanie kolejnych kwerend. Stawecka powiedziała, że są dwie wersje tzw. listy radzieckiej, według jednej zbiory miały liczyć ponad 2 tys., a według drugiej - ok. 3 tys. eksponatów. Dodała, że mogło być ich też więcej, a zbiory ratowano w ten sposób, że były rozpraszane po domach prywatnych. Dlatego muzeum apeluje do mieszkańców, by sprawdzili swoje rodzinne pamiątki: zdjęcia, obrazy, książki, na których znajdują się sygnatury pisane cyrylicą, a które mogą mieć związek z muzeum, o zgłaszanie się do tej placówki.

eprasa.pl 844c0e95dc

KULTURA

Chór Opery i Filharmonii Podlaskiej świętuje jubileusz dwudziestolecia

Urszula Śleszyńska

Już 9 października o godz. 19 na Dużej Scenie OiFP koncert z okazji Jubileuszu 20-lecia Chóru Opery i Filharmonii Podlaskiej. Podczas wieczoru wypełnionego muzyką filmową wystąpi chór prowadzony przez prof. Violettę Bielecką, orkiestra OiFP oraz znakomici soliści pod batutą Macieja Sztora.

– Przez dwie dekady chór jest prowadzony przez panią profesor Violettę Bielecką, wspaniałą chórmistrzynię - przypomniała podczas czwartkowej konferencji prasowej Małgorzata Bil-Jaruzelska, dyrektor Opery i Filharmonii Podlaskiej. - O sukcesach chóru mogłabym mówić bardzo długo. Jest naszą chlubą, naszą dumą, ozdobą koncertów symfonicznych oraz oczywiście uczestniczy we wspaniałych widowiskach produkowanych w OiFP. Jesteśmy ogromnie dumni, że możemy pochwalić się tak wspaniałym zespołem chóralnym i że prowadzi go tak uznana nie tylko w Polsce, ale też w Europie artystka, jaką jest pani profesor Violetta Bielecka. To dla nas naprawdę wielki dzień to 20-lecie. Cała opera świętuje!

W programie jubileuszowego koncertu znajdą się m.in. utwory S. Barbera, G. Mahlera, W. Kilara, Z. Preisnera, E. Morricone, J. Williamsa i H. Shore'a. Wieczór poprowadzi Magda Miśka-Jackowska.

Chór od początku istnienia prowadzony jest przez prof. Bielecką.

– Pamiętam, jak dwadzieścia lat temu, w kwietniu 2006 roku, 45 artystów chóru zebrało się na pierwszej próbie, nie wiedząc właściwie, że zaczynają pisać jedną z najpiękniejszych historii polskiej chóralistyki XXI wieku - wspominała prof. Violetta Bielecka. - Chór OiFP udowodnił, że wielkość nie rodzi się z naśladownictwa, ale z odwagi bycia sobą. O sukcesie naszego chóru świadczą przede wszystkim talent i profesjonalizm śpiewaków. To są ludzie, którzy śpiewanie traktują nie jak hobby, ale również jako zawód, powołanie i swoją misję wyznaczoną nam przez instytucję. Jeszcze jest coś innego w tym, co robią, coś nieuchwytnego, niemierzalnego, a jednak fundamentalnego. To przekonanie, głęboka wiara, że śpiewanie ma sens. Że nie jest tylko przyjemną rozrywką, estetyczną zabawą, ale czymś poważnym i ważnym. Wspólne muzykowanie jest aktem tworzenia wspólnoty i budowania więzi.

– Bardzo lubię swoją pracę i czuję się związana z ludźmi z chóru - mówiła Joanna Jurczuk, chórzystka. - Dajemy z siebie wszystko. Myślę, że efekty widać i słychać. To, że potrafimy przez te 20 lat się zmobilizować i zaśpiewać koncert na najwyższym poziomie jest najpiękniejsze.

REGION

XVII edycja Pól Nadziei. Na rzecz dzieci z hospicjum

Agnieszka Domanowska

Pięć tysięcy cebulek żonkili posadzą jesienią wolontariusze XVII edycji akcji Pola Nadziei na rzecz dzieci – podopiecznych hospicjum domowego białostockiej Fundacji „Pomóż Im". W czwartek akcję zainaugurowano w Białymstoku.



FOT. PAP/MARCIN ONUFRYJUK

W czwartek zainaugurowano kolejną edycję kampanii Pola Nadziei i nagrodzono biorących udział w poprzedniej odsłonie akcji

Pierwsze cebulki zasadzono na klombie przed Młodzieżowym Domem Kultury. Posadzone jesienią żonkile rozkwitną wiosną. Mają przypominać o nieuleczalnie chorych dzieciach, są wyrazem solidarności z nimi. Akcja służy też promocji wolontariatu. W czwartek nagrodzono też wolontariuszy biorących udział w poprzedniej edycji kampanii.

- Dziś rozpoczynamy uroczystą inaugurację, podsumowujemy poprzednią edycję i wręczamy nagrody za aktywność placówek – mówiła podczas czwartkowej inauguracji kampanii Joanna Godlewska, koordynator wolontariatu Fundacji „Pomóż Im".

W ramach rozpoczętej właśnie, siedemnastej już edycji Pól Nadziei oprócz sadzenia żonkili będą też jak zawsze organizowane żonkilowe kwesty, zbiórki, konkursy, spotkania, kiermasze, czy koncerty.

Ich celem jest wsparcie dzieci znajdujących się pod opieką domowego hospicjum Fundacji „Pomóż Im".

– Hospicjum ma obecnie pod opieką ok. 40 dzieci – poinformowała wiceprezes tej fundacji Joanna Czuprońska-Kwiatkowska. To więcej niż zazwyczaj, dlatego liczy się każde wsparcie i pomoc.

– W szesnastej edycji akcji zebrano ponad 270 tys. zł – poinformowała Czuprońska-Kwiatkowska. Dodała, że np. roczny koszt rehabilitacji podopiecznych hospicjum to ok. 400 tys. zł.

Do kampanii Pola Nadziei przyłączają się placówki z różnych regionów Polski – obecnie to blisko 80 różnych podmiotów.

- Przez najbliższe miesiące będą zgłaszały się kolejne placówki. Mamy zgłoszenia z Katowic, z Warszawy, z Wielunia. To jest coś dla nas nowego, bo zazwyczaj działaliśmy regionalnie, ale widać, że zauważają nas w całej Polsce - mówiła Godlewska.

W kampanię angażuje się od dawna m.in. Akademickie Liceum Politechniki Białostockiej. Helena Sajewicz, pedagog szkolny, podkreśla, że uczniowie chętnie włączają się w działania na rzecz hospicjum. - Od lat wspieramy kampanię. Co roku, w zależności od chęci uczniów, uczestniczymy, sadzimy żonkile, robimy akcje, kwestujemy w różnych miejscach, w sklepach – mówi.

- Jest nam niezmiernie miło. To jest wielka radość w naszych sercach, wszystkich pracowników fundacji, ale też, myślę, rodzin i dzieci, że jesteście kolejny rok z nami, chcecie być z nami i chcecie razem z nami działać - mówiła do włączających się w akcję Joanna Czuprońska-Kwiatkowska.

POWIAT SOKÓLSKI

Bezpieczniej na drodze do Krynek. Zakończył się remont blisko 2 km odcinka

opr. (R)

Nowa nawierzchnia, uporządkowane pobocza i rowy, a przede wszystkim przebudowane skrzyżowanie dwóch dróg wojewódzkich – to efekt zakończonych prac w rejonie Krynek. Inwestycja kosztowała niemal 2,6 mln zł brutto. Oficjalne otwarcie odbyło się w czwartek.

Podczas podsumowania inwestycji wicemarszałek Wiesława Burnos zwróciła uwagę na znaczenie systematycznego remontowania dróg wojewódzkich.

– Co roku remontujemy, co roku oddajemy kawałek wyremontowanej drogi i to po prostu jest potrzebne naszym mieszkańcom. To cieszy – mówiła Wiesława Burnos, dziękując za współpracę przy realizacji inwestycji Zarządowi Województwa, władzom gminy Krynki oraz Podlaskiemu Zarządowi Dróg Wojewódzkich.

W ramach zadania wyremontowano blisko 2 km drogi. Zakres prac obejmował wykonanie nowej nawierzchni bitumicznej wraz ze wzmocnieniem konstrukcji jezdni, uporządkowanie poboczy oraz przydrożnych rowów. Jednym z najważniejszych elementów inwestycji była przebudowa skrzyżowania dróg wojewódzkich nr 674, na trasie Sokółka – Krynki, oraz nr 676, na trasie Białystok – Supraśl – Krynki.



FOT. UMWP/PAWEŁ KRUKOWSKI

Nowe rozwiązanie poprawia czytelność układu drogowego i wymusza na kierowcach zmniejszenie prędkości

W miejscu skrzyżowania wykonano wyspę kanalizującą ruch typu „duża kropla". Nowe rozwiązanie poprawia czytelność układu drogowego i wymusza na kierowcach zmniejszenie prędkości. Ma to szczególne znaczenie na skrzyżowaniu, na którym wcześniej jeden z wlotów drogi wojewódzkiej nr 674 był mniej korzystny pod względem widoczności i organizacji ruchu.

Podczas oficjalnego otwarcia podkreślano, że jednym z najważniejszych efektów inwestycji jest poprawa bezpieczeństwa kierowców i innych uczestników ruchu.

– Dzisiaj skręt z drogi prowadzącej do Białegostoku w kierunku Sokółki wymusza zwolnienie, co zdecydowanie poprawia bezpieczeństwo – podkreślała burmistrz Krynek Joanna Gudalewska.

Jak zaznaczyła burmistrz, inwestycja ma znaczenie nie tylko dla bezpieczeństwa, ale również dla wyglądu miejscowości. Wyremontowany odcinek stanowi jeden z głównych wjazdów do Krynek. – Pierwsza droga, którą się wjeżdża, mówi wiele o tym, jak wygląda miasteczko i gmina – mówiła Gudalewska.

Na znaczenie inwestycji z punktu widzenia zarządcy drogi zwracał uwagę dyrektor Podlaskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich Krzysztof Barbachowski. – To komfort i bezpieczeństwo, ale również prostsze letnie i zimowe utrzymanie tej drogi – podkreślił. Dodał, że przebudowa skrzyżowania poprawiła jego widoczność. – Na pewno poprawiło to dostrzegalność tego skrzyżowania, także liczymy, że przełoży się to na brak zdarzeń drogowych – zaznaczył.

eprasa.pl 844c0e95dc

MATERIAŁ INFORMACYJNY ARiMR 0011568203

Energia dla gospodarstw.
ARiMR pomoże rolnikom obniżyć rachunki

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa otwiera kolejny nabór w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027. Od 5 października do 3 listopada 2026 r. rolnicy mogą ubiegać się o wsparcie inwestycji w odnawialne źródła energii. Nabór obejmie m.in. biogazownie rolnicze, instalacje fotowoltaiczne o mocy do 50 kW oraz inwestycje poprawiające efektywność energetyczną budynków.


Fot. Adobe Stock

Rosnące koszty energii sprawiają, że jej zużycie jest coraz ważniejszym elementem rachunku ekonomicznego gospodarstwa. Inwestycje w OZE oznaczają niższe koszty energii i większą niezależność gospodarstw.

Trzy obszary wsparcia

W ramach naboru dostępne są trzy obszary: budowa biogazowni rolniczej, inwestycje w energię słoneczną oraz poprawa efektywności energetycznej budynków.
Obszar A obejmuje budowę biogazowni rolniczej. To rozwiązanie szczególnie interesujące dla gospodarstw prowadzących produkcję zwierzęcą.
Obszar B dotyczy wykorzystania energii słonecznej. Wsparcie obejmuje m.in. instalacje fotowoltaiczne o mocy do 50 kW wraz z magazynami energii elektrycznej, instalacje produkujące ciepło z energii słonecznej, magazyny energii cieplnej, pompy ciepła oraz systemy zarządzania energią.
Obszar C skierowany jest do gospodarstw, które chcą ograniczyć zużycie energii w budynkach. Pomoc można przeznaczyć m.in. na docieplenie ścian, dachów i stropów, wymianę okien, drzwi i bram, oświetlenie LED, odzysk ciepła oraz systemy monitorowania i zarządzania energią.

Do 1,5 mln zł na biogazownię

Najwyższe wsparcie przewidziano na budowę biogazowni rolniczej. Można otrzymać do 1,5 mln zł przy poziomie pomocy do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych.
Inwestycję trzeba jednak przygotować wcześniej. Budowa biogazowni może wymagać zgłoszenia robót budowlanych lub pozwolenia na budowę, dlatego formalności warto rozpocząć z wyprzedzeniem.

Rosnące koszty energii sprawiają, że inwestycje w OZE oznaczają dla gospodarstw niższe rachunki i większą niezależność.

Fotowoltaika z magazynem energii elektrycznej

W najnowszym naborze obowiązują nowe wytyczne wprowadzone w lipcu. Najistotniejsza zmiana dotyczy sposobu rozliczania instalacji fotowoltaicznych i magazynów energii elektrycznej. Zamiast refundacji kosztów wynikających z faktur wprowadzono koszty jednostkowe.
Zastosowanie kosztów jednostkowych upraszcza rozliczenia tego rodzaju inwestycji – nie trzeba przedstawiać ofert wykonawców ani faktur przy ubieganiu się o płatność.
Jest jednak ważny warunek: przy zakupie PV magazyn energii elektrycznej jest obowiązkowy. Jego minimalna pojemność musi wynosić 0,5 kWh na każdy 1 kW mocy mikroinstalacji PV. Przy mikroinstalacji PV 20 kW potrzebny jest więc magazyn o pojemności co najmniej 10 kWh.
W obszarze B można także inwestować w instalacje produkujące ciepło z energii słonecznej, magazyny energii cieplnej, pompy ciepła i systemy zarządzania energią. Pompa ciepła musi być sprzężona z instalacją PV.
Wysokość wsparcia na tego typu inwestycje wynosi 200 tys. zł, a poziom refundacji to 65 proc. kosztów kwalifikowalnych lub jednostkowych.

Ograniczanie strat

Czasem większe oszczędności daje ograniczenie zużycia energii niż produkowanie jej w nadmiarze. Temu służy obszar C.
Na poprawę efektywności energetycznej budynków można otrzymać do 200 tys. zł, przy wsparciu do 65 proc. kosztów kwalifikowalnych. Pomoc obejmuje m.in. termomodernizację budynków, odzysk ciepła, oświetlenie LED oraz systemy monitorowania energii. Możliwy jest także zakup kotłów na biomasę, z wyłączeniem kotłów do spalania słomy.
Wsparcie dotyczy budynków wykorzystywanych do produkcji rolnej, m.in. budynków inwentarskich, chłodni, szklarni, pieczarkarni, magazynów i przechowalni.
Warunkiem jest zmniejszenie w każdym objętym inwestycją budynku wskaźnika zapotrzebowania na energię końcową (EK) i pierwotną (EP) o co najmniej 30 proc. (każdy).

Łączenie inwestycji

Rolnik może skorzystać ze wsparcia w ramach więcej niż jednego obszaru. Obowiązują jednak limity łącznej pomocy. Przy połączeniu obszarów A i B limit wynosi 1,5 mln zł; A i C – 1,7 mln zł; B i C – 400 tys. zł; obszary A, B i C - 1,7 mln zł.
Pozwala to planować modernizację gospodarstwa etapami. Np. rozpocząć od fotowoltaiki z magazynem, następnie poprawić efektywność energetyczną budynków, a później zainwestować w biogazownię.

Istotne przygotowanie

Nabór potrwa od 5 października do 3 listopada 2026 r.
Wnioskodawca musi m.in. posiadać numer EP, spełnić warunki dotyczące prowadzenia działalności rolniczej oraz odbyć szkolenie z efektywności energetycznej gospodarstwa. Szkolenie powinno być ukończone nie wcześniej niż 24 miesiące przed złożeniem wniosku o przyznanie pomocy. Możliwe jest także zobowiązanie się do odbycia go w późniejszym terminie, ale nie później niż do dnia złożenia wniosku o płatność.
Inwestycji nie wolno rozpocząć przed złożeniem wniosku o przyznanie pomocy.
W przypadku przedsięwzięć wymagających dokumentacji budowlanej formalności trzeba więc załatwić odpowiednio wcześnie.
Należy również sprawdzić stan budynków. W obszarach B i C pomoc nie zostanie wypłacona, jeśli inwestycja została zrealizowana w budynku, którego pokrycie dachowe zawiera azbest. Przy planowaniu paneli na eternicie trzeba więc uwzględnić również wymianę tego pokrycia, którego koszt nie jest objęty dofinansowaniem.

Tyle punktów

O kolejności przyznawania wsparcia decyduje suma punktów. Premiowane są m.in. gospodarstwa prowadzące produkcję zwierzęcą, ekologiczną lub integrowaną. Dodatkowe punkty mogą otrzymać młodzi rolnicy oraz inwestujący na obszarach chronionych.
W obszarze A punktowany jest również udział nawozów naturalnych z własnego gospodarstwa. W obszarze B znaczenie mają poza powyższymi m.in. brak wcześniejszej pomocy na zakup PV w ramach wybranych działań PROW 2014-2020 oraz sprawność instalacji. W obszarze C dodatkowo premiowane są m.in. kompleksowa realizacja inwestycji, likwidacja źródeł ciepła wykorzystujących kopalne paliwa stałe oraz zastosowanie systemu monitorowania i zarządzania energią.
Aby pomoc mogła zostać przyznana, operacja musi uzyskać co najmniej 6 punktów.

W ramach przypomnienia

Najbliższy nabór ARiMR to szansa nie tylko na dotację, lecz także na ograniczenie kosztów produkcji. Maksymalnie można otrzymać 1,5 mln zł na biogazownię oraz po 200 tys. zł na energię słoneczną i poprawę efektywności energetycznej. Poziom wsparcia sięga do 65 proc., a wnioskodawca może ubiegać się o zaliczkę do 50 proc. przyznanej pomocy.
Warto już teraz przeanalizować zużycie energii, koszty i możliwości inwestycyjne, sprawdzić kryteria punktowe oraz przygotować dokumenty. Dobrze zaplanowana inwestycja może przez lata obniżać rachunki i zwiększać odporność gospodarstwa na zmiany cen energii.

Plan Strategiczny dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Dofinansowane przez Unię Europejską

Materiał opracowany przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Instytucja Zarządzająca Planem Strategicznym dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Materiał dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023-2027.

eprasa.pl 844c0e95dc

FOKUS

• **Dziś** litr benzyny 95 ma kosztować nie więcej niż 6,90 zł, benzyny 98 – 7,77 zł, a oleju napędowego – 7,82 zł

O TYM SIĘ MÓWI

Szkolna masakra. Uczeń z nożem w ręku. Dwa dni, dwa ataki nożowników

Nastolatkowie ruszyli na swoich kolegów, nauczycieli, pracowników placówek. Do tego jedno zatrzymanie prewencyjne. Ponad dziesięć osób zostało rannych, jedna z ofiar nie żyje.

Dorota Kowalska

Ta wiadomość zszokowała opinię publiczną, ale też takie historie zdarzają się raczej w amerykańskich, nie polskich szkołach. W środę w Zespole Szkół Zawodowych nr 4 w Ostrołęce 19-latek, uczeń tej placówki, zaatakował nożem dziewięć osób – pięcioro uczniów, dwoje nauczycieli i dwie osoby postronne.

Było koło godz. 11.00, w szkole zrobiło się tłoczno. Jakub Z. wykorzystał sytuację, wyjął nóż. Wszędzie słychać było krzyki. Totalny chaos. Gdy nauczyciele spostrzegli, co się dzieje, zaczęli zamykać się z uczniami w klasach. – To się działo po sąsiedzku, w sąsiedniej klasie. Chłopak zakrwawiony wybiegł z dołu, biegł do góry. Jak wbiegł do klasy, to pani zamknęła drzwi na klucz. Potem było jakieś szarpnięcie, jakby ktoś chciał wejść do środka. Ktoś szarpał za drzwi – opowiada mediom uczennica ostrołęckiej szkoły.

Być może zdecydowana postawa nauczycieli uratowała życie im i uczniom. Napastnik wybiegł ze szkoły, nie miał jak dopaść kolejnych ofiar.

Policja zatrzymała go jakieś 500 metrów od szkoły, w rejonie plaży miejskiej. Chłopak przed zatrzymaniem dokonał samookaleczenia, trafił do szpital. Żyje.

Jakub Z. zaplanował ten atak

Jakub Z. uchodził za skrytego, trochę wycofanego.

– Nie było o nim głośno. Nie rzucał się w oczy, był bardzo cichy – opowiadała mediom 16-latka, uczennica szkoły w Ostrołęce.

Dlaczego zaatakował kolegów i uczniów?

– Z tego, co nam wiadomo, to z jego ust padły słowa, że chce, aby w jego urodziny było o nim głośno – tak odpowiedziała. Jakub Z. miał w środę urodziny, skończył 19 lat.

Dzisiaj wiemy już, że 19-latek był pod stałą opieką specjalistów, w tym psychologa i pedagoga, że interesowały się nim również służby społeczne. Jakub Z. był w przeszłości notowany za posiadanie narkotyków, jednak tamta sprawa została umorzona.

Prokuratura Rejonowa w Ostrołęce poinformowała o wszczęciu śledztwa w sprawie usiłowania zabójstwa. Chłopak dokładnie wszystko zaplanował, to nie był przypadkowy atak kierowany emocjami.

– Mamy już pewność, że sprawca tego zdarzenia wszedł z niebezpiecznym narzędziem w postaci noża na teren szkoły i powiem więcej, w plecaku, który także wniósł na teren szkoły, znajdował się ładunek wybuchowy domowej konstrukcji, który prawie został zdetonowany – mówił na antenie TVN24 prokurator krajowy Dariusz Korneluk.

Opinia publiczna poczuła się trochę jak w innej rzeczywistości. Nożownicy atakowali w szkołach we Francji, w Stanach Zjednoczonych, w Wielkiej Brytanii, nie w naszym kraju.

– Takiego zdarzenia w Polsce nie było – przyznała ministra edukacji Barbara Nowacka w TVN24. Mówiła też o „bardzo dobrej, spokojnej i błyskawicznej" reakcji dyrektora, społeczności szkolnej oraz służb.

– Udało się uniknąć tragedii, udało się uniknąć katastrofy - oceniła ministra.

Kolejne ataki uczniów

To nie koniec złych wiadomości. W dniu ataku nożownika w Ostrołęce, policjanci z Sierpca zatrzymali 17-latka. Do Komendy Powiatowej Policji w tym mieście zgłosił się jeden z nauczycieli, przekazał policjantom niepokojące informacje otrzymane od uczniów.

„Z jego relacji wynikało, że uczeń szkoły wśród rówieśników przekazywał, że planuje w środę 7 października „zrobić coś złego w szkole"" – czytamy w komunikacie policji.

– Na zabezpieczonych nośnikach elektronicznych znaleziono wszystkie informacje, czego szukał w internecie ten młody człowiek. Szukał informacji, jak właśnie zorganizować tego typu krwawe wydarzenie – mówił na specjalnie zwołanej po ataku w Ostrołęce konferencji prasowej Marcin Kierwiński, szef MSWiA.

Konferencja jeszcze się nie skończyła, kiedy przyszedł następny wstrząs. „Kolejny atak w szkole z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Tym razem 15-latek zaatakował w szkole podstawowej w miejscowości Leszczydół-Nowiny pod Wyszkowem" – informowały media.

Mazowiecka policja przekazała na portalu X, że w wyniku ataku 15-latka, po reanimacji zmarła 37-letnia kobieta. To pracowniczka szkoły, woźna, którą napastnik zaatakował jako pierwszą. Ranna została też jedna z nauczycielek i dyrektor, który próbował obezwładnić ucznia.

Politycy reagują

Politycy nie mają wątpliwości: trzeba reagować natychmiast. Barbara Nowacka przekazała, że wspólnie z szefem tego resortu Marcinem Kierwińskim widzą potrzebę wzmacniania prowadzonych już działań zmierzających do poprawy bezpieczeństwa. Dodała, że już w tym roku w każdej szkole odbędzie się przynajmniej jedno spotkanie dedykowane procedurom bezpieczeństwa w sytuacjach kryzysowych.

Więcej na str. 18-19

PRZESTĘPCZOŚĆ

Gang zajmujący się nielegalnym hazardem rozbity

oprac. Karolina Wrońska

Służby rozbiły gang zajmujący się nielegalnym hazardem. Zatrzymano 58 osób oraz zabezpieczono 287 nielegalnych automatów.

W skoordynowanej akcji brali udział funkcjonariusze KAS z całej Polski i policjanci z Łodzi, którzy przeszukali kilkadziesiąt miejsc usytuowanych głównie w województwie łódzkim.

– W wyniku wspólnych działań zabezpieczono 287 sztuk nielegalnych automatów do gier, sprzęt komputerowy i nośniki danych, a także środki odurzające. W 51 wytypowanych punktach zatrzymano łącznie 58 osób w wieku od 19 do 72 lat. Wszystkim podejrzanym przedstawiono zarzuty dotyczące przestępstw skarbowych związanych z urządzaniem nielegalnych gier na automatach – przekazała rzeczniczka prasowa KAS st. asp. Justyna Pasieczyńska.

Za posiadanie nielegalnych automatów grozi kara 100 tysięcy złotych od jednego automatu. **PAP**

SEJM

Sprawa aborcji ponownie w Sejmie

oprac. Karolina Wrońska

Sejmowa komisja nadzwyczajna poparła w czwartek poselski projekt nowelizacji Kodeksu karnego, który przewiduje częściową dekryminalizację aborcji za zgodą kobiety oraz pomocy w samodzielnej aborcji.

Komisja poparła też poselski projekt nowelizacji ustawy, który zakłada przywrócenie możliwości przerwania ciąży w przypadku ciężkiej wady płodu. Za projektem głosowało 15 posłów, pięciu było przeciw, nikt się nie wstrzymał.

Posłowie PiS chcieli odrzucenia projektu, argumentując, że przewiduje on rozwiązania niekonstytucyjne. Wniosek w tej sprawie nie uzyskał jednak większości głosów.

Decyzje komisji skomentowała pełnomocniczka rządu ds. równości Katarzyna Kotula. „Na następnym posiedzeniu Sejmu drugie i trzecie czytanie obu projektów oraz głosowanie. Aborcja powinna być darmowa, dostępna, a decyzja powinna należeć do kobiety" – napisała Kotula.

KRÓTKO

Lublin

Sąd zmienił wyrok dla byłego żołnierza

Sąd Apelacyjny w Lublinie podwyższył karę z 3,5 do 5,5 roku więzienia dla byłego żołnierza Pawła K. oskarżonego o zgłoszenie gotowości do współpracy z rosyjskimi służbami specjalnymi. Zbierał on informacje o lotnisku w Jasionce, co miało pomóc w planowaniu zamachu na prezydenta Ukrainy. – Składanie oferty pracy na rzecz obcego wywiadu, w realiach tej sprawy na rzecz wywiadu rosyjskiego, na rzecz wywiadu państwa, które jest w stanie wojny z państwem bezpośrednio sąsiadującym z Polską, nie może być traktowane w sposób pobłażliwy – podkreślił sędzia Artur Achrymowicz.

Sosnowiec

Śledztwo ws. śmierci posła Litewki w innej prokuraturze

Prokuratura Okręgowa w Sosnowcu przejęła śledztwo w sprawie wypadku, w którym kilka miesięcy temu zginął poseł Łukasz Litewka. Dotychczas toczyło się ono w Prokuraturze Rejonowej w Dąbrowie Górniczej. Decyzja o przejęciu postępowania jest związana z długotrwałą nieobecnością prokuratora, który prowadził tę sprawę – podała w czwartek sosnowiecka prokuratura.

Polityka

Prezydent Nawrocki ws. członkostwa w G20

– W ramach kampanii o stałe członkostwo Polski w G20 prezydent Karol Nawrocki odwiedzi w najbliższym czasie Arabię Saudyjską, Senegal i Argentynę – powiedział w czwartek prezydencki minister Marcin Przydacz. Dodał, że kluczowy dla Polski jest głos państw tzw. Globalnego Południa. Tegoroczny szczyt G20 odbędzie się w grudniu.



FOT. MATEUSZ ZELEK

Planując wydatki, skupiliśmy się na realizacji zadań państwa i obsłudze jego zobowiązań, jak i zapewnieniu finansowania działań na rzecz długoterminowego wzrostu

ANDRZEJ DOMAŃSKI,
minister finansów i gospodarki

eprasa.pl 844c0e95dc

ROSJA/USA

USA i Rosja rozmawiają o wznowieniu Nord Stream

oprac. Anna Nagel

Przedstawiciele USA i Rosji prowadzili rozmowy o zaangażowaniu amerykańskiego inwestora w gazociągi Nord Stream, którymi przed wojną w Ukrainie dostarczano rosyjski gaz do Niemiec – podał w czwartek Reuters, powołując się na źródła. Niemcy i Polska sprzeciwiają się wznowieniu dostaw.

W rozmowach uczestniczyli m.in. Jared Kushner, wysłannik prezydenta USA Donalda Trumpa, oraz Kirił Dmitrijew, bliski doradca przywódcy Rosji Władimira Putina. Według źródeł agencji Reutera ewentualne porozumienie umożliwiłoby amerykańskim inwestorom czerpanie zysków z dostaw rosyjskiego gazu do Europy po zakończeniu wojny w Ukrainie.

Kushner i Dmitrijew spotykali się w ostatnich tygodniach w Moskwie i Nowym Jorku. Nie wiadomo jednak, w jakim stopniu omawiali wówczas kwestię gazociągów Nord Stream, uszkodzonych w 2022 roku w wyniku eksplozji, o które oskarżana jest Ukraina.

Przedstawiciel Białego Domu zapewnił agencję Reutera, że ostatnio nie prowadzono rozmów dotyczących gazociągów. Zaznaczył, że wszelkie ewentualne umowy musiałyby przynieść korzyści amerykańskim podatnikom i przedsiębiorstwom.



FOT. IMAGO/GAVRIL GRIGOROV/EAST NEWS

Kirił Dmitrijew, bliski doradca Władimira Putina, i Jared Kushner, wysłannik prezydenta USA Donalda Trumpa, na Kremlu

Realizacja porozumienia napotyka poważne przeszkody prawne i polityczne. Położone na dnie Bałtyku gazociągi Nord Stream są objęte sankcjami USA i UE. Według jednego z amerykańskich urzędników zawarcie umowy w perspektywie średnioterminowej jest mało prawdopodobne.

Resort gospodarki i energii Niemiec podkreślił, że kraj znalazł alternatywne źródła gazu, a rząd nie zamierza wyrażać zgody na ponowne uruchomienie Nord Stream. Przeciwna wznowieniu dostaw pozostaje również Polska, której władze śledzą rozmowy Waszyngtonu z Moskwą – przekazało Reutersowi źródło zaznajomione ze stanowiskiem rządu w Warszawie.

– Grozi nam brudny interes, za który Europa słono zapłaci. Amerykanie i Rosjanie podzielą się zyskami – ocenił niemiecki deputowany Michael Kellner z Zielonych, specjalizujący się w polityce energetycznej.

Przed rosyjską inwazją na Ukrainę w lutym 2022 r. Niemcy sprowadzały z Rosji ponad połowę zużywanego gazu. Gazociągi Nord Stream zostały wyłączone z eksploatacji, a we wrześniu 2022 r. wskutek podwodnych eksplozji zostały uszkodzone. Rosyjski Gazprom ma 51 proc. udziałów w spółce kontrolującej infrastrukturę, a pozostałe należą do podmiotów niemieckich, francuskiego i holenderskiego.

Kushner i Dmitrijew mieli omawiać również możliwość sprzedaży zagranicznych aktywów rosyjskiego koncernu Łukoil, obejmujących m.in. rafinerie i stacje paliw. Jak przekazał Reuters, aktywa miałyby zostać nabyte przez konsorcjum federalnej agencji inwestycyjnej DFC oraz inwestorów z Kataru i Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

USA

Trump zamierza omówić z Putinem wybuch epidemii dżumy w Rosji

Grzegorz Kuczyński

Prezydent USA Donald Trump oświadczył, że w najbliższym czasie porozmawia z prezydentem Rosji Władimirem Putinem na temat sytuacji związanej z możliwym wybuchem epidemii dżumy w obwodzie irkuckim.

Prezydent USA Donald Trump powiedział w środę, że Rosja przekazuje Amerykanom „trochę" informacji na temat domniemanego ogniska dżumy w Irkucku, choć powinna przekazywać więcej.

– Oni przekazują trochę (informacji) naszym ludziom. Oczekujemy, by przekazywali wiele naszym ludziom – powiedział Trump rozmawiając z dziennikarzami w Gabinecie Owalnym, pytany o sprawę wydostania się patogenu z laboratorium w Irkucku.

Pytany o to, czy jest to broń biologiczna, odparł: – Nie sądzimy. Dodał, że taką ma nadzieję.

Trump zaznaczył, że Rosjanie zapewniają, że mają „wszystko pod kontrolą".

Wcześniej Trump oświadczył, że Stany Zjednoczone są gotowe udzielić Rosji pomocy. Sekretarz stanu USA Marco Rubio również powiedział, że Waszyngton śledzi doniesienia z obwodu irkuckiego. Według niego władze amerykańskie nie dysponują na razie nowymi informacjami i nie ma „powodu do paniki".

We wtorek 6 października ambasada USA w Rosji wydała ostrzeżenie dla obywateli amerykańskich w związku z doniesieniami o domniemanym przypadku dżumy płucnej oraz środkach kwarantanny w obwodzie irkuckim. Amerykanom zalecono unikanie obiektów objętych kwarantanną oraz zwracanie się o pomoc medyczną w przypadku wystąpienia gorączki lub objawów ze strony układu oddechowego.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) oświadczyła w środę, że „nie jest w stanie" przeprowadzić na obecnym etapie pełnej oceny zagrożenia po śmierci pracownicy laboratorium w Irkucku 2 października.



FOT. LUDOVIC MARIN/AFP/EAST NEWS

Donald Trump o problemie z dżumą w Rosji ma rozmawiać z prezydentem Putinem

MATERIAŁ INFORMACYJNY BIURA INFORMACJI KREDYTOWEJ 0011589474

Ponad 120 tys. użytkowników Score Huntera. BIK uczy odpowiedzialnych decyzji kredytowych przez grę

Łatwy dostęp do zakupów na raty, płatności odroczonych i innych form finansowania sprawia, że pierwsze decyzje kredytowe podejmujemy dziś bardzo wcześnie. Dlatego wiedza o odpowiedzialnym zaciąganiu zobowiązań, budowaniu historii kredytowej i ochronie danych powinna pojawić się jeszcze przed pierwszym kredytem. Biuro Informacji Kredytowej, które od lat łączy rolę instytucji wspierającej bezpieczeństwo rynku finansowego z edukacją społeczną, rozwija platformę Score Hunter, która pozwala młodym ludziom poznawać te zagadnienia w praktyce i bez ryzyka.

Pierwsze decyzje kredytowe mają znaczenie

Pierwsza pensja, karta kredytowa, telefon kupiony na raty czy zakupy z odroczoną płatnością. Każda z tych decyzji wydaje się niewielka, dopóki kilka zobowiązań nie zacznie obciążać jednego budżetu. Młody człowiek może mieć własne dochody, ale nie zawsze zna mechanizmy związane z kredytem, historią spłat czy oceną wiarygodności kredytowej.

Dlatego zasady odpowiedzialnego korzystania z kredytów i innych form finansowania warto poznawać jeszcze przed wejściem na rynek pracy. Chodzi przede wszystkim o ocenę, czy nowe zobowiązanie mieści się w budżecie oraz o zrozumienie, jakie konsekwencje mogą mieć dzisiejsze decyzje w przyszłości.

Równie ważne jest bezpieczeństwo danych. Zakupy i bankowość przeniosły się do internetu, dlatego odpowiedzialne korzystanie z usług finansowych wymaga także ochrony danych osobowych, rozpoznawania zagrożeń i prób wyłudzeń.



Score Hunter pozwala uczyć się na błędach bez ryzyka

Biuro Informacji Kredytowej gromadzi i udostępnia informacje o historii kredytowej klientów banków, SKOK-ów i firm pożyczkowych, a także prowadzi działania edukacyjne dotyczące odpowiedzialnego korzystania z finansowania i bezpieczeństwa danych.

Jednym z takich narzędzi jest **Score Hunter – internetowa platforma edukacyjna wykorzystująca elementy grywalizacji.** Użytkownicy zdobywają wiedzę w krótkich, przystępnych dawkach, a następnie sprawdzają ją w zadaniach i quizach. Mogą też brać udział w pojedynkach i wyzwaniach oraz przejść misję scenariuszową, która pozwala wykorzystać zdobytą wiedzę w praktyce.

Platforma została przygotowana przede wszystkim z myślą o środowisku akademickim, ale BIK wykorzystuje ją także w edukacji uczniów szkół ponadpodstawowych. Ze Score Huntera skorzystało dotychczas ponad 120 tys. użytkowników z uczelni w całej Polsce. Program pokazuje m.in. jak odpowiedzialnie zaciągać i spłacać zobowiązania, budować historię oraz wiarygodność kredytową, chronić swoje dane i rozpoznawać próby wyłudzeń.

BIK rozwija narzędzie tak, aby mogło wspierać młodych ludzi na różnych etapach – od szkoły średniej, przez studia, po pierwsze doświadczenia zawodowe. To istotne, bo łatwiej zrozumieć konsekwencje decyzji kredytowej, kiedy można przećwiczyć ją w symulowanym środowisku, zanim podobna sytuacja pojawi się w prawdziwym życiu.

Warto wiedzieć, co mówi o nas historia kredytowa

Historia kredytowa zaczyna powstawać wraz z pierwszym zobowiązaniem. Informacje o terminowej obsłudze kredytów mogą być brane pod uwagę przez instytucje finansowe przy ocenie kolejnych wniosków o finansowanie.

Za pośrednictwem portalu BIK konsumenci mogą sprawdzać swoją historię kredytową i informacje o zobowiązaniach. Taka wiedza nie zastąpi rozsądnego planowania, ale pozwala lepiej rozumieć własną sytuację.

Wiedza o odpowiedzialnym korzystaniu z kredytów i ochronie danych ma największą wartość wtedy, gdy wyprzedza problem. Zanim pojawi się pierwsze zobowiązanie albo próba wykorzystania naszych danych, warto wiedzieć, jak ocenić swoje możliwości spłaty, dbać o historię kredytową i chronić się przed wyłudzeniami. Score Hunter pomaga przełożyć tę wiedzę na praktykę i lepiej przygotować się do decyzji, które pojawiają się w dorosłym życiu.

eprasa.pl 844c0e95dc

Magazyn

• **W bezpiecznym Domu** będą mieli własny kąt, przyjaciół i wsparcie
str. 10-11

SUKCES

Stół do gry kupiła dwa tygodnie przed mistrzostwami świata. I zdobyła brązowy medal

Agnieszka Żmudzka z Białegostoku zdobyła brązowy medal mistrzostw świata w foot table. Na co dzień pracuje na pełny etat, a mimo to trenuje nawet 15–20 godzin tygodniowo. Rozmawiamy z nią o sporcie, który można uprawiać na niewielkim stoliku, rywalizacji z Brazylijkami i o tym, jak spełniać marzenia o medalach w nowych dyscyplinach sportu

Agnieszka Domanowska



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Agnieszka Żmudzka z Białegostoku z brązem przywiezionym z mistrzostw świata foot table, które odbyły się w pierwszych dniach października we Włoszech

Foot table brzmi trochę jak połączenie kilku sportów. Co właściwie kryje się pod tą nazwą?

Myślę, że inspiracją mógł być teqball. To sport młody, ale trochę starszy od foot table. Wymyślili go Węgrzy, którzy na osiedlowym, betonowym stole do ping-ponga grali w piłkę nożną. Później opracowali krzywiznę stołu, żeby piłka lepiej odbijała się w stronę rywala i gra była płynniejsza. Z teqballem jest jednak taki problem, że stół jest ogromny i opatentowany, więc nie jest łatwo dostępny. Przeciętny polski Kowalski czy Brazylijczyk z biedniejszego osiedla nie może sobie pozwolić na treningi.

Teqball początkowo był bardzo popularny w Brazylii. Mieli tam nawet kilku mistrzów świata w pierwszych latach istnienia tego sportu. Później jego rozwój trochę wyhamował i myślę, że właśnie wtedy pojawił się foot table z mniejszym stolikiem, o wymiarach metr na metr, który nie jest licencjonowany. Można wziąć stolik z kawiarni albo zwykły ogrodowy i grać.

Czyli to wersja dla mniej zamożnych?

Zdecydowanie. I myślę, że nie ma w tym nic obraźliwego. Sport będzie się rozwijał wtedy, kiedy będzie łatwo dostępny. Stąd fenomen piłki nożnej. Dziecko, które ledwo chodzi, może toczyć piłkę przed sobą, wtoczyć ją do bramki i cieszyć się, że strzeliło gola.

Myślę, że foot table może się kiedyś bardzo fajnie rozwinąć. Oficjalny stół kosztuje teraz około 400 euro. Dla porównania – najtańszy, naprawdę słabej jakości oficjalny stół do teqballa kosztuje około 1000 euro, a lepszy nawet 2,5 tys. euro. To ogromna różnica.

Jak wygląda mecz w foot table?

Stolik ma metr na metr i ścięte rogi, chyba głównie ze względów bezpieczeństwa, żeby się na nie nie nadziać. W ten sposób powstaje ośmiokąt. Zasada jest prosta: piłka musi trafić w stół dokładnie raz. Nie można jej zgasić na stole i zostawić. Dwa odbicia od stołu oznaczają punkt dla przeciwnika. Najczęściej trzeba więc uderzyć w stół albo bardzo umiejętnie skrócić zagranie, tak, żeby piłka odbiła się raz i spadła na ziemię. Kiedy spadnie na ziemię, akcja się kończy.

A po co są ściany?

Ściany normalnie „uczestniczą" w grze. Odbicie od nich niczego nie zmienia, a właściwie może pomóc. I właśnie dzięki nim wymiany są dłuższe i ciekawsze.

Początkowo gra była bez ścian. Na TikToku można zobaczyć filmiki, na których zawodnicy po mocnym uderzeniu biegają za piłką nawet kilkanaście metrów od stołu. Wprowadzono więc klatkę, oktagon. Tutaj inspiracją był squash.

W oktagonie jest jeszcze ciekawiej, bo piłka odbita od ściany czasami wraca dokładnie tam, gdzie stał obrońca. Może wtedy od razu kontynuować grę.

I nie można używać rąk?

Nie. Mamy maksymalnie trzy kontakty z piłką i można odbijać ją wszystkim poza ręką. Bark jest jeszcze w porządku, wszystko poniżej to już zagranie ręką. Najczęściej uderza się lepszą nogą, czyli prawą, jeśli ktoś jest prawonożny. Dużo jest też przebić głową i klatką piersiową, szczególnie w defensywie.

Najfajniejsze jest to, że zaczynamy z konkretnego punktu, z linii serwisowej, ale później nie ma czegoś takiego jak moja połowa czy połowa rywala. Można biegać wokół stołu. Trzeba więc dynamicznie się poruszać i cały czas obserwować, jak zachowuje się rywal. W deblu dochodzi jeszcze wymiana podań. Nie mogę zagrać piłki dwa razy z rzędu. Trochę jak w siatkówce.

Pani przygoda z foot table zaczęła się właściwie od teqballe'a?

Tak. Foot table jest bardzo młody. O pierwszym graniu mówi się od 2017 roku, a pierwsze mistrzostwa świata odbyły się dopiero rok temu. W tym roku rozegrano drugą edycję. Ja od kilku lat gram w teqball. W tym roku mistrzostwa Europy odbyły się w San Marino. Zaczęto więc rozwijać ten sport w Europie. Kupiłam stół za niecałe 400 euro i zaczęłam trenować.

Ile miała pani czasu na przygotowania do mistrzostw świata?

Stół przyszedł dosłownie dwa tygodnie przed turniejem.

Dwa tygodnie?

Tak. Absolutnie nie wystarczyło to do dobrego przygotowania. Rywale byli bardziej doświadczeni. We Włoszech foot table rozwija się od ponad roku. W Rimini działa normalny klub, organizują regularne turnieje i trenuje tam około 20 mężczyzn. Mają więc już fajną rywalizację.

A w Polsce?

eprasa.pl 844c0e95dc



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Gra w foot table jest bardzo dynamiczna

W tej chwili regularnie trenują cztery osoby. W tym dwie kobiety.

Gdzie w takim razie można trenować?

W Warszawie albo na przedmieściach Warszawy. Mamy już własny stół, a w czerwcu przywieźliśmy drugi. Inni Polacy z reprezentacji byli we Włoszech samochodem, więc zabraliśmy go do bagażnika. Dzięki temu mamy już na czym trenować.

A jak wyglądały same mistrzostwa świata w Rzymie?

To były dopiero drugie mistrzostwa świata. Pierwsze odbyły się rok wcześniej w São Paulo. O tym, że tegoroczne będą w październiku w Rzymie, dowiedzieliśmy się krótko po mistrzostwach Europy, w połowie czerwca. Wiedzieliśmy więc, że to blisko – zarówno geograficznie, jak i finansowo. Mieliśmy już dwa stoły, więc mogliśmy naprawdę fajnie trenować.

W naszej hali wymyśliliśmy nawet, jak wykorzystać ściany. Dostawiliśmy stoły do ping-ponga, żeby imitowały kolejną ścianę. To zupełnie inna gra, kiedy widzę, że piłka leci wysoko za mnie i nie muszę za nią gonić – obracam się o 180 stopni i czekam, aż odbije się od ściany.

Na mistrzostwa świata w Rzymie przyjechali reprezentanci ponad 40 krajów – w sumie prawie 150 uczestników. Była Ameryka Południowa, przedstawiciel Ameryki Północnej, sporo zawodników z Europy. Z Afryki przyjechał Marokańczyk, z Azji – Japończycy i zawodnicy ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Był też Hongkong. To już naprawdę fajna skala wydarzenia.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Polska reprezentacja na mistrzostwach świata w Rzymie

Stolik ma metr na metr i ścięte rogi. W ten sposób powstaje ośmiokąt. Zasada jest prosta: piłka musi trafić w stół dokładnie raz. Dwa odbicia od stołu oznaczają punkt dla przeciwnika. Piłkę można odbijać wszystkim poza ręką. Bark jest jeszcze w porządku, wszystko poniżej to już zagranie ręką. Najczęściej uderza się lepszą nogą, czyli prawą, jeśli ktoś jest prawonożny. Dużo jest też przebić głową i klatką piersiową

Jak wyglądała pani droga do brązowego medalu?

W grupie były cztery kobiety. Do dalszych rozgrywek przechodziły trzy, a z jednej grupy nawet najlepsza czwarta, bo chodziło o to, żeby z 20 uczestniczek zostało 16.

Wyjście z pierwszego miejsca dawało łatwiejszą drabinkę. Udało mi się to dzięki świetnemu meczowi z Węgierką, która jest bardzo dobra. Prowadziła ze mną 13:9, a gra się do 14. Udało mi się wybronić wszystkie piłki i zakończyć mecz wynikiem 14:13.

Cią dalszy na str. 13

REKLAMA 0011584380

Ministerstwo Cyfryzacji

Poznaj 10 zasad cyberbezpieczeństwa

1 Oddziel pracę i prywatne urządzenia

2 Regularnie aktualizuj systemy i aplikacje

3 Włącz uwierzytelnianie dwuetapowe

4 Używaj długich haseł i menedżera haseł

5 Nie używaj tych samych haseł w różnych miejscach

6 Sprawdzaj adres strony przed wpisaniem danych

7 Weryfikuj zaskakujące informacje i prośby innymi kanałami

8 Uważaj na „zbyt dobre" oferty inwestycyjne – to często oszustwo

9 Przy podejrzanym telefonie (np. z banku) – rozłącz się i zadzwoń do swojego banku samodzielnie

10 Rób kopie zapasowe ważnych danych

Dowiedz się więcej na bezpiecznydzien.pl

Fundusze Europejskie na Rozwój Cyfrowy | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | NASK

eprasa.pl 844c0e95dc

INWESTYCJE

W Bezpiecznym Domu będą mieli własny kąt, przyjaciół i wsparcie

Wielu rodziców dzieci z niepełnosprawnością codziennie zadaje sobie pytanie: co będzie z moim synem lub córką, kiedy mnie zabraknie? Odpowiedzią może być Bezpieczny Dom, który powstaje przy ul. Żwirowej w Białymstoku

Urszula Śleszyńska



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Anna Grodzka i jej 32-letni syn Grzegorz, który ma zespół Downa

Na myśl o Bezpiecznym Domu w oczach Anny Grodzkiej pojawiają się łzy. Jej 32-letni syn Grzegorz, który ma zespół Downa, będzie miał szansę znaleźć tam w przyszłości miejsce.

– Grzegorz od zawsze mieszka z nami i pracuje w ZAZ-ie (Zakład Aktywności Zawodowej – przyp. red.) białostockiego Stowarzyszenia My dla Innych – opowiada pani Anna. – To cudowny chłopak, wspaniały, radosny. W pracy wykonuje swoje obowiązki, bo wie, że tak trzeba. Ale najbardziej lubi spotykać się z ludźmi, mieć z nimi kontakt. Dla niego ważne jest to, że musi rano wstać, wybrać się do pracy, że musi tam dojechać, że poza pracą spotyka się z ludźmi, że uczestniczy w klubie aktywnościowym. To jest dla niego najważniejsze – kontakt z drugim człowiekiem. Grzegorz przynosi nam ogromną radość, ale też cieszy nas to, że on może sam wyjść do ludzi. Nie trzymamy go w domu, nie jest zamknięty, uczestniczy w życiu społecznym.

Jest jednak coś, co rodzicom chłopaka od dawna spędzało sen z powiek.

– To fakt, że po naszej śmierci, czy też w momencie, kiedy będziemy niedołężni, Grzegorz mógłby zostać sam. Że zostanie wyrwany ze swojego środowiska, od znajomych, z pracy. Że nie będzie mógł funkcjonować tak jak do tej pory – wyjaśnia mama Grzegorza. – Mój syn nie lubi wielkich zmian. A gdyby miał wylądować gdzieś 100 albo 200 kilometrów od Białegostoku, sam, bez kontaktu ze znajomymi, to nie wiem, co by zrobił...

Grzegorz, mimo niepełnosprawności, ma takie same zainteresowania czy marzenia jak inni w jego wieku. Chodzi na mecze, kibicuje Jagiellonii, jeździ na Młynową, żeby potańczyć. Uwielbia muzykę. Grzegorz ma też starszą siostrę, która oczywiście deklaruje chęć pomocy czy też opieki nad bratem, ale rodzice nie chcą jej tym obarczać.

– Ona ma już swoją rodzinę, dziecko – wyjaśnia pani Anna. – To jest bardzo ważna, często sporna kwestia, ale myślę, że należy uszanować wybór rodziców i to, że chcą dobrze dla dwójki swoich dzieci. Chciałabym, żeby Grzegorz mógł zostać w swoim środowisku i odnaleźć się w takim miejscu jak Bezpieczny Dom. Podejście do niepełnosprawności się zmienia, ale wciąż jest przed nami – jako społeczeństwem – długa droga. Ogólnie osoby niepełnosprawne nie są szczególnie lubiane w społeczeństwie. Nie wiem dlaczego tak jest, ale wydaje mi się, że może ci pełnosprawni czasem myślą, że osoby z niepełnosprawnościami są nic nie warte? A do tego, nie ma co ukrywać,osoby niepełnosprawne często nie są piękne wizualnie. Mają różne niepełnosprawności, nie tylko intelektualne, ale i fizyczne. Także i my przez lata spotykaliśmy się z niechęcią. Chociaż muszę przyznać, że trafialiśmy na swojej drodze głównie na cudownych ludzi – sąsiadów, kolegów. Pamiętam jak Grzegorz zaczynał edukację, to pierwsze swoje kroki stawiał w zwykłej szkole. I był bardzo dobrze przyjęty. Z kolegami do tej pory utrzymują kontakt. Ale nie zawsze jest tak dobrze. I do ideału – gdzie takie osoby są w społeczeństwie doceniane i szanowane – jest jeszcze daleko.

Dlatego też Bezpieczny Dom to spełnienie marzeń pani Anny.

– Myślę, że przede wszystkim my, rodzice, będziemy spokojni, że gdyby coś się wydarzyło, to wiadomo, że tam ktoś będzie się zajmował naszym dzieckiem. Że będą z nim specjaliści. Że będzie miało miejsce o którym powie: „mój dom" – uśmiecha się mama Grzegorza.

W Bezpiecznym Domu będą żyć samodzielnie, ale mogą liczyć na wsparcie

Bezpieczny Dom to inicjatywa białostockiego Stowarzyszenia My dla Innych. Organizacja ta już od 18 lat wspiera dorosłe osoby z niepełnosprawnościami. Pod jej skrzydłami było już 400 takich osób. W stowarzyszeniu nie nazywa się ich pod-

eprasa.pl 844c0e95dc

opiecznymi, tylko uczestnikami. Uczestnikami wspólnych działań.

Członkowie stowarzyszenia do każdego uczestnika podchodzą z ogromnym poszanowaniem i godnością. Każdemu chcą dać szansę na możliwie samodzielne życie. Pomagają w zdobyciu i utrzymaniu pracy, prowadzą Warsztaty Terapii Zajęciowej, Zakład Aktywności Zawodowej, Klub Aktywności, asystenturę oraz mieszkania treningowe i wspomagane. Teraz czas na kolejny krok, którym jest Bezpieczny Dom.

Będzie to miejsce dla 10 dorosłych osób z niepełnosprawnością intelektualną, które nie wymagają całodobowej opieki, ale potrzebują całodobowego wsparcia, żeby móc żyć możliwie samodzielnie.

Przyszli mieszkańcy Bezpiecznego Domu będą mogli wcześniej poznać jego wnętrza, oswoić nową codzienność i przygotować się do zmiany we własnym tempie. Wszystko po to, żeby nadal mogli byli blisko tego, co jest częścią ich życia – pracy, znajomych, codziennych aktywności i miejsc, które znają. Bo zmiana miejsca zamieszkania nie powinna oznaczać zmiany całego życia. Co więcej, nie będzie to dom tymczasowego pobytu. Dziesięć dorosłych osób z niepełnosprawnością intelektualną będzie mogło mieszkać tam dożywotnio.

– Inicjatywa wzięła się z potrzeb, które widzimy pośród naszych uczestników – mówi Roksana Kalinowska, członkini zarządu stowarzyszenia, lider mieszkalnictwa. – Aktualnie wspieramy 400 osób z niepełnosprawnością. Pomagamy im się rozwijać pod kątem społecznym i zawodowym. Posiadamy również mieszkania wspomagane. Teraz jednak widzimy, że te mieszkania to coś przejściowego, a my potrzebowaliśmy miejsca, gdzie nasi uczestnicy będą mogli zamieszkać na stałe. Stąd pomysł stworzenia Bezpiecznego Domu.

Dom ten nie ma być konkurencją dla mieszkań, tylko kolejnym rozwiązaniem i długoterminowym działaniem.

– Ci, którzy tam zamieszkają, będą mogli tak samo jak w domu rodzinnym podejmować działania, być samodzielni, budować relacje, ale też mieć swoją bezpieczną przestrzeń w przyszłości – dodaje Roksana Kalinowska. – Chcielibyśmy, żeby te przestrzenie były dostosowane do potrzeb każdego z mieszkańców. Docelowo zamieszkają tam również osoby, które będą potrzebowały wsparcia całodobowego. Stad też plan jest taki, żeby zawsze był tam trener, również w porach nocnych, który będzie czuwał nad mieszkańcami.



FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Od lewej: Roksana Kalinowska, Justyna Bartoszewicz-Toczko i Anna Grodzka

Historia Piotra

Pomysł na stworzenie takiego miejsca wiąże się z historią Piotra, który był jednym z uczestników działań Stowarzyszenia My dla Innych. Piotr był już w drodze do samodzielności, kiedy stracił mamę – jedyną osobę, z którą mieszkał. Nie mógł zamieszkać sam – opcją był tylko dom pomocy społecznej. Niestety, w Białymstoku nie było miejsca, więc Piotr został wysłany do innego DPS-u, znajdującego się prawie 100 kilometrów od miasta, które znał.

– I co więcej, tam nie było już możliwości aktywizacji, ponieważ ten DPS jest na wsi – wskazuje Justyna Bartoszewicz-Toczko, fundraiser ze Stowarzyszenia My dla innych. – Oczywiście jest to miejsce piękne i bardzo fajne, natomiast cofnęło Piotra. Bo nie ma tam swoich przyjaciół, nie ma pracy, ani możliwości bycia samodzielnym. My do tej pory go tam odwiedzamy, ale to nie wystarczy. I cała ta historia Piotra to był moment, kiedy zaświtał nam pomysł stworzenia Bezpiecznego Domu. Chcielibyśmy, żeby uczestnicy stowarzyszenia, kiedy zabraknie ich rodziców, mogli tu zamieszkać. Sama strata bliskiej osoby to już jest tragedia. Nie chcemy, żeby razem z tą wielką stratą ci ludzie tracili również pracę, znajomych, swoje miasto i życie, które budował przez lata.

Podejście do niepełnosprawności się zmienia, ale wciąż jest przed nami – jako społeczeństwem – długa droga. Ogólnie osoby niepełnosprawne nie są szczególnie lubiane

ANNA GRODZKA,
mama Grzegorza, który ma zespół Downa

Ale historia Piotra nie była jedynym powodem powstania Bezpiecznego Domu. Druga kwestia to rozmowy z samymi rodzicami, którzy rzeczywiście się starzeją i zaczynają już myśleć o tym, co będzie z ich dzieckiem, kiedy ich zabraknie. A zazwyczaj dzieje się tak, że taka osoba z niepełnosprawnością intelektualną trafia – jeśli nie ma innych możliwości w rodzinie – do domu pomocy społecznej.

– My uważamy, że domy pomocy społecznej są fantastyczne i pełnią ważną rolę, ale głównie dla osób, które rzeczywiście potrzebują opieki całodobowo. Natomiast nasi uczestnicy potrafią wiele rzeczy robić samodzielnie – podkreśla Bartoszewicz-Toczko. – Istnieje też ekonomiczny powód stworzenia Bezpiecznego Domu. Według naszych stowarzyszeniowych wyliczeń, opieka w naszym domu jest prawie 44 proc. tańsza niż opieka w domu pomocy społecznej. Jesteśmy na rynku od 18 lat. Wiemy już jak kompleksowo zajmować się uczestnikami, a to jest kolejny krok w rozwoju stowarzyszenia.

Zbiórka już ruszyła, są pierwsze darowizny,

Stowarzyszenie My dla Innych kupiło już – w ramach projektu „Drzwi do samodzielności – budynek przy ulicy Żwirowej w Białymstoku. Teraz trzeba go wyremontować, dostosować i przygotować do zamieszkania.

We wrześniu ruszyła pierwsza w 18-letniej historii stowarzyszenia duża kampania fundraisingowa, czyli proces pozyskiwania funduszy od darczyńców i sponsorów. Członkowie My dla Innych zbierają środki na remont i przygotowanie Bezpiecznego Domu do zamieszkania.

– Musimy go wyremontować i wyposażyć ten budynek – podkreśla Justyna Bartoszewicz-Toczko. – Każdy z przyszłych mieszkańców będzie miał własny pokój, a kuchnia i salon będą przestrzenią wspólną. W domu dostępne będzie wsparcie, ale jego zakres będzie zależał od potrzeb konkretnej osoby. Bo samodzielność nie oznacza, że człowiek musi ze wszystkim radzić sobie sam. Jeżeli ktoś potrafi pojechać do pracy, zrobić zakupy czy przygotować sobie posiłek – robi to sam. Jeżeli potrzebuje pomocy w zaplanowaniu wydatków, wizycie u lekarza czy załatwieniu sprawy urzędowej – wtedy otrzymuje wsparcie. To dokładnie ta sama zasada, którą kierujemy się od lat: wspierać, ale nie wyręczać. Zbiórka już ruszyła, mamy pierwsze darowizny, za co bardzo dziękujemy wszystkim darczyńcom. Musimy wymienić elektrykę i całą hydraulikę. To są takie podstawowe rzeczy, od których zaczniemy. Zbiórkę można znaleźć na naszej stronie pomagam.mydlainnych.pl. (Numer konta bankowego: 86 8762 0009 0010 5112 2000 0140).


FOT. STOWARZYSZENIE MY DLA INNYCH

Stowarzyszenie kupiło już dom przy ul. Żwirowej w Białymstoku

eprasa.pl 844c0e95dc

SAMORZĄD

Podlaskie drogi do biznesu prowadzą przez gminy. Nawet przez te nieduże

– Wszystko, co najlepsze będzie w Choroszczy, w jednej z najlepszych obecnie gmin w Polsce – mówił Robert Wardziński, burmistrz Choroszczy, podczas wmurowania kamienia węgielnego pod kolejną inwestycję powstającą na jej terenie. A jak kształtują się biznesy w innych podlaskich gminach?

Tomasz Maleta



FOT. NADESŁANE

Burmistrz Choroszczy Robert Wardziński przemawia podczas uroczystości wmurowania kamienia węgielnego

Jedną z najnowszych inwestycji na terenie gminy Choroszcz, której elementem było wmurowanie (we wrześniu br.) kamienia węgielnego, jest pierwszy w województwie podlaskim salon Lexusa. Inwestorem w Kolonii Porosły jest firma Auto Park, która niemal po sąsiedzku, ale już na terenie Białegostoku, prowadzi od ponad ćwierć wieku salon Toyoty.

Nowy obiekt będzie miał dwa tysiące metrów kwadratowych, część ekspozycyjną i serwisową, duży parking dla klientów. Prace ma w nim znaleźć 80 osób. Pierwszych klientów zamierza przyjąć pod koniec września 2027 roku.

Podczas uroczystości wmurowania kamienia węgielnego inwestorzy tłumaczyli, że wybrali to miejsce ze względu na bliską odległość od macierzystego salonu, brak takiej lokalizacji w Białymstoku, cenę gruntu, ale też i dobrą współpracę z władzami gminy Choroszcz.

Jej burmistrz nie krył radości z kolejnej inwestycji w jego gminie.

– Gdy usłyszałem, że jest to pierwszy salon Lexusa w województwie, pomyślałem, że wszystko co najlepsze będzie w Choroszczy. W jednej z najlepszych obecnie gmin w Polsce. Możemy się tym poszczycić – mówił Robert Wardziński podczas aktu wmurowania kamienia węgielnego.

To ostatnie wypowiedziane przez burmistrza zdanie to nawiązanie do Rankingu Finansowego Samorządu Terytorialnego. Choroszcz okazała się najlepszą gminą wiejsko-miejską w Polsce. Za sobą zostawiła wszystkie 717 podobnych gmin, w tym dotychczasowego hegemona – podwarszawską gminę Konstancin-Jeziorna. Tworząc ten ranking pod uwagę brano m. in.: udział dochodów własnych (pokazujący niezależność gminy), wydatki inwestycyjne, pozyskiwanie środków unijnych, czy poziom zadłużenia. Nic dziwnego zatem, że prowadzone od lat przez gminę Choroszcz działania pozwoliły przyciągać do niej nowych przedsiębiorców.

I takim przykładem jest także inwestycja pod salon Lexusa. W czasie wrześniowej uroczystości wmurowania kamienia węgielnego burmistrz nie krył radości także dlatego, że kolejna inwestycja oznacza nowe miejsca pracy.

– Oczywiście, to jest pogranicze Choroszczy i Białegostoku. Zatrudnienie mogą znaleźć tutaj osoby z obu gmin. To cieszy, podobnie jak to, że do naszej gminy będą wpływać kolejne pieniądze z podatków – mówił Robert Wardziński.

Podkreślił, że właśnie za to mieszkańcy doceniają rolę burmistrza. – Doceniają dobrą współpracę urzędu z firmami, które chcą tu budować, osiedlać się u nas – wskazywał.

Podkreślał, że wiele firm planuje swoje inwestycje w województwie, a później ostatecznie powstają one w Choroszczy. – A to dlatego, że u nas dobrze się buduje – podsumował Robert Wardziński

Przypominał, że już kilka lat temu gmina podjęła decyzję, że to przy trasie S8 będą w planach miejscowych zarezerwowane tereny usługowe i produkcyjne. – Przygotowaliśmy tereny tak, by firmy mogły od razu wchodzić z inwestycjami – wyjaśniał burmistrz.

Na zasadzie: firmy upatrują sobie działkę i kupują ją od prywatnego inwestora, bo gmina nie ma tu własnych gruntów. Od razu wiedzą też, że mogą z marszu rozpocząć inwestycję.

eprasa.pl 844c0e95dc

– Przeznaczając te tereny kilkanaście lat temu wiedzieliśmy, że chcemy mieć tu tylko i wyłącznie firmy. Że w ten sposób nie będzie konfliktów pomiędzy zabudową jednorodzinną a usługową czy przemysłową – tłumaczył burmistrz.

Przykładem tego są chociażby inne salony zlokalizowane przy krajowej „ósemce". Pokazuje to, że w gminie inwestują różne branże.

– Produkujemy nie tylko stolarkę okienną czy beton – podkreślał burmistrz.

Zarazem zapowiedział, że jeszcze w tym roku na terenie gminy Choroszcz powstanie kilka nowych, interesujących przedsięwzięć biznesowych.

Nową perspektywę dla gminy otwiera węzeł Białystok-Zachód. To na nim S8 przetnie się z budowaną S19 prowadzącą od Krynic w gminie Dobrzyniewo Duże. Ma być ona gotowa w drugiej połowie października 2026. Jak tylko zostanie ukończona, gmina zamierza położone przy niej tereny – wzdłuż dróg serwisowych do granicy z gminą Dobrzyniewo Duże – przeznaczyć pod działalność gospodarczą. Tak, by przedsiębiorcy jeszcze bardziej byli zainteresowani inwestowaniem w gminie Choroszcz. To z kolei będzie miało przełożenie na większe podatki i poprawę jakości życia mieszkańców.

To już się dzieje w sąsiedniej gminie Dobrzyniewo Duże, a konkretnie w Fastach. Już wcześniej w tej miejscowość usadowiły się najważniejsze firmy z terenu gminy, zarówno z branży budowlanej i usługowej, jak i ogrodniczej czy drogowej. Poza tym samorząd miał tu 5 ha ziemi, która została podzielona na dwanaście działek. Dziesięć zostało sprzedanych. Powstaje tu coś na kształt mini strefy ekonomicznej – w gminie, która do tej pory przeważnie kojarzona była z terenami rolniczymi i leśnymi.

- Taki był zamysł i tak radni debatowali tworząc plan ogólny – mówił w lipcu wójt Wojciech Cybulski. – Dzięki temu gmina może uzyskiwać dochody w postaci podatków.

Nadzieje na pozyskanie nowych przedsiębiorców, ale też i mieszkańców, gmina wiąże z budową kolejnego węzła drogowego – w Krynicach. Za dwa lata ma tu powstać węzeł Dobrzyniewo Północ, który umożliwi wjazd na trzy odcinki dróg ekspresowych: dwóch fragmentów S19 i jeden S16. Walczyli o to mieszkańcy gminy, bo w pierwotnej wersji drogowcy w ogóle nie brali pod uwagę, by mieszkańcy okolicznych miejscowości mieli tu możliwość wjazdu na trasy ekspresowe. Teraz tereny położone przy węźle mogą przyciągać zarówno przedsiębiorców, jak i nowych mieszkańców.

Takich nadziei związanych z trasami ekspresowymi nie mają właśnie Moniek, bo – zgodnie z planami rządu – do tego miasta ekspresówki nie dotrą, co najwyżej tylko obwodnica.

Swojego rozczarowania tym faktem nigdy nie ukrywał burmistrz Moniek. Tym bardziej, że tędy prowadzi najkrótsza droga ze stolicy Podlasia na Pomorze. Z drugiej strony, byłaby to szansa na utworzenie centrów logistycznych i terenów pod działalność gospodarczą. Z kolei sama obwodnica może odbić się rykoszetem na kondycji miasta.

- Jeśli nie będzie węzła, to nikt do nas nie przyjedzie – mówił burmistrz Zbigniew Karwowski.

Od lat profil ekonomiczny gminy niewiele się zmienił. Jest ona przede wszystkim obszarem związanym z rolnictwem i obsługą tego sektora. Od lat też perłą w koronie gospodarki terenu monieckiego pozostaje spółdzielnia mleczarska z produkcją sera twardego.

– To potęga. Mamy też hodowców, którzy posiadają po 200 sztuk krów – obrazował burmistrz.

Stąd też dominacja w gminie przemysłu mlecznego, mięsnego i produkcji zbóż. Nic dziwnego, że jeśli chodzi o wpływy do budżetu, to w zdecydowanej większości zasila go właśnie branża rolnicza i działające wokół niej firmy.

Typowo rolniczą gminą jest też Grodzisk. Ma jednak wyjątkowy zielony zakątek w Korycinach, który promieniuje nie tylko na region. To unikalny obiekt położony na południu województwa, w jego najczystszym regionie. Na prawie 20 ha agroturystyka „Ziołowy Zakątek" skupia bogatą kulturę i tradycję Podlasia, a przede wszystkim wszechobecne zioła i Podlaski Ogród Botaniczny. Nieodłącznym elementem prowadzonej tu działalności zielarskiej i botanicznej jest firma Dary Natury.

– Ziołowy Zakątek to największy i zasadniczo główny pracodawca w naszym regionie –mówi wójt Przemysław Araszewicz. – I to dzięki niemu nasz budżet ma największe wpływy z podatków od firm prowadzących działalność gospodarczą.

Dodaje, że poprzez Dary Natury lokalni rolnicy mają możliwość zbytu swoich upraw. Zresztą, dlatego, że mają gdzie sprzedać wytworzony materiał, nastawili się na produkcję ekologiczną.

– Dodatkowo przez to, że jest ogród botaniczny, to mamy możliwość wypromować naszą gminę – dodaje wójt.

Wyjątkowym miejscem na podlaskiej mapie przedsiębiorczości jest Bielsk Podlaski, w którym lokalna przedsiębiorczość rozwija się nie tylko na skalę krajową, ale również europejską

Wyjątkowym miejscem na podlaskiej mapie przedsiębiorczości jest Bielsk Podlaski. Jest miastem – jak podkreśla zastępczyni burmistrza Iwona Kołos – w którym lokalna przedsiębiorczość rozwija się nie tylko na skalę krajową, ale również europejską. Najlepszym tego przykładem są takie firmy jak: Suempol, Danwood, Unibep, Unihouse. Do tego dochodzą firmy doskonale rozpoznawalne na polskim rynku: jak producent pokryć dachowych Hanbud czy sieć sklepów spożywczych Arhelan

– Co szczególnie ważne, są to rdzenne, bielskie firmy. Założyli je bielszczanie z ogromnym potencjałem do prowadzenia biznesu. To powód do dumy i jeden z największych atutów Bielska – podkreśla wiceburmistrz.

Tym bardziej, że ich działalność przełożyła się także na rozwój biznesu w innych branżach.

– Dziś Bielsk Podlaski wyróżnia się niskim poziomem bezrobocia i dość wysoką średnią płac na tle województwa. To dowodzi, jak istotną rolę w rozwoju miasta odgrywa lokalny biznes – zaznacza Iwona Kołos. – Jako samorządowcy dostrzegamy ten potencjał i chcemy go wspierać. Świadczy o tym zorganizowane po raz pierwszy w tym roku Bielskie Forum Biznesowe, w którym uczestniczyli parlamentarzyści, władze województwa, ale przede wszystkim liczne grono przedsiębiorców.

To dobitnie pokazuje jak duże znaczenie w skali regionu ma bielski biznes.

– Ze strony samorządowej staramy się również doceniać lokalnych przedsiębiorców, którzy swoją codzienną pracą budują potencjał gospodarczy miasta – podkreśla Iwona Kołos. – Podczas gali noworocznej Burmistrza Miasta wyróżniamy tych najlepszych przedstawicieli bielskiego biznesu, m. in. w kategoriach „Młodzi w biznesie" czy „Firma Rodzinna".

Kolejnym krokiem jest zamiar powołania Bielskiej Rady Biznesu.

– Pomysł zrodził się właśnie podczas Forum, kiedy przedstawiciele małych, średnich i dużych przedsiębiorstw wspólnie z parlamentarzystami dyskutowali o potrzebach i wyzwaniach stojących przed polskim biznesem – podkreśla wiceburmistrz. Władze miasta chcą, aby Bielska Rada Biznesu stała się przestrzenią stałego dialogu między samorządem a przedsiębiorcami.

- Tak, by przedsiębiorcy wskazywali nam kierunki rozwoju miasta, jak chociażby w zakresie zagospodarowania przestrzennego, czy rynku pracy – dodaje Iwona Kołos.

Tekst został opublikowany we wrześniowej Strefie Biznesu

SUKCES

Białostoczanka zdobyła brązowy medal w foot table

Ciąg dalszy ze str. 9

To był moment, który ustawił pani cały turniej?

Tak. Dzięki temu później miałam łatwiejszą drogę. W 1/8 finału pokonałam Szwedkę 14:12. W ćwierćfinale, dosłownie ledwo, 16:15 wygrałam z Hiszpanką. Gdybym nie odrobiła straty w meczu z Węgierką, już w ćwierćfinale trafiłabym na Kolumbijkę. Tam praktycznie nie miałabym szans.

A półfinał?

Tutaj trafiłam na Brazylijkę, która była już na zupełnie innym poziomie. Przegrałam 6:12 i 5:12. To było dość jednostronne spotkanie. Ona potrafi prawie za każdym razem wystawić sobie piłkę nad stół, spojrzeć, gdzie stoję, i uderzyć w inną stronę. Większość Europejek dopiero walczy o dobrą wystawę i dopiero z tego, co uda się wystawić, podejmuje decyzję, co zrobić z piłką.

Mimo wszystko brązowy medal to ogromny sukces. Jest satysfakcja?

Oczywiście. Zwłaszcza kiedy zdaję sobie sprawę, ile miałam po drodze trudnych meczów. Dwa wygrałam dosłownie jednym punktem. Kiedy ma się piłkę w górze i pojawia się ryzyko, że chybionym atakiem sprezentuję przeciwniczce zwycięstwo, pojawia się pokusa, żeby oddać łatwą piłkę. Na szczęście dwa razy tego nie zrobiłam. Szczególnie dumna jestem z ćwierćfinału, czyli meczu o wejście do strefy medalowej. Grałyśmy w największym upale, obie od rana grałyśmy miksta. Widać było, że obie jesteśmy zestresowane i spięte. Cieszę się, że udało mi się wygrać, tym bardziej że to głównie ona miała dwupunktową przewagę. Udało mi się ją zniwelować i przy 15:15 zakończyć mecz własnym dobrym atakiem, a nie po prostu błędem rywalki.

Ile trzeba trenować, żeby osiągnąć taki poziom?

W tej chwili trenuję codziennie. Od wiosny do jesieni mam codzienne treningi z piłką. Zimą to raczej cztery razy w tygodniu hala, a reszta to siłownia i akrobatyka w parku trampolin.

Latem, jeśli jest pogoda, korzystam z boiska pod domem, gdzie można trenować ze ścianą.

Trenuję codziennie. Od wiosny do jesieni są to treningi z piłką, zimą – cztery razy w tygodniu hala, a reszta to siłownia i akrobatyka w parku trampolin. Latem korzystam też z boiska pod domem. Trenuję bardzo dużo – około 15–20 godzin tygodniowo

Do tego dochodzą podstawy zabawy z piłką, freestyle football. Trenuję bardzo dużo – około 15–20 godzin tygodniowo.

I jednocześnie pracuje pani na pełny etat.

Tak. Normalnie pracuję na pełny etat w biurze, więc nie mam za dużo życia prywatnego. Ale tak sobie w tej chwili wybrałam. Moim marzeniem był medal na mistrzostwach świata w teqballu. Jeszcze do tego nie doszłam. Natomiast w tym roku pojawił się nowy sport i niespodziewanie spełniłam swoje marzenie o medalu na mistrzostwach świata – tylko nie w tej dyscyplinie, w której zakładałam.

Czyli brąz w foot table nie zmienia głównego celu?

Nie. Za chwilę mamy mistrzostwa Polski w teqballu. Muszę je wygrać, żeby pojechać na mistrzostwa świata. W teqballu jest jednak trudniej, bo wiele zawodniczek trenuje już sześć, siedem lat, a ja dopiero trzy. Jeszcze doganiam światową czołówkę.

Skąd w ogóle wziął się u pani ten pociąg do „dziwnych sportów"?

Przygodę z teqballem zaczęłam dzięki klubowi Czyżew Teq Club, który w czerwcu 2022 roku zorganizował w Białymstoku turniej teqballa. Dzięki temu do dziś trwa moja przygoda z takimi „dziwnymi sportami". Barwy Czyżewa reprezentowałam do października 2025 roku. Przez kilka sezonów byłam też piłkarką Włókniarza Białystok. Ostatni mecz w ich barwach rozegrałam w czerwcu 2025 roku, więc całkiem niedawno. Oba kluby – Włókniarz i Czyżew – przyczyniły się do mojego rozwoju piłkarskiego i ogólnosportowego.

Rozmawiała:
Agnieszka Domanowska

eprasa.pl 844c0e95dc

ZŁOTA SETKA

Podlaska maślanka i zsiadłe mleko jadą do Wielkiej Brytanii, a najwięcej naszego masła kupują Czesi

Podlaskie mlekiem stoi. Widać to dobitnie w dorocznych rankingach Złotej Setki Podlaskiego, w których dominują firmy z sektora mleczarskiego. Jak będzie tym razem, przekonamy się pod koniec listopada. To wtedy na gali poznamy zestawienie wyników podlaskich firm za 2025 rok. A o wyzwaniach, przed którymi stoi podlaski sektor przetwórstwa mleka, mówi Agnieszka Maliszewska, prezes Polskiej Izby Mleka

Tomasz Maleta

W jakiej kondycji jest podlaskie mleczarstwo? Czy nadal mocno się rozwija i wciąż dużo eksportuje?

Wiadomo, że Podlasie mlekiem stoi. Jeśli chodzi o eksport i rozwój sektora mleczarskiego, spółdzielni mleczarskiej, nadal jesteśmy w relatywnie dobrej kondycji. Z drugiej strony nie da się tego powiedzieć, jeśli spojrzymy na branżę przez pryzmat cen, które zmniejszają naszą dochodowość.

Dlaczego tak się dzieje?

Przede wszystkim ze względu na wysokie ceny energii, gazu i wszystkich innych pochodnych związanych z produkcją. Krótko mówiąc: bardzo mocno rosną jej koszty. To oznacza, że obniża się nasza konkurencyjność. Skoro tak się dzieje, to nie możemy powiedzieć, że jesteśmy w dobrej kondycji. Bo jakaż to jest dobra kondycja, kiedy tak naprawdę z każdej strony spotykamy się z wysoką presją kosztową.

Czy wpływ na sytuację branży mleczarskiej miała też unijna umowa z Mercosur? Bo wiosną cały sektor rolno-spożywczy mocno przeciwko niej protestował.

Umowa Mercosur cały czas dla nas jest porozumieniem, które w tym momencie de facto nie funkcjonuje. W tym znaczeniu, że nie wysyłamy prawie nic do Ameryki Południowej. Tak samo jak do nas Brazylia nie eksportuje, bo jej produkty budziły największe wątpliwości. Natomiast nie wiadomo, jak to będzie w przyszłości, kiedy tak naprawdę nasza konkurencyjność będzie jeszcze bardziej spadała. Może dojść do sytuacji, że to sieci handlowe będą decydowały o tym, czy na półkach znajdą się polskie produkty czy te pochodzące spoza Unii Europejskiej. Oczekiwaliśmy, że dzięki umowie Mercosur nasze sery będą trafiały na rynek tych krajów, ale tak się nie stało. Dlatego musimy być przygotowani na to, że w pewnym momencie produkty z tych krajów mogą trafić do Polski. Nasze zadanie to edukować konsumentów, jak czytać etykiety, i lobbować za tym, by w sklepach wielkopowierzchniowych nie zabrakło miejsca na półkach od lokalnych, rodzimych firm. To na pewno w przyszłości będzie miało znaczenie, ale na razie jesteśmy w zbyt krótkim horyzoncie czasowym, żebyśmy mogli cokolwiek powiedzieć o tym, w jaki sposób ta umowa mogłaby mieć przełożenie na nasz sektor mleczarski. Niemniej musimy to monitorować. Szczególnie mocno ze względu na ciągle słyszane opinie ze strony tych, którzy w jakiś tam sposób kontrolują jakość produktów wpływających z krajów Mercosur, szczególnie z Brazylii. Chodzi o ostatnie przypadki dotyczące stosowania niedozwolonych w Europie środków. Musimy bacznie cały czas patrzeć, czy na rynek europejski nie napłyną produkty, które będą godziły w nasz interes. Na ten moment czegoś takiego nie mamy. Natomiast jak to będzie wyglądało w przyszłości, na razie nie wiemy.

Widzimy mocny spadek naszego eksportu np. do Chin, które były dla nas przez wiele lat istotnym rynkiem zbytu. Budowaliśmy przez lata nasz eksport do Chin i rozwijał się naprawdę dobrze. Ten rynek straciliśmy po pandemii. Jego odzyskanie w takiej formie jak przed COVID-em będzie już prawdopodobnie niemożliwe

To może lepiej sobie radzimy w drugiej części świata, czyli na Wschodzie, tym Dalekim?

I tutaj też muszę rozczarować, dlatego że w ostatnich miesiącach widzimy dość mocny spadek naszego eksportu na przykład do Chin, które były dla nas przez wiele lat niezwykle istotnym rynkiem zbytu. Budowaliśmy przez lata nasz eksport do Chin i rozwijał się naprawdę dobrze. Ten rynek straciliśmy po pandemii. Natomiast jego odzyskanie w takiej formie jak przed COVID-em będzie już prawdopodobnie niemożliwe.

Dlaczego?

Po pierwsze cały czas jesteśmy, tak jak powiedziałam, mało konkurencyjni cenowo – jeżeli chodzi o całą Europę, rzecz jasna Polska też. Po drugie: tak jak notowaliśmy przez lata bardzo dobre zyski i duże ilości eksportu do Chin, to dzisiaj nie jest to dla nas dobry rynek, ponieważ znacząco ograniczają zakupy.

Chińczycy sami zbudowali dość mocno swój potencjał, ale też i kupują np. w Indiach i w wielu innych krajach, które są dla nas krajami trzecimi. W zamian obiecującym dla nas rynkiem, bo notujemy coraz większe wartości, jeżeli chodzi o eksport, jest Wietnam, Korea czy Filipiny. A w Europie Wielka Brytania, gdzie mieszka bardzo dużo naszych obywateli. Cały czas także Ukraina pozostaje dobrym rynkiem zbytu. Oczywiście wszystko to zależy od tego, o jakich produktach mówimy. Podam przykład z rynku brytyjskiego. Zajmuje dzisiaj drugie miejsce pod względem eksportu takich produktów jak maślanka, mleko zsiadłe, jogurty, śmietana. Wielka Brytania ze względu na to, że mamy tam dobrą pozycję, mamy bardzo dużo mieszkających tam Polaków, jest dla nas dzisiaj w całości eksportu tych produktów drugim rynkiem zbytu. Tym pierwszym, tak jak w każdym produkcie, jest oczywiście rynek Unii Europejskiej. Ale naszym celem jest nie tylko eksport, ale też jego dywersyfikacja, w tym wysyłka do krajów trzecich. Na przykład w kontekście serów i twarogów drugim rynkiem ich zbytu była Ukraina, piątym Wielka Brytania. Z kolei jeśli chodzi o masło, to najwięcej od nas kupują Czesi. Do tego dochodzą też kolejne kraje pozaunijne: Turcja, Algieria i Serbia. One też mają spory dla nas rynek zbytu.

Czyli naszym zadaniem jest eksport?

Eksport, eksport i jeszcze raz eksport. Musimy mieć świadomość, że im więcej wyeksportujemy, tym będziemy mogli zapłacić większą cenę rolnikom, bo ich koszty też rosną. Trzeba pamiętać, że cena za mleko płacona rolnikom to czasami 70 proc. kosztów funkcjonowania naszych podlaskich spółdzielni. Ale to nie może być tylko eksport, jako wypychanie produktu z rynku krajowego. Musimy myśleć strategicznie – to musi być eksport celowany, prze-

REKLAMA 0011586801

Złota Setka Podlaskiego

ORGANIZATOR KURIER PORANNY

PARTNERZY MERYTORYCZNI dun & bradstreet pwc

PATRONAT HONOROWY ZWIĄZEK WOJEWÓDZTW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

PARTNER MEDIALNY GALI Polskie Radio Białystok

eprasa.pl 844c0e95dc



FOT. POLSKA IZBA MLEKA

Agnieszka Maliszewska z Białegostoku, prezes Polskiej Izby Mleka, jest jedyną osobą z Polski w grupie ekspertów ds. Europejskiego Mechanizmu Gotowości i Reagowania na Kryzys Bezpieczeństwa Żywnościowego (Komisja Europejska przedłużyła kadencję członkom grupy ekspertów do dnia 11 listopada 2031 r.)

myślany, z koniecznością budowania pozycji polskich marek. Mamy bardzo dobre produkty i mamy czym się pochwalić. Jednak przy takiej strategicznej ekspansji eksportowej nasza promocja i nasze działania muszą współgrać z działaniami administracji, szczególnie wsparciem ze strony dyplomacji handlowej. Dlatego od wielu lat apeluję o konieczność utworzenia stanowisk radców rolnych w krajach, które mogą być dla nas potencjalnym rynkiem zbytu naszych produktów w dużej skali. To nic odkrywczego, od lat robią tak Francuzi czy Niemcy. Mając wsparcie ze strony administracji będziemy w stanie budować naszą pozycję jako marka polska.

Skoro działalność produkcyjna jest taka kosztochłonna, to czy spółdzielnie nadal myślą o inwestycjach?

Jeżeli ktoś nie inwestuje, to się cofa. Mamy absolutnie świadomość tego, że musimy inwestować. Co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości. W pierwszym półroczu 2026 roku firmy mleczarskie, mimo kryzysu, zainwestowały 975 milionów zł. To o ponad 50 proc. więcej niż przed rokiem. Inwestują nie tylko we wszystko to, co jest związane z parkiem maszynowym, z nowymi technologiami, ale też coraz więcej zaczyna inwestować, w dywersyfikację źródeł energii.

Obiecującym dla nas rynkiem, bo notujemy coraz większe wartości, jeżeli chodzi o eksport, jest Wietnam, Korea czy Filipiny

AGNIESZKA MALISZEWSKA
prezes Polskiej Izby Mleka

Czy zielona transformacja to jest ten kierunek, w którym firmy mleczarskie będą podążać?

Firmy inwestują zarówno w fotowoltaikę, jak i w inne odnawialne źródła. Budują magazyny energii. Na wypadek nagłego zatrzymania dostaw energii, ze względu na blackout czy w sytuacji konfliktu zbrojnego. Natomiast na co dzień nie zastąpi to dostaw ze źródeł konwencjonalnych. Dlatego śmieszy mnie, jak słyszę, że powinniśmy budować biogazownie, iść w tym kierunku. A czym te biogazownie zapełnić? Dostęp surowca do nich jest dzisiaj bardzo utrudniony, bo jest dużo małych biogazowni w różnych rejonach Polski, a wcale tego surowca nie mamy tak dużo. Nie jest tak, że biogazownie rozwiążą sprawę transformacji energetycznej w rolnictwie. Może mogą załatwić problem na przykład w dużych gospodarstwach albo w małych spółdzielniach.

Jaka jest zatem perspektywa przed naszym mleczarstwem w najbliższych latach?

To będzie zależało o tego, jak potoczy się sytuacja w cieśninie Ormuz. Wysokie koszty wynikające z cen paliw i energii plus wojna na Ukrainie przekładają się na to, że na razie nie możemy mówić o tym, że będziemy się odbijać od dna i rolnicy raptem dostaną wysokie ceny za mleko. Wszyscy byśmy tego sobie życzyli. Natomiast do momentu, kiedy te konflikty się nie zakończą, to będą drastycznie wpływały na zmiany w opłacalności produkcji. Zarówno po stronie rolnika, jak i po stronie przetwórcy.

ZŁOTA SETKA PODLASKIEGO 2025

To już XXIII edycja rankingu „Kuriera Porannego", który podsumuje osiągnięcia podlaskich firm w 2025 roku. Finał „Złotej Setki Podlaskiego 2025" nastąpi na gali 26 listopada. Tak jak w poprzednich edycjach, partnerami merytorycznymi „Złotej Setki Podlaskiego 2025" są dwie globalne spółki: wywiadownia gospodarcza Dun & Bradstreet Poland sp. z o.o. oraz sieć doradcza PwC Advisory sp. z o.o. sp. k. Pierwsza z nich zajmuje się pozyskiwaniem danych dotyczących podlaskich firm na podstawie raportów składanych do Krajowego Rejestru Sądowego. Druga firma przeanalizuje zebrane dane. Poza tym, przedsiębiorstwa mogą nadsyłać do redakcji – na adres: Tomasz.Maleta@polskapress.pl – swoje dane, czyli: skan Bilansu oraz Rachunku Zysków i Strat ze Sprawozdania Finansowego za 2025 rok oraz dane o zatrudnieniu ogółem i na terenie Podlaskiego. Zgłoszenia do najnowszej „Złotej Setki Podlaskiego" przyjmujemy do 9 października 2026 roku, do godz. 23:59. Wszystkie szczegóły i zasady „Złotej Setki Podlaskiego 2025" można znaleźć w regulaminie na stronie internetowej „Kuriera Porannego". Więcej materiałów dotyczących rankingu „Złota Setka Podlaskiego 2025" oraz informacje z poprzednich edycji można przeczytać na www.poranny.pl/zlota100

eprasa.pl 844c0e95dc

PODRÓŻE PO WOJEWÓDZTWIE PODLASKIM

POW. BIAŁOSTOCKI

Zawyki. „Imieniem Maryi”

Jestem w malowniczych Zawykach, wsi zamieszkałej obecnie przez ponad 300 mieszkańców, położonej na północnym brzegu rzeki Narew i oddalonej tylko o około 6 km od gminnego Suraża. Sądząc po ilości bocianich gniazd na dachach tamtejszych domów, wyraźnie pretenduje ona do miana jeszcze jednej prawdziwej „Wsi Bocianiej” w naszym województwie. Jak mi powiedziała urodzona tu pani Wanda Perkowska, Zawyki to bardzo stara wieś. Znana jest z historycznych zapisów już od około 1560 r. Pierwotnie nosiła nazwę Zawojki i zamieszkiwała ją w większości ludność wyznania prawosławnego, później od końca XVI w., unicka, by potem stopniowo przekształcić się w miejscowość zamieszkałą przez wyznawców obu dominujących religii w naszym regionie.



Prawdziwym i bezcennym skarbem Zawyk jest modrzewiowa kaplica pw. Imienia Maryi. W połowie XVIII w. ufundował ją na potrzeby unitów Ignacy Karniewski, Generał Wojsk Koronnych, z przeznaczeniem na świątynię filialną cerkwi w Surażu. Ciekawostką w historii tej budowli jest fakt, że do jej wzniesienia użyto drewna z rozbiórki XVI-wiecznej cerkwi z ówczesnej wsi Bacieczki, która obecnie jest jedną z dzielnic Białegostoku. Wraz z historycznymi i geopolitycznymi zmianami naszego regionu, po likwidacji Unii w 1867 r., kaplicę przejęli wyznawcy prawosławia. Po odzyskaniu przez nasz kraj niepodległości, od 1919 r., kaplica w Zawykach i otaczający ją stary cmentarz unicki i prawosławny należy do kościoła rzymskokatolickiego.

Po tej niezwykle pięknej, barokowej, modrzewiowej budowli oprowadzała mnie pani Wiola Popławska. Jest ona opiekunką kaplicy już od ponad dziesięciu lat.

Już samo wejście na otoczony kamiennym murem przykapliczny cmentarz z ceglaną dzwonnicą (ozdobioną w stare, kute, stalowe, sepulkralne krzyże i tablice grobowe) robi duże wrażenie. Warto zwrócić uwagę na sporo zachowanych w swojej formie, ale wypolerowanych przez deszcze, wiatry, śniegi i słońce obelisków pomników grobowych z trudnymi do odczytania nazwiskami spoczywających tam zmarłych. A wnętrze jednonawowej, skromnej – przez co i pięknej – kaplicy Imienia Maryi to prawdziwa lekcja dobrego, moim zdaniem, architektonicznego smaku. Już na pierwszy rzut oka całą uwagę



skupia na sobie ołtarz z obrazem Maryi w dwóch na przemian odsłanianych postaciach. Towarzyszą mu obrazy św. Jana Pawła II i Chrystusa, którym z zaciekawieniem przygląda się – pod postacią rzeźby – św. Jan Nepomucen. Zgromadzone licznie – w wyłożonej boazerią kaplicy – malowane albo rzeźbione w drewnie sakralne obrazy, konfesjonały i sprzęty sprawiają, że emanuje ona jakimś nieopisanym ciepłem wnętrza, zachęcając do jak najdłuższego w niej przebywania.

A po opuszczeniu kaplicy warto pójść jeszcze na krótki spacer na pobliską, leśną ścieżkę. Odnajdziemy na niej ustawione stacje Drogi Krzyżowej, a na końcu małą kapliczkę, stojącą w miejscu, w którym podobno znajdowała się pierwotna wersja dzisiejszej kaplicy Imienia Maryi.

Zawyki to nadzwyczaj urokliwa wieś, godna dalszego jej zwiedzania.

POW. SEJNEŃSKI

Berżniki. Pomnik Przyrody

Jadąc na polsko-litewski cmentarz w Berżnikach, raz wczesną wiosną, a drugi raz w rozkwicie lata, ujrzałem tuż przy drodze prowadzącej do Sejn, w odległości około 50 m od cmentarza, nieprawdopodobnie piękny okaz ponad 300-letniego jesionu. Szybko zmierzyłem drzewo rozpiętością moich ramion i okazało się, że w przybliżeniu ma ono obwód wynoszący sporo ponad 5 metrów, zaś jego rozłożysta korona, moim zdaniem, sięga ponad 20 metrów wysokości.

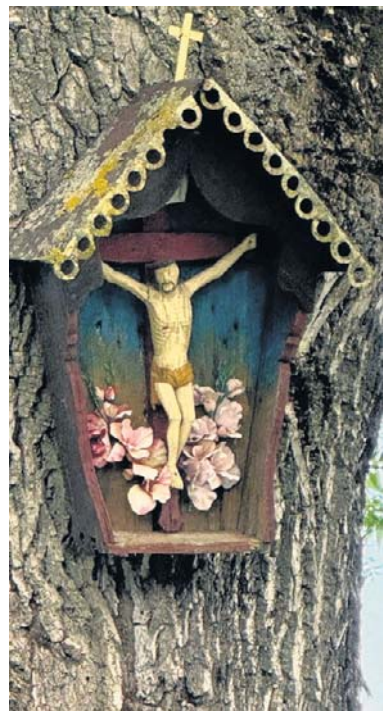
Na jego pniu zawieszona jest stara drewniana kapliczka z rzeźbą ukrzyżowanego Chrystusa.

Zagadnięta przeze mnie starsza pani, którą spotkałem na cmentarzu podczas czyszczenia grobu, powiedziała mi, że wszyscy miejscowi wiedzą, że ten jesion ten przetrwał już ponad trzy wieki. Wielu mieszkańców tej wsi nadal bardzo często



modli się pod tym drzewem, powszechnie uważanym za święte.

Od 1978 roku ten niepowtarzalnie piękny jesion jest Pomnikiem Przyrody. Wspaniałe drzewo, piękne drzewo, warte pochylenia się przed nim o każdej porze roku.

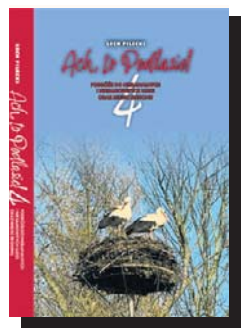




Lech Pilecki

Białostocki przedsiębiorca i podróżnik, odwiedził już ponad 150 krajów. Jednak równie mocno, jak najdalsze zakątki świata, pociąga go północno-wschodnia Polska. Nasz region przejechał wzdłuż i wszerz, by później opisać najpiękniejsze miejsca, jakie zobaczył, i ludzi o niezwykłych pasjach, jakich spotkał na swojej drodze. I z równym zachwytem jak inni opowiadają o siedmiu cudach świata, on snuje gawędy o podlaskich świątyniach (zarówno kościołach i cerkwiach, jak i molennach i synagogach), o cudownych źródełkach, zabytkowych dworkach i rezerwatach przyrody. Zapraszamy w podróż po województwie podlaskim.

Teksty i zdjęcia pochodzą z książki Lecha Pileckiego pt. „Ach to Podlasie 4! Podróże do niebanalnych i niesamowitych ludzi oraz miejsc regionu”, wydanej przez Ryska Centrum Handlowe Pilecki i Wspólnicy Sp.k., Białystok 2025.



eprasa.pl 844c0e95dc

Już nie tylko dziadkowie i babcie. Grzybobranie jest dzisiaj cool – **Str. 20-21**

PULS *regionów*



Uczeń z nożem.
Seria ataków w szkołach – **Str. 18-19**

BT

eprasa.pl 844c0e95dc

NOŻOWNICY W SZKOŁACH

Uczeń z nożem w ręku. Seria ataków w polskich szkołach

Dwa dni: dwa ataki nożowników w szkole, uczniów jeszcze. Nastolatkowie ruszyli na swoich kolegów, nauczycieli, pracowników placówek. Do tego jedno zatrzymanie prewencyjne ucznia, który „planował zrobić coś złego". Ponad dziesięć osób w wyniku tych ataków zostało rannych, jedna z ofiar nie żyje

Dorota Kowalska

Politycy nie mają wątpliwości: trzeba reagować natychmiast. Premier Donald Tusk wezwał w czwartek w trybie pilnym ministrów: Spraw Wewnętrznych i Administracji, Cyfryzacji, Edukacji Narodowej i Zdrowia, a także koordynatora służb specjalnych oraz komendanta głównego Policji.

Pilne spotkanie u premiera

– To bardzo smutne i tragiczne, że muszę zacząć to dzisiejsze spotkanie od wyrazów współczucia, kondolencji, wsparcia dla rodziny zmarłej przed chwilą pracownicy szkoły pod Wyszkowem, która zginęła od zadanych ciosów nożem. Jej życia, mimo starań, nie udało się uratować – powiedział przed spotkaniem premier. Wiadomo, że kobieta zostawiła dójkę dzieci. Jej rodzina ma zostać objęta opieką.

– Zadaniem dla rządu, dla mnie osobiście i dla pań i panów ministrów jest zrobienie wszystkiego, co w mocy państwa, wszystkiego, bez wyjątku, aby zatrzymać albo ograniczyć przynajmniej ryzyka wynikające z fali przemocy, jaka ma dzisiaj miejsce – mówił Tusk. – Do tej pory Polska była państwem bardzo bezpiecznym. Jeśli chodzi o tego typu zdarzenia, akty terroru w szkołach z wielkim smutkiem obserwowaliśmy dramaty za oceanem, w wielu innych państwach europejskich. Polski do tej pory to nie dotyczyło, ale ten trend jest dramatycznie niepokojący w całej Europie i nie miejmy złudzeń: bez zdecydowanych działań te dramatyczne, ryzykowne sytuacje mogą się powtórzyć – dodał.

Szef rządu nie ukrywał, że ma obawy przed „ponurym fenomenem naśladownictwa", bo w internecie przemoc jest mocno promowana. – Ten kult przemocy stał się wszechobecny w świecie i niestety dotarł także do Polski. Więc zdajemy sobie sprawę, że te źródła są tutaj wielorakie. To może być kryzys psychiczny potencjalnego agresora, ale często związany jest z zachowaniami grupowymi – mówił Donald Tusk. Podkreślił, że takie niebezpieczne sytuacje należy monitorować.



FOT. PAP

Nastolatek, który zaatakował w Ostrołęce, został bardzo szybko ujęty

Zdradził, że 15-letni zabójca z Leszczydołu-Nowin miał na sobie kask z kamerką.

– Jego intencją było filmowanie tej akcji z nożem – mówił.

W związku z ostatnimi wydarzeniami Komenda Główna Policji zdecydowała o zwiększeniu obecności funkcjonariuszy w pobliżu placówek oświatowych. Policjanci mają też przynajmniej raz dziennie pojawiać się w szkołach. W każdej szkole, jak podkreślił premier, mają być dostępne informacje o telefonach, zarówno 112, jak i 116 111 - to telefon do psychologa. Tusk przypomniał, że rząd ma związane ręce w sprawie blokowania treści w sieci.

– Mieliśmy ambitną ustawę, projekt ustawy przeszedł przez Sejm, przez Senat i to była twarda ustawa, jedna z najmocniejszych tego typu propozycji zmiany prawa w Europie, która miała chronić ludzi, w tym przede wszystkim dzieci i młodzież, przed agresją, rozmaitymi formami przemocy czy prób wykorzystania w internecie. Ona została zawetowana. W związku z tym my dzisiaj nie możemy zablokować treści, tylko musimy się zwracać do sądu albo z uprzejmą prośbą do właściciela platformy czy dysponenta danych – mówił. – Obawiam się, że w Senacie będziemy musieli przywrócić te zapisy. I mam nadzieję, że nikomu już nie przyjdzie do głowy, żeby powiedzieć, że tak zwana wolność do przemocy, przekleństwa, pogardy, wymuszania, wykorzystywania młodocianych to nie jest obszar, gdzie możemy mówić o wolności słowa. Tam państwo musi wkroczyć zdecydowanie i do tego musimy mieć te narzędzia – dodał Tusk.

Zwrócił się też do ministra Siemoniaka, Kierwińskiego i Gawkowskiego o „radykalny wzrost działań wyspecjalizowanych jednostek, które monitorują sytuację w internecie.

- Do tej pory mieliśmy poczucie, że przygotowujemy się do zdarzeń w przyszłości: cyberprzestępczość, ale też zagrożenie spowodowane przez agresywne zachowania państw zewnętrznych. To wszystko jest nadal naszym priorytetem, ale proszę, abyśmy zarówno jeśli chodzi o Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego, oczywiście policję, NASK i narzędzia, które są w dyspozycji, jak najszybciej doprowadzili do zintegrowanego, intensywnego działania w sieci. To jest monitorowanie, zapobieganie, interwencja – zaapelował szef rządu.

Walka o bezpieczeństwo w szkołach

Wcześniej Barbara Nowacka, przekazała, że wspólnie z szefem tego resortu Marcinem Kierwińskim widzą potrzebę wzmacniania prowadzonych już działań zmierzających do poprawy bezpieczeństwa.

– Dlatego powstaje program analogiczny do programu, jaki mamy wspólnie z MON-em, czyli do „Edukacji z wojskiem" we współpracy z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji – powiedziała.

Dodała, że już w tym roku w każdej szkole odbędzie się przynajmniej jedno spotkanie dedykowane procedurom bezpieczeństwa w sytuacjach kryzysowych. W spotkaniach tych weźmie udział społeczność szkolna i przedstawiciele służb wydelegowanych przez MSWiA.

Nowacka zapowiedziała, że Ministerstwo Edukacji Narodowej w ramach reformy Kompas Jutra wprowadziło zmianę.

– Od 1 września tego roku jedna godzina wychowawcza w miesiącu musi być poświęcona na działania albo patriotyczne, albo obronnościowe, ale tak naprawdę patriotyzm i odpowiedzialność za Polskę, umiejętność działań proobronnych i ochrony ludności cywilnej są koniecznością – mówiła.

Do szkół rozesłany zostanie także poradnik bezpieczeństwa dla dzieci i młodzieży.

– Poradnik wskazuje różne zagrożenia i jak młodzi ludzie mają sobie z nimi radzić – wyjaśniła wiceministra edukacji Paulina Piechna-Więckiewicz.

Piechna-Więckiewicz zapowiedziała, że w przygotowaniu jest również poradnik przeciwdziałania przemocy rówieśniczej skierowany do młodzieży. Resort edukacji zaprosił do jego współtworzenia młodych ludzi oraz ekspertów.

Wiceszefowa MEN przekazała, że we wrześniu Komitet Monitorujący FERS zatwierdził program szkoleń skierowanych do dyrektorów szkół i przedszkoli z procedur i budowania zespołów kryzysowych.

– Przeszkolimy 7,5 tys. dyrektorów szkół i przedszkoli, mamy na to ponad 45 mln zł. Codziennie w polskich szkołach pracują policjanci, strażacy, przedstawiciele służb i instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. Wspólnie działamy na rzecz bezpiecznej szkoły – podkreśliła.

W to działanie muszą się włączyć także rodzice. Rozmawiać ze swoimi dziećmi, obserwować je, reagować w razie potrzeby. To w domu, nie w szkole, uczniowie spędzają większość swojego dnia.

Dwa ataki w dwa dni, trzeci udaremniony

Ta wiadomość zszokowała opinię publiczną, ale też takie historie zdarzają się raczej w amerykańskich, nie polskich szkołach. W środę w Zespole Szkół Zawodowych nr 4 w Ostrołęce 19-latek, uczeń tej placówki, zaatakował nożem dziewięć osób - pięcioro uczniów, dwoje nauczycieli i dwie osoby postronne.

Było około godz. 11.00, w szkole zrobiło się tłoczno. Jakub Z. wykorzystał sytuację, wyjął nóż. Wszędzie słychać było krzyki. Totalny chaos. Gdy nauczyciele spostrzegli, co się dzieje, zaczęli zamykać się z uczniami w klasach. - To się działo po sąsiedzku, w sąsiedniej klasie. Chłopak zakrwawiony wybiegł z dołu, biegł do góry. Jak wbiegł do klasy, to pani zamknęła drzwi na klucz. Potem było jakieś szarpnięcie, jakby ktoś chciał wejść do środka. Ktoś szarpał za drzwi – opowiada mediom uczennica ostrołęckiej szkoły.

eprasa.pl 844c0e95dc



FOT. ADAM JANKOWSKI

Premier Donald Tusk zwołał po południu naradę z ministrami oraz policją

Być może zdecydowana postawa nauczycieli uratowała życie im i uczniom. Napastnik wybiegł ze szkoły, nie miał jak dopaść kolejnych ofiar.

Policja zatrzymała go jakieś 500 metrów od szkoły, w rejonie plaży miejskiej. Chłopak przed zatrzymaniem dokonał samookaleczenia, trafił do szpital. Żyje.

Jakub Z. zaplanował ten atak

Jakub Z. uchodził za skrytego, trochę wycofanego. - Nie było o nim głośno. Nie rzucał się w oczy, był bardzo cichy – opowiadała mediom 16-latka, uczennica szkoły w Ostrołęce.

Dlaczego zaatakował kolegów i uczniów?

- Z tego, co nam wiadomo, to z jego ust padły słowa, że chce, aby w jego urodziny było o nim głośno – tak odpowiedziała. Jakub Z. miał w środę urodziny, skończył 19-lat.

- Mimo że nie było mnie tutaj na miejscu, to bardzo mocno mną to wstrząsnęło. Do tej pory czuję adrenalinę. Nie wyobrażam sobie, jak muszą się czuć nauczyciele, wszyscy pracownicy szkoły i uczniowie - mówiła 16-latka i dodała, że rozmawiała z kilkoma uczniami, którzy byli na miejscu, są przejęci.

- Czują traumę i strach przed przyjściem z powrotem do szkoły – tłumaczyła.

Ranni, ofiary Jakuba Z., trafili do szpitali w Łomży i Ostrołęce. Ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. W mieście zwołano sztab kryzysowy. Uczniom i nauczycielom szkoły zapewniono wsparcie psychologiczne, a placówkę tymczasowo zamknięto.

Dzisiaj wiemy już, że 19-latek był pod stałą opieką specjalistów, w tym psychologa i pedagoga, że interesowały się nim również służby społeczne. Jakub Z. był w przeszłości notowany za posiadanie narkotyków, jednak tamta sprawa została umorzona.

Prokuratura Rejonowa w Ostrołęce poinformowała o wszczęciu śledztwa w sprawie usiłowania zabójstwa. Chłopak dokładnie wszystko zaplanował, to nie był przypadkowy atak kierowany emocjami.

- Mamy już pewność, że sprawca tego zdarzenia wszedł z niebezpiecznym narzędziem w postaci noża na teren szkoły i powiem więcej, w plecaku, który także wniósł na teren szkoły, znajdował się ładunek wybuchowy domowej konstrukcji, który prawie został zdetonowany - mówił na antenie TVN24 prokurator krajowy Dariusz Korneluk

Dodał, że z informacji, którą otrzymał od prokuratora okręgowego w Ostrołęce, wynika, że z wniesionego przez ucznia plecaka w pewnym momencie zaczął wydobywać się dym.

- Plecak był już w sali komputerowej, (...) i tylko i wyłącznie przez właściwe zachowanie pani nauczycielki i uczniów został wyrzucony przez okno i być może to (...) uniemożliwiło jego detonację - powiedział prok. Korneluk.

Opinia publiczna poczuła się trochę jak w innej rzeczywistości. Takie newsy nigdy wcześniej do niej nie docierały. Nożownicy atakowali w szkołach we Francji, w Stanach Zjednoczonych, w Wielkiej Brytanii, nie w naszym kraju.

- Takiego zdarzenia w Polsce nie było – przyznała ministra edukacji Barbara Nowacka w TVN24. Mówiła też o „bardzo dobrej, spokojnej i błyskawicznej" reakcji dyrektora, społeczności szkolnej oraz służb.

- Udało się uniknąć tragedii, udało się uniknąć katastrofy - oceniła ministra.

Wczoraj, o godz. 9.00 w Ostrołęce po raz kolejny zebrał się sztab kryzysowy, w szkołach zostały odwołane lekcje. W każdej dyżuruje psycholog, do którego można się zgłosić.

Po mieście krążą jednak pogłoski, że planowane są podobne ataki w innych szkołach. Mieszkańcy boją się wychodzić z domów. Policja apeluje o zachowanie spokoju, nie potwierdza tych plotek.

„Opierajmy się wyłącznie na sprawdzonych i potwierdzonych komunikatach przekazywanych przez służby. Rozpowszechnianie i powielanie niesprawdzonych informacji może powodować niepotrzebny chaos i dezinformację, a także budować napięcie i niepokój wśród mieszkańców. Cały czas pracujemy pod nadzorem prokuratury nad wyjaśnieniem wszystkich okoliczności tego zdarzenia. Prosimy o odpowiedzialność i powstrzymanie się od przekazywania informacji, które nie zostały potwierdzone przez służby" - zaapelowała za pośrednictwem mediów społecznościowych policja z Ostrołęki.

Kolejne ataki uczniów

To nie koniec złych wiadomości. W dniu ataku nożownika w Ostrołęce, policjanci z Sierpca zatrzymali 17-latka. Do Komendy Powiatowej Policji w tym mieście zgłosił się jeden z nauczycieli, przekazał policjantom niepokojące informacje otrzymane od uczniów.

„Z jego relacji wynikało, że uczeń szkoły wśród rówieśników przekazywał, że planuje w środę 7 października „zrobić coś złego w szkole"" - czytamy w komunikacie policji.

Śledczy z Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Sierpcu w środę rano weszli do mieszkania nastolatka, zatrzymali go.

Podczas przeszukania w domu chłopaka zabezpieczono należącą do niego saszetkę, w której znajdowały się dwa noże.

„Śledczy zabezpieczyli również jego telefon komórkowy, w którym natrafiono na wyszukiwanie informacji dotyczących planowanego ataku" - podała mazowiecka policja.

- Na zabezpieczonych nośnikach elektronicznych znaleziono wszystkie informacje, czego szukał w internecie ten młody człowiek. Szukał informacji, jak właśnie zorganizować tego typu krwawe wydarzenie – mówił na specjalnie zwołanej po ataku w Ostrołęce konferencji prasowej Maciej Kierwiński, szef MSWiA. Towarzyszyła mu Barbara Nowacka, minister edukacji.

Konferencja jeszcze się nie skończyła, kiedy przyszedł następny wstrząs.

„Kolejny atak w szkole z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Tym razem 15-latek zaatakował w szkole podstawowej w miejscowości Leszczydół-Nowiny pod Wyszkowem" – informowały media.

Co wiadomo w tej chwili? Nastolatek wszedł na teren szkoły w trakcie trwania lekcji. Na korytarzu ostrym narzędziem zaatakował jedną z pracownic placówki. Ranna została również nauczycielka. Hałas usłyszał dyrektor szkoły, który wyszedł ze swojego gabinetu i podjął interwencję. To on obezwładnił napastnika i przekazał wezwanym policjantom, którzy błyskawicznie pojawili się na miejscu zdarzenia. Zaatakowana pracownica placówki zmarła, kobieta miała 37 lat, ranni są nauczycielka i dyrektor szkoły.

Zaatakowany dyrektor, Krzysztof Ochmański przekazał w rozmowie z Polskim Radiem RDC, że 15-latek miał przy sobie trzy noże.

- Wbiegł i ranił woźną. Krzyk usłyszałem, ale jak wybiegłem na korytarz, to niestety nie widziałem, co się stało, bo korytarz był pusty - relacjonował Krzysztof Ochmański. - On dotykał klamki drzwi i zwrócił się w moją stronę z rękami do góry. Zranił mnie tylko ostrzem noża, takiego dłuższego, bo on miał trzy noże, i uderzył mnie trzonkiem. W tym czasie już jakoś tam go opanowałem – opowiadał dalej.

Jak dodał, napastnik wyrwał się mu i dopiero wtedy dyrektor zdał sobie sprawę, że w rękach trzyma prawdziwy nóż.

Motywy działania 15-latka nie są znane. To absolwent placówki, obecnie uczeń szkoły średniej. Policja nie ma informacji, czy napastnik coś krzyczał w trakcie ataku ani czy podawał jakieś powody swego działania.

Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Ostrołęce prok. Elżbieta Edyta Łukasiewicz przekazała w rozmowie z Polską Agencją Prasową, że sprawą 15-latka zajmie się wydział rodzinny i nieletnich Sądu Rejonowego w Wyszkowie. Jak zaznaczyła, śledczy na miejscu na bieżąco zabezpieczają ślady i dowody. Materiały zostaną przekazane do sądu. Łukasiewicz wyjaśniła jednocześnie, że osoba, która skończyła 15 lat, może odpowiadać za swoje czyny jak dorosły. Decyzję w tej sprawie podejmie jednak sąd. PAP

eprasa.pl 844c0e95dc

STYL ŻYCIA

Już nie tylko dziadkowie i babcie. Grzybobranie jest dzisiaj cool

Jesienią, jak co roku, Polacy ruszą w las. Ale dzisiaj zbieranie grzybów to pasja nie tylko ludzi w średnim wieku i tych trochę starszych. Dzisiaj grzybobranie jest po prostu cool. Świadczą o tym chociażby zasięgi grzybfluencerów, którzy generują wyświetlenia na poziomie największych gwiazd popkultury czy sportu

Dorota Kowalska

Nagranie sprzed kilku dni. Młoda, długowłosa kobieta stoi w środku wysokiego lasu i z uśmiechem na twarzy pokazuje dorodne borowiki. To autorka facebookowego profilu „Blondynka na grzybach".

- Muszę lecieć po auto. Tego jest tyle, że ja nie dam rady tego wynieść - mówi. - Nie wierzę. Boże, nie wierzę w to, co widzę! To, co dzisiaj przeżyłam, to po prostu marzenie każdego grzybiarza, uwierzcie mi! – dodaje podekscytowana.

Wierzymy. Grzyby są dosłownie wszędzie. Całe polany borowików: dużych, małych, okrągłych i koślawych.

„Borowikowy zawrót głowy trwa. Dwa pełne kosze mniejszych borowików szlachetnych. Drugi kosz zbierany z mamą - kilka borowików, mleczaje jodłowe, maślaki żółte, ceglastopore i kilka suchogrzybków. Udało się też znaleźć sopłówkę jodłową, lakownice (ktoś kopnął nogą i leżała - jest pod ochroną) i węża zaskrońca" – pisze potem na swoim profilu „Blondynka na grzybach".

Sezon grzybowy w pełni, więc filmik ma tysiące odsłon.

Grzybfluencerzy w natarciu

Uwielbiamy zbierać grzyby, z badań wynika, że 70 procent z nas biega po lasach w poszukiwaniu prawdziwków, borowików, maślaków, kurek, koźlaków. Mówi się nawet, że grzybobranie to narodowy sport Polaków.

Może dlatego „grzybfluencerzy" lub „grzyboinfluencerzy", jak kto woli, stali się absolutnym fenomenem polskiego internetu, generując wyświetlenia na poziomie największych gwiazd popkultury czy sportu. Raport platformy badawczej Collabot pt. „Grzybfluencerzy. Kto zbiera uwagę, kiedy Polska idzie do lasu?" dokładnie opisuje to zjawisko.

W raporcie przeanalizowano ponad 400 profili internetowych, tworząc zestawienie najbardziej wpływowych leśnych twórców. Szukano ich na Facebooku, Instagramie, TikToku i YouTube.

I tak profil „Grzybiarz w lesie" prowadzony przez Damiana Lipczyńskiego zgromadził 76,7 miliona wyświetleń w ciągu zaledwie jednego sezonu, a pojedyncze filmiki Lipczyńskiego - na przykład ten, na którym pokazuje gigantycznego prawdziwka i krzyczy „Ale gigant!" - osiągają po 5 milionów odsłon.

Popularność grzybów sprawiła, że pojawiają się kolejne profile, na których internauci pokazują swoje leśne wyprawy, największe albo najrzadsze znalezione okazy i pełne koszyki grzybowego dobra.

Piotr Grześ, znany w mediach społecznościowych jako „Grzybów Znawca" od lat opowiada swoim fanom o grzybach. Grześ przyznaje, zainteresowanie tym tematem wyraźnie rośnie.

- Celebryci zaczęli pokazywać, jak chodzą na grzyby bez wstydu. Ludzie zasypali media społecznościowe swoimi wyjściami - mówił.

Oczywiście, każdy o grzybach opowiada inaczej, co innego jest dla niego ważne. Dlatego twórcy raportu podzielili grzybfluencerów na kilka typów.

I tak „mykolog" stawia na edukację, identyfikację rzadkich okazów i merytoryczną wiedzę z pierwszej ręki. Tu wyróżniają się profile „Paweł i Grzyby" i wspomniany już „Grzybów Znawca". „Wysypiarz" – operuje bieżącymi informacjami o tym, gdzie warto wybrać się na grzybobranie, na to stawiają „Grzybiarz w Lesie" i „Grzybowy Gość". Są łowcy trofeów, jak Anna Pigiel, która w sieci pokazuje rekordowe okazy, które udało jej się znaleźć. „Leśny towarzysz" stawia na długie spacery, kontakt z naturą, relaks - o tym opowiada „Grzybowy Kapelusz". Jest też „remikser", który adaptuje tradycyjny leśny rytuał do formatów krótkiego wideo i „leśny kucharz" – ten z kolei skupia się na kulinarnym wykorzystaniu zebranego w lesie „towaru".

Co ważne, raport pokazuje pewną prawidłowość, która może cieszyć: autentyczność liczy się bardziej niż kosztowne produkcje, w każdym razie to, co prawdziwe, ma większe zasięgi niż to, co wyreżyserowane.

Osoby publiczne też zbierają

Wspomniał o tym Piotr Grześ, a więc „Grzybów Znawca": osoby publiczne zaczęły pokazywać w sieci swoje zbiory i lawina ruszyła. I tu bezsprzecznie prekursorem sieciowych relacji z grzybobrań jest Janusz Piechociński, były prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Piechociński pasję zbieractwa odziedziczył po mamie. Ta, jak mówi, zbierała grzyby z sukcesami. Sąsiedzi biegli do Puszczy Kozienickiej, w okolicy której mieszkali, z samego rana. Ona po szkole, potem po pracy spokojnie brała koszyk w rękę i ruszała w las. Wracając, uśmiechała się już od progu.

- I tak to się u mnie zaczęło. Nie mam czasu jeździć gdzieś daleko, więc zbieram grzyby w okolicach Celestynowa czy Piaseczna – opowiada Piechociński. Chodzi w tak zwane swoje miejsca, rano, w sportowym dresie. Wchodzi w kępy brzózek, w zarośla i szuka. Kiedyś po takiej porannej wyprawie spotkała go jakaś kobieta. „Ale ja pana widziałam wczoraj rano, latał pan jak wariat z wiaderkiem między drzewami" – zagadała ze śmiechem.

Najważniejsze, żeby wiedzieć, gdzie latać. Grzyby rosną w określonych miejscach. Dlatego w nowy las trzeba zawsze wejść z jakimś tubylcem. Taki wie, gdzie szukać grzybów. On nie lubi zbiorowych grzybobrań, tych krzyków: „Mam! Znalazłam! Ale piękny!". Ale czasami zdarza mu się pójść w zarośla z przyjaciółmi, czy znajomymi. Bywa, że celowo omija jakiegoś grzyba, żeby potem usłyszeć: „Piechociński nie zauważył, a ja znalazłem!".

Rekord grzybobrania to było 86 kilogramów surowego prawdziwka zebranego pod Bielskiem Podlaskim. Nic nie zapowiadało takiego sukcesu. Była susza, chociaż kilka dni wcześniej przeszły nad tym terenem burze. Wziął 20-litrowe wiaderko i poszedł w las. W starym sosnowym niewiele znalazł, więc może przy torfowisku? Kilka szarych koźlarzy. Dalej był zagajnik sosnowo-brzozowy. A tam same prawdziwki. Wracał w to miejsce z cztery razy. Miał tyle grzybów, że pakował do wiaderka same kapelusze, szkoda było miejsca na nóżki.

Dzisiaj grzyby rozdaje, surowe, świeżo zebrane. Kiedyś robił znajomym prezenty w postaci słoiczków z grzybami marynowanymi, ale, jak przyznaje, żona się zbuntowała. „Moje ręce, moje paznokcie, moje słoiki, mój czas i moja cierpliwość. Basta!". Musiał jej wcześniej grzyby obrać, przygotować, ale i tak powiedziała dość. Więc dzisiaj obdarowywani sami muszą grzyby obrabiać.

Najbardziej lubi pierogi z kapustą i grzybami, rydze z patelni, które zawsze przyrządza z przyjacielem. Lubi zbierać grzyby, ale mówiąc szczerze, wielkim fanem grzybowych dań nie jest.

Czemu je w takim razie zbiera? Pasja i tyle. Chociaż przyznaje, że zbieranie grzybów, to jedyna czynność, przy której tak się koncentruje, tak skupia na szukaniu, że nie myśli o niczym innym. Kiedy był ministrem, biegł do lasu przed godz. 5.00, bo przed godz. 7.00 czekała już na niego ochrona.

Ale dzisiaj relacjami z grzybobrań chwalą się w sieci Joanna Jabłczyńska, Julia Wieniawa, Agnieszka Dygant, Małgorzata Foremniak, czy Kasia Tusk.

Idealny sposób, żeby się wyciszyć

Według Lasów Państwowych, co roku grzybiarze zbierają łącznie około 100 tys. ton grzybów. Ci, którzy zbierają grzyby, robią to przede wszystkim dla samych grzybów – tak odpowiedziało 68 proc. ankietowanych w badaniu przeprowadzonym przez portal Rankomat.pl. Dla wielu jest to także okazja do kontaktu z naturą (64 proc.) i spędzenia czasu na świeżym powietrzu (54 proc.). Blisko połowa zbieraczy traktuje grzybobranie jako sposób na wyciszenie i odpoczynek psychiczny, a 32 proc. podtrzymuje w ten sposób rodzinną tradycję. Tylko 5 proc. osób przyznaje, że grzybobranie jest dla nich źródłem zarobku.

- Żyjemy w rzeczywistości, w której panuje szum informacyjny, jesteśmy przebodźcowani, a grzybobranie to taka ucieczka od codzienności, forma odreagowania. Znacznie lepsza niż butelka wina wypita wieczorem – mówiła mi swego czasu psycholog Maria Rotkiel.

Poza tym, w każdym z nas siedzi gdzieś głęboko atawistyczny instynkt zbieracza. Ludzie zawsze zbierali jedzenie, bo to daje im poczucie bezpieczeństwa. Kiedy zbieramy grzyby ze znajomymi, czasami licytujemy się, więc jest w tym wszystkim także element rywalizacji, ale to nie on dominuje.

- Myślę, że zbieranie grzybów jest dzisiaj tak modne, bo jest formą wyciszenia, podczas którego na dodatek obcujemy z naturą. Sama uwielbiam chodzić na grzyby – przyznała Maria Rotkiel.

Zalet zbierania grzybów jest sporo: po grzybobraniu poprawia nam się nastrój, lepiej śpimy, mamy lepszą odporność, lepsze krążenie krwi, jelita zaczynają pracować, w organizmie podnosi się poziom witaminy D3.

Nie wszystkich jednak przekonują te argumenty. Ci, którzy grzybów nie zbierają, boją się zjedzenia trujących okazów – taki powód niechodzenia do lasu podało 37 proc. badanych, 21 proc. przyznało wprost, że boi się zatrucia, 25 proc. nie cierpi pająków i kleszczy. Jeszcze inni boją się zgubienia w lesie, spotkania dzikich zwierząt, postrzelenia przez myśliwych. 3 proc. ankietowanych nie chce pobrudzić lub zniszczyć ubrania.

No cóż, każdy ma swoje ograniczenia.

Wciąż mało o grzybach wiemy

Z Tadeuszem, emerytowanym górnikiem, spotykamy się przed godz. 7.00 na granicy Tychów i Kobióra, mamy iść w stronę Promnic, bo tu ponoć lasy są „najbardziej grzybne".

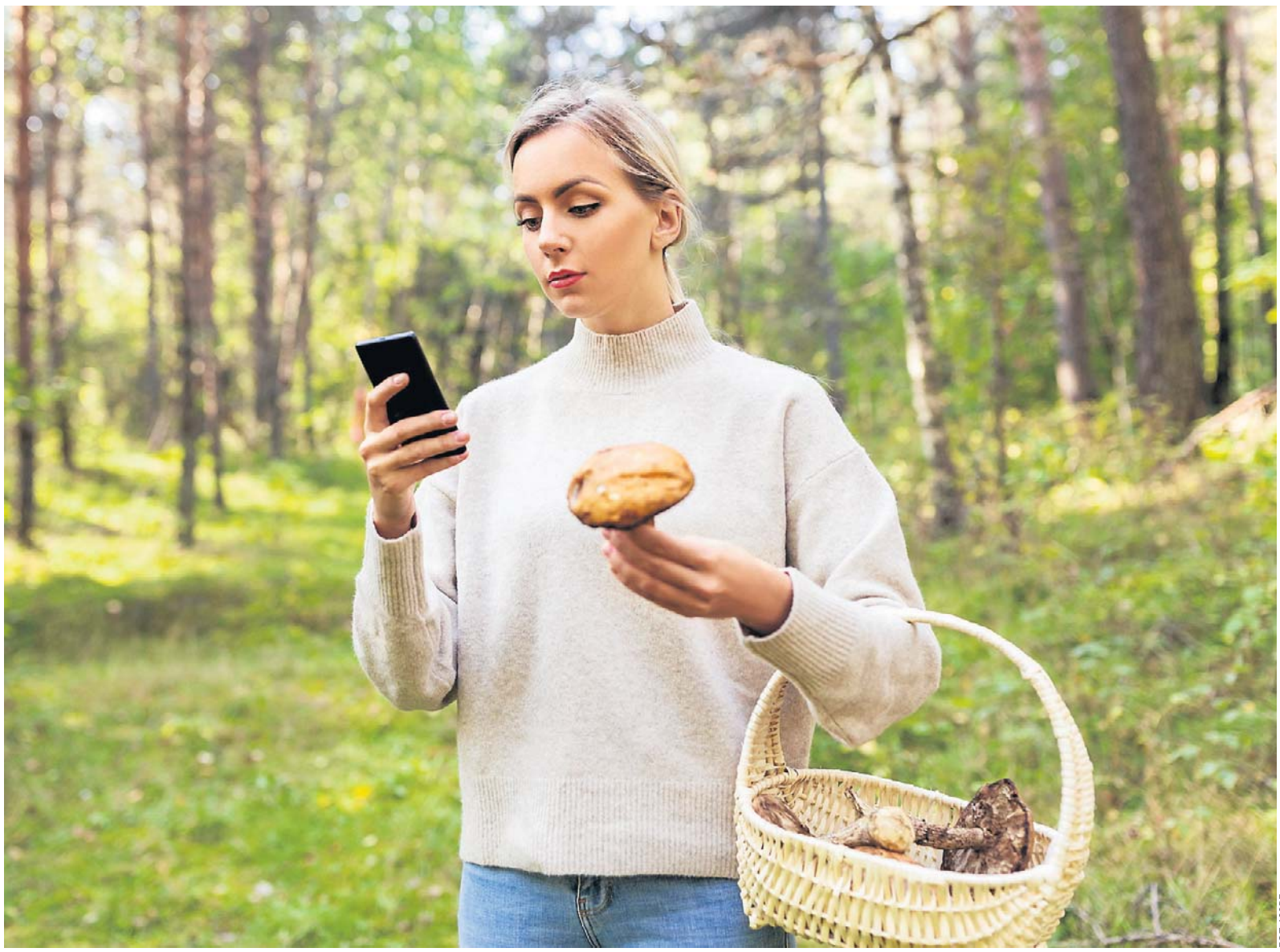
- I tak za późno się spotykamy – wita mnie ze śmiechem. On sam na grzyby wyrusza, kiedy świta.

Tadeusz, to tata znajomego, znany z tego, że grzyby zbiera cały rok. Smaży je, gotuje, suszy, marynuje, robi lecznicze nalewki. Lubi kozaki, prawdziwki, smardze, zimówki aksamitnotrzonowe, to grzyby zimowe, które zbiera do lutego, dzikie boczniaki ostrygowate, te pokazują się późną jesienią.

- W polskich lasach występuje prawie półtora tysiąca gatunków grzybów jadalnych, ludzie znają i zbierają z sześć, może siedem gatunków, wytrawny grzybiarz około czterdziestu – mówi.

Tadeusz na Śląsk przyjechał z małej miejscowości położonej w woj. świętokrzyskim. Tam wszy-

eprasa.pl 844c0e95dc



FOT. 123RF

Wielu z tych, którzy opowiadają w internecie o grzybach, tłumaczy, że czasami dobrze oderwać wzrok od telefonu i pójść do lasu

scy zbierali grzyby: trochę z zamiłowania, trochę z biedy. Pamięta swoją mamę: godzinami siedziała i czyściła kapelusze, delikatnie obierała trzonki. Grzyby musiały być czyściutkie, dopiero potem się je suszyło albo gotowało.

Lubił chodzić do lasu. Z czasem, zbieranie grzybów stało się jego pasję. Zaczął o grzybach czytać. Pamięta, jak zdobył w antykwariacie wydany w 1990 roku atlas „Nasze Grzyby" prof. Aliny Skirgiełło, jako jeden z pierwszych ilustrowany kolorowymi fotografiami grzybów, a nie rysunkami. Prawdziwy skarb. Potem były kolejne przewodniki dla grzybiarzy, ma ich w domu kilkanaście.

Idziemy powoli w stronę Zamku Myśliwskiego Promnice. Co jakiś czas mija nas rowerzysta z reklamówką zawieszoną na kierownicy.

- Grzybów nie zbiera się do reklamówek – wzdycha mój przewodnik.

Albo zza krzaka wyskakuje jakiś grzybiarz, pozdrawia wesoło i pokazuje zbiory.

- Ludzie o tym nie wiedzą, ale grzybów naprawdę trujących jest w Polsce zaledwie kilkanaście, są oczywiście grzyby niejadalne, albo powodujące lekkie zatrucia żołądkowe, ale one nie zabijają – tłumaczy Tadeusz.

Trafiamy na kilka całkiem ładnych podgrzybków rosnących jeden koło drugiego. Delikatnie wyciąga je z mchu, a potem uklepuje ten mech ręką.

- Najgroźniejszy to muchomor zielonawy, do niedawna zwany muchomorem sromotnikowym. Ma zielonawy wierzch kapelusza w różnych odcieniach w zależności od pogody i wieku owocnika. Ma przyjemny zapach, ma przyjemny smak i zabija w ciągu doby. Jeden owocnik może otruć całą rodzinę - opowiada.

Jest też muchomor jadowity, często mylony z pieczarką, jest zasłonak rudy, jest hełmówka jadowita, która często rośnie na drewnie obumarłych drzew.

Co mu daje to bieganie po lesie?

- Odpoczywam w ten sposób. Emeryci też potrzebują odpoczynku – wybucha śmiechem. - A tak na serio: cieszy mnie zbieranie grzybów, lubię je przyrządzać, lubię je jeść. No i lubię obcować z przyrodą – tłumaczy.

Poza tym, ma naturę zbieracza. Trafi w lesie na nieznanego grzyba, bo wciąż mu się to zdarza, sprawdza, co to z gatunek, czyta o nim, ile się da. Choć, jak przyznaje, takich niespodzianek spotyka w mchu coraz mniej.

Koszyki mamy prawie pełne. Podgrzybki, trochę maślaków. Będzie pyszny sos.

Urlop, żeby zbierać grzyby

I, żeby było jasne, ludzie zbierali grzyby od lat. Jak można wyczytać w Wikipedii, pierwszy grzybami zainteresował się Teofrast, grecki uczony, filozof, uczeń i przyjaciel Arystotelesa, który zaliczył je do roślin pozbawionych korzeni. Nie potrafił więc określić sposobu, w jaki się żywią. W epoce rzymskiej badania nad grzybami nie posunęły się naprzód. Rzymianie szczególne znaczenie przypisywali truflom. Wierzyli, że te powstają od uderzeń błyskawic, które przekazują im moc niezbędną do kreacji życia – stąd trufle były stosowane jako środek wspomagający zajście w ciążę. Kult grzybów powszechny był wśród Majów i Azteków, z kolei w Indiach grzyby uważano za symbol płodności. Po raz pierwszy zarodniki grzybów zaobserwował w 1588 roku włoski uczony, wynalazca, lekarz i literat - Giambattista della Porta, ale przez kolejne dwieście lat wciąż dominował pogląd o spontanicznym powstawaniu grzybów. W XVII, XVIII i XIX wieku zainteresowanie grzybami rosło, wielu badaczy systematycznie opisywało kolejne odkryte ich gatunki, często zresztą jeden gatunek pojawiał się kilkukrotnie pod różnymi nazwami. Dopiero Pier Andrea Saccardo, włoski mykolog i botanik, dokonał klasyfikacji grzybów porządkując wszystko to, o czym donosili jego poprzednicy.

Dzisiaj, jak widać, pod koniec lata i jesienią niemal trzy czwarte Polaków biega po lasach w poszukiwaniu leśnych skarbów.

Niektórzy nawet urlopy planują sobie wtedy, kiedy grzybów jest najwięcej.

Krystyna prowadzi agroturystkę w woj. lubuskim. Wynajmuje gościom piękny dom porośnięty winem, bardzo klimatyczny: z kominkiem w salonie i dwoma sypialniami na piętrze. Dom leży w środku lasu, do najbliższego sąsiada jest z siedem kilometrów. W koło cisza i grzyby.

- Mam stałych gości. Od jakichś pięciu lat na cały październik domek wynajmuje małżeństwo w średnim wieku. Od rana do wieczora zbierają grzyby: suszą je, marynują, na bieżąco jedzą – opowiada. I dodaje, że po tym miesiącu gościom trudno te leśne dobra spakować do samochodu. Często musi im pożyczać kartony na słoiki i torby z suszonymi grzybami.

- We wrześniu też przyjeżdżają grzybiarze – mówi właścicielka. Dużo się od nich dowiedziała. Taki na przykład siedzuń sosnowy, zwany także szmaciakiem gałęzistym, trochę przypomina gąbkę. Występuje w lasach iglastych i mieszanych, takich jak u niej. Rośnie na korzeniach drzew iglastych, martwych i żywych. Zawsze myślała, że to grzyb trujący. Dzisiaj go zbiera, dokładnie myje, a potem smaży na masełku. Albo „Turczynki" nazywane też „Turkami", „Niemkami" albo „Kołpakami" , oficjalnie to płachetka zwyczajna. Też ją dzisiaj jada, bo goście, którzy przyjechali do niej z Poznania, zaprosili ją kiedyś ma pyszne danie z płachetki właśnie i dzisiaj sama je przyrządza.

Może nie wszyscy o tym wiedzą, ale nie wszędzie grzyby są tak dostępne, jak w Polsce. W wielu krajach obowiązują ograniczenia w ich zbieraniu. Zbiór wymaga płatnej licencji, bez których grożą surowe finansowe kary.

I tu Polacy stanęli murem za grzybiarzami, bo opinie na temat tego typu przepisów są podobne, niezależnie od tego, czy ktoś grzyby zbiera czy nie. Uczestnicy badania przeprowadzonego przez Ogólnopolski Panel Badawczy Ariadna dla Wirtualnej Polski w zdecydowanej większość (84 proc. badanych) są przeciwni wprowadzeniu ograniczeń wagowych zbierania grzybów na własny użytek. W tym ponad połowa respondentów (54 proc.) jest „zdecydowanie" pewna, że nie wolno ograniczać polskich grzybiarzy, a 30 proc. uznaje, że „raczej" nie powinno się określać granicy wagowej zbiorów.

Tylko 9 proc. respondentów uznaje, że konieczne są regulacje w tej kwestii. 7 proc. badanych nie ma zdania na ten temat.

Pasja bardzo cool

Co ciekawe, grzybfluencerzy to często ludzie młodzi, bo zbieranie grzybów to już nie jest ulubione zajęcie ludzi w średnim wieku i tych nieco starszych. Dzisiaj bieganie po lesie w poszukiwaniu borowików jest po prostu cool. Wielu z tych, którzy opowiadają w internecie o grzybach, tłumaczy, że czasami dobrze oderwać wzrok od telefonu, podnieść pupę z kanapy i ruszyć między drzewa, że warto korzystać z tego, co oferuje nam natura.

„Blondynka na grzybach" relacjonuje: „Dzisiaj las okazał się dla mnie bardzo łaskawy. Znalazłam wiele gatunków, ale zabrałam ze sobą tylko kilka, dlatego że nie mam takiej mocy przerobowej, aby to wszystko ogarnąć. Prawie cały kosz borowików szlachetnych, piękny siedzuń sosnowy, trochę podgrzybków i wzięłam kilka krasnoborowików ceglastoporych. Wczoraj późnym wieczorem znalazłam piaskowca modrzaka - jest to dla mnie wielkie trofeum, gdyż dłuższy czas go szukałam (spotykałam tylko na wystawach, a chciałam znaleźć swoje miejsce). Uważam ten dzień za udany, oby więcej takich!".

Nie ma nic lepszego, niż udany dzień.

eprasa.pl 844c0e95dc

PRAWO I ZDROWIE

„Agenci Uśmiechu”? Nikomu w Grębocinie nie jest do śmiechu

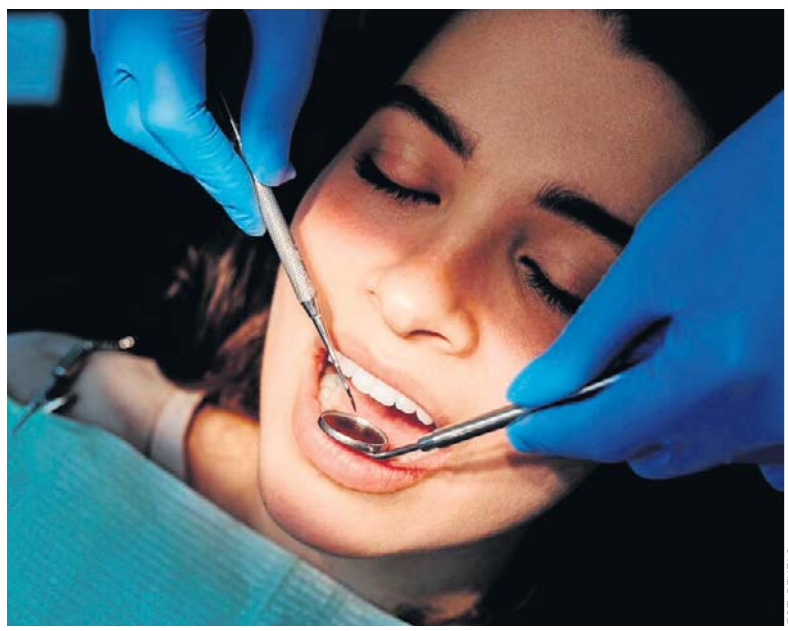
Prokuratura bada, czy w gabinecie „Agentów Uśmiechu” w szkole w Grębocinie pod Toruniem dentysta molestował uczennice. NFZ natomiast sprawdza – po skardze rodziców – czy nie doszło tam do fikcyjnego leczenia zębów

Małgorzata Oberlan

Afera wokół gabinetu stomatologicznego w Grębocinie pod Toruniem robi się coraz większa. Najpierw bomba wybuchła w związku z podejrzeniem, że 7 września br. dentysta ze Wschodu molestował tutaj seksualnie uczennice z podstawówki, na terenie której gabinet działa. Tym zajmuje się już w śledztwie prokuratura w Toruniu.

Teraz do naszej redakcji, w imieniu własnym i innych rodziców, zgłosiła się matka dwojga uczniów. – Odkryłam na Internetowym Koncie Pacjenta, jakoby moje dzieci – syn i córka – w tym szkolnym gabinecie w Grębocinie przeszli leczenie próchnicy kilku zębów. To niemożliwe, bo moje dzieci nie mają żadnych ubytków, a karta, którą po wizycie tam otrzymaliśmy, nie zawierała żadnych informacji o przeprowadzeniu takich procedur. Inni rodzice na IKP odkryli podobne rzeczy. Jednej dziewczynce wpisano rzekome leczenie aż 12 zębów! – relacjonuje matka (dane do wiad. red.). Tę sprawę po skardze bada już NFZ w Bydgoszczy.

Pytanie zasadnicze teraz brzmi, czy ceniona dotąd w kraju sieć „Agentów Uśmiechu” straciła kontrolę nad siecią gabinetów, czy to tylko akurat pod Toruniem pechowo zbiegły się w czasie złe wydarzenia?



FOT. PEXELS

Afera z gabinetem stomatologicznym pod Toruniem robi się coraz większa. W grę wchodzi już nie tylko seksualne molestowanie uczennic, ale i fikcyjne leczenie zębów dzieci. Działają prokuratura i NFZ/zdjęcie ilustracyjne

Gabinety z dentystami na NFZ tam, gdzie najbardziej ich brakuje

Kim są „Agenci Uśmiechu”? To sieć już ponad 80 gabinetów stomatologicznych w Polsce. Prowadzi je spółka Enema. Gabinety dotąd zbierały w większości jak najlepsze opinie. Całe przedsięwzięcie jest bowiem dobrze pomyślane i okazuje się wręcz zbawieniem na polskiej prowincji, czyli tam, gdzie o dentystę na NFZ najtrudniej.

Jak to działa? Przedstawiciele firmy zawierają umowy z samorządami lokalnymi na otwarcie i prowadzenie takiego gabinetu. Gmina i/lub starostwo powiatowe wyszukują i zapewniają lokal – najczęściej w szkole. Spółka zawiera wtedy kontrakt z NFZ na profilaktykę i leczenie. Zapewnia dentystów i sprzęt. Rozlicza się jak każdy – dokumentując wykonane pacjentom usługi.

Najczęściej wszyscy są zadowoleni. Z takiego gabinetu jak np. w Grębocinie może wtedy bezpłatnie korzystać każde dziecko z okolicy, nie tylko uczniowie szkoły i nie tylko dzieci z tej miejscowości. Chodzi o osoby do 18. roku życia, o profilaktykę i leczenie.

Cieszą się zatem rodzice dzieci i nastolatków, że dentysta na NFZ jest na miejscu. Zadowolone są władze samorządowe, że mieszkańcom to zapewniły. Zadowolona zazwyczaj jest szkoła. „Agenci Uśmiechu” też mają satysfakcję – interes się kręci.

Jeśli dotąd pojawiały się jakiekolwiek głosy krytyczne w kraju, to dotyczyły warunków zatrudnienia. Na Goworku chociażby (to najpopularniejszy portal w sieci, w którym pracownicy oceniają pracodawców) pojawiały się narzekania na chaos organizacyjny etc.

Prokuratura: śledztwo w kierunku seksualnego molestowania uczennic

Co się wydarzyło w Grębocinie? W tej podtoruńskiej miejscowości gabinet otwarto na początku 2026 r. (przeniesiony z Chełmna). Umowę zawarto z gminą Lubicz i powiatem toruńskim. Lokal gminny udostępniono w Szkole Podstawowej w Grębocinie.

Gdy wybuchła bomba z podejrzewaniem o molestowanie dziewczynek we wrześniu br., dyrektorka szkoły Katarzyna Rumińska w rozmowie z nami zdecydowanie podkreśliła, że „to tyle, co szkołę z tym łączy”. I że w sprawie molestowania placówka nie jest żadną stroną.

A kto kogo miał skrzywdzić? Dentysta ze Wschodu – małoletnie uczennice tejże podstawówki. 7 września gabinet odwiedzić miały bez rodziców, a stomatolog miał się wobec nich dopuścić czynów ohydnych. – Najpierw ustne zawiadomienie w tej sprawie przyjęte zostało od pani psycholog ze szkoły. Potem działania podjęła policja. W poniedziałek, 14 września, akta z policji wpłynęły do Prokuratury Rejonowej Toruń Wschód. Wszczęte zostało śledztwo w kierunku art. 200 par. 1 Kodeksu karnego, czyli dopuszczenia się wobec małoletnich uczennic SP w Grębocinie tak zwanych innych czynności seksualnych – mówi Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Śledztwo jest na wczesnym etapie. Dentysta nie został zatrzymany, nie usłyszał żadnych zarzutów, nie ma wniosku o tymczasowe aresztowanie. – Kolejność naszych działań jest inna – podkreśla prokurator. Najpierw przesłuchane zostaną pokrzywdzone dziewczynki, w specjalnym trybie, w „niebieskim pokoju” z udziałem psychologa.

Potem analiza tych zeznań, a także zeznań psychologa, rodziców, a zapewne też jeszcze innych osób związanych ze sprawą, ma pozwolić śledczym odpowiedzieć na pytanie: czy to, co się w Grębocinie wydarzyło, w ogóle wyczerpuje znamiona przestępstwa. Tego, które wstępnie przyjęto za kierunek śledztwa (art. 200 par. 1 kk). Dopiero wówczas przyjdzie czas na słuchanie podejrzewanego, ewentualne zarzuty, zatrzymania itd.

Fikcyjne leczenie zębów dzieci? Bada NFZ

Już ujawnienie tej sprawy na naszych łamach spowodowało, że w gminie zahuczało. Uruchomiło rodziców uczniów, którzy – jak mówią – nie pierwszy raz mają styczność z „tym gabinetem”.

– W sierpniu br., przeglądając z ciekawości Internetowe Konto Pacjenta, odkryłam coś niepokojącego. Moje dzieci (syn i córka w podstawówce) w maju 2026 r. były w tym gabinecie na rutynowej kontroli. Jeździ się tam całymi klasami, więc na inne procedury niż ewentualne lakierowanie zębów nie ma tam czasu. Jednak zarówno moja córka, jak i mój syn po wizycie mieli wpisane m.in. leczenie próchnicy w kilku zębach. Nie jest to możliwe, bo dzieci nie mają żadnych ubytków. Karta, którą po wizycie tam otrzymaliśmy, nie zawierała też żadnych informacji o przeprowadzeniu takich procedur – relacjonuje nam matka z gminy Lubicz (dane do wiad.red.).

Kobieta skontaktowała się z innymi rodzicami. Jedna z matek odkryła, że jej córce wpisano leczenie aż 12 zębów. Łącznie odezwało się do mnie kilkoro rodziców, którym dane na IKP też się nie zgadzały – podkreśla nasza rozmówczyni.

Zgłosiła nieprawidłowości do NFZ – na formularzu, tak jak Fundusz zaleca. I procedury kontrolne ruszyły. Z pism od NFZ wiadomo (nasza redakcja także ma ich kopie), że sprawą zajęła się imiennie wskazana urzędniczka z oddziału NFZ w Bydgoszczy. Matka kontaktowała się z nią telefonicznie, zgłaszając, że sprawa dotyczy też innych dzieci i nie jest incydentalna.

Wiadomo, że spółka Enema zareagowała na działania kontrolne NFZ. W sierpniu przedstawiła jednak urzędnikom „wyjaśnienia niesatysfakcjonujące”, więc ci zwrócili się o dodatkowe i przedłużyli postępowanie do 26 września.

17 września NFZ na piśmie poinformował matkę z gminy Lubicz, że spółka Enema „doprecyzowała”, iż świadczenia jej dzieciom w gabinecie zostały wykonane i prawidłowo zaraportowane w systemie. Fundusz nazwał te wyjaśnienia ogólnikowymi i wskazał, że „na podstawie wszystkich zgromadzonych materiałów nie jest w stanie zająć jednoznacznego stanowiska w sprawie”. Bo „nie posiada do tego odpowiednich narzędzi”.

– Nie kwestionujemy prawdziwości Pani opisu sytuacji, niemniej nie mamy też podstaw, aby uznać za nieprawdziwe wyjaśnienia spółki Enema. Pani sprawę będziemy dalej procedować i przekażemy ją do właściwej komórki merytorycznej – informuje na piśmie Anna Michałek, p.o. naczelnika Wydziału Obsługi Klientów i Profilaktyki NFZ.

Jaka to konkretnie komórka? Co ustala i ustali w przyszłości? Czyżby pieniądze z NFZ poszły w błoto? Matkę i innych rodziców wtajemniczonych w sprawę niepokoi ostatnie zdanie pisma: „O dalszym przebiegu postępowania NIE BĘDZIEMY Pani odrębnie informować”.

– Obawiamy się wraz z innymi rodzicami, że bez nagłośnienia tego w mediach sprawa zostanie zamieciona pod dywan – podsumowuje matka.

„Agenci Uśmiechu” bez grzechu?

Kontakt z „Agentami Uśmiechu” jest świetny i intensywny, gdy chodzi o rzeczy dobre. Rozmowę o tym, jak funkcjonuje sieć i jak otwarty był gabinet w Grębocinie, trudno było skończyć. Gorzej, gdy chodzi o rzeczy przykre. 17 września udało nam się porozmawiać telefonicznie z przedstawicielem regionalnym (handlowym) sieci, odpowiedzialnym za otwieranie nowych gabinetów.

Wyjaśniliśmy, kim jesteśmy i na jaki temat przygotowujemy publikację (podejrzenie molestowania uczennic). Usłyszeliśmy, że w tej sprawie informacji udzielić może tylko odpowiedzialna za PR i kontakt z mediami osoba – imiennie wskazana. Otrzymaliśmy do niej numer komórki. Mimo próśb o zajęcie stanowiska w sprawie drogą mailową, do dziś żadnego maila się nie doczekaliśmy. Prośbę ponawialiśmy 28 września. Do momentu przygotowywania tej publikacji odpowiedź nie nadeszła.©℗

eprasa.pl 844c0e95dc

ŁÓDŹ

Adin, dwa, tri. Jak Anatolij Kaszpirowski zahipnotyzował Polskę lat dziewięćdziesiątych

Na czarno ubrana postać przeszywająca wzrokiem zgromadzonych przed telewizorami, wolno odliczający głos: Adin, dwa, tri... Zmarłego właśnie w wieku 87 lat Anatolija Kaszpirowskiego znają wszyscy starsi Polacy. Nie wszyscy jednak wiedzą, że jego oszałamiająca kariera zaczęła się od występów w Łodzi

Anna Gronczewska

Kariera Anatolija Kaszpirowskiego zaczęła się w telewizji Związku Radzieckiego. Gabriel Michalik jest autorem książki „Kaszpirowski. Sen o wszechmocy". Spotkał się z Anatolijem, poznał jego historię i początki zawrotnej popularności w Polsce.

– Mirosław Kuliś, łódzki dziennikarz, zobaczył w Telewizji Polskiej seanse Kaszpirowskiego, które wcześniej zarejestrowano w Związku Radzieckim – opowiada Gabriel Michalik. – Potem pojechał do Kijowa, by przeprowadzić wywiad z Anatolijem. Na miejscu zorientował się, że to ciekawy temat nie tylko na wywiad. Uznał, że może to dobry interes i po kilku miesiącach sprowadził uzdrowiciela do Polski. Pierwszy jego seans odbył się w Łodzi, w Hali Sportowej.

Ukrył się w centrum Łodzi

Kaszpirowski pojawił się w Łodzi na przełomie kwietnia i maja 1990 roku. Miał przylecieć na łódzkie lotnisko Lublinek helikopterem. Jego przylot miał być tajemnicą, ale na płycie lotniska pojawiła się ekipa łódzkiej telewizji. Helikopter wylądował więc w Leźnicy koło Łęczycy, stamtąd uzdrowiciel przyjechał do Łodzi samochodem.

– W ciągu następnych dni dziennikarze próbowali wytropić tajny ośrodek, w którym Kuliś zakwaterował psychoterapeutę – czytamy w książce „Kaszpirowski. Sen o wszechmocy". A prawda była zgodna z porzekadłem, że najciemniej jest pod latarnią. Przez tydzień kwaterował w apartamencie w Grand Hotelu, w samym centrum Łodzi.

Pierwszy seans odbył się w łódzkiej Hali Sportowej przy ówczesnej ulicy Worcella, obecnie ks. Skorupki.

– Nie była to klapa, ale z pewnością i nie sukces – wspominał w książce Gabriela Michalika Mirosław Kuliś. – Sprzedało się niespełna pięć tysięcy biletów. Miejsc w hali było prawie dziewięć tysięcy. Tak rozlokowaliśmy publiczność, żeby widownia nie świeciła pustkami.

Jak pisze w swojej książce Gabriel Michalik, przy bramie prowadzącej wprost z hali na ulicę zebrało się kilkudziesięciu Łodzian pragnących raz jeszcze z bliska zobaczyć Kaszpirowskiego.

– Sprzyjało mi szczęście – tak w książce „Kaszpirowski. Sen o wszechmocy" wspominał to Mirosław Kuliś. – W pobliżu stała wraz z ekipą zdjęciową koleżanka z łódzkiego oddziału telewizji. Wzdłuż drogi, którą jechała limuzyna, ustawiono barierki. W ciasnej przestrzeni pomiędzy barierkami a samochodem te kilkadziesiąt osób stworzyło mimowolnie sztuczny tłok.

Zawołałem koleżankę. Kamera zarejestrowała moment, gdy ludzie przepychają się, aby być jak najbliżej Kaszpirowskiego. Te sceny wyemitowano na antenie ogólnopolskiej. W ogóle powtarzano je dość często. Były bardziej efektowne, bardziej telewizyjne niż relacja z sennego seansu.

Później nie było już problemów z zapełnianiem hal w Katowicach, Gdańsku czy Warszawie. Bilety na seanse Kaszpirowskiego kosztowały 30-50 tysięcy złotych, a średnia pensja w Polsce wynosiła milion.

Po swym pierwszym polskim seansie Anatolij Kaszpirowski złożył życzenia czytelnikom „Dziennika Łódzkiego" i udzielił gazecie wywiadu. Nie odpowiedział na pytanie, czy wierzy w Boga. Twierdził też, że do leczenia potrzebuje czystego umysłu.

Podczas wizyty w Łodzi uzdrowicielowi towarzyszyła ówczesna żona Walentyna Kaszpirowska.

72-letnia Jolanta Śmiechowska, emerytowana księgowa, dobrze pamięta wizytę uzdrowiciela w Łodzi, choć już nie datę.



Kaszpirowski już w Łodzi

W niedzielę seanse w Hali Sportowej

Msza w sanktu... Jerzego Popiełuszki siedziby OPZZ manifestacja ar...

Święto Pracy

50 mln zł nagrody za wskazanie sprawców podpalenia

Na zdjęciu: powitanie. CAF — Damazy Kwiatkowski — telefoto

W ostatni dzień kwietnia, w poniedziałek, o godz. 23.17 na łódzkim lotnisku Lublinek wylądował wojskowy helikopter Mi-8, który przywiózł do naszego miasta rosyjskiego psychoterapeutę – znanego poprzez TV miliionom mieszkańców Polski — Anatolija Kaszpirowskiego. Przylot „uzdrowiciela" organizowany był w największej tajemnicy. Na lotnisku była już jednak ekipa łódzkiej telewizji, co doprowadziło one-

tyczne Anatolija Kaszpirowskiego odbędą się w Hali Sportowej w Łodzi w dniu 6 maja (niedziela) o godz. 11 oraz 17 a także 7 maja (poniedziałek) o godz. 17.30.

Karty wstępu są do nabycia już od dzisiaj m.in. w następujących punktach przedsprzedaży:

— Hala Sportowa (kasy od strony ul. Stefanowskiego i al. Politechniki) w godz. 9—15,

— DKM ul. Nawrot 27, w

Minister spraw wewnętrznych wyznaczył nagrodę w wysokości 50 mln zł dla osoby, która wskaże lub udzieli informacji pozwalającej na ustalenie i ujęcie sprawcy bądź sprawców podpalenia mieszkania red. Jerzego Jachowicza, a także — być może — kilku innych podobnych podpaleń.

Informacje można przekazywać do Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych (nr tel. 45-65-83 lub 26-61-20) do Rejonowego U-

FOT. ARCHIWUM

Pierwsza strona „Dziennika Łódzkiego" z 2 maja 1990 roku. Informacja o seansie Kaszpirowskiego była na czołówce gazety

– Miałam od lat kłopoty ze zdrowiem – opowiada. – Z kręgosłupem, żołądkiem. Kaszpirowskiego wcześniej znałam z telewizji. Gdy dowiedziałam się, że przyjeżdża do Łodzi, to postanowiłam pójść na spotkanie. Okazało się, że nie było prosto znaleźć bilet. Pomógł mi szwagier. Zawiózł nas nawet do hali. Mnie i moją mamę, która miała kłopoty z nogami.

Jolanta nie zapomni, że siedziała w tłumie. Kaszpirowski zajął miejsce na scenie. Siedziała tak daleko, że nawet go dobrze nie widziała. Ale tak, jak w telewizji, zaczął liczyć: jeden, dwa, trzy... dziesięć.

– Koło mnie i mamy siedziała młoda dziewczyna – wspomina Jolanta. – W pewnym momencie podczas tego liczenia osunęła się z krzesełka, ludzie zaczęli ją cucić. Tak widać to przeżyła. Na mnie i na mamę nie podziałało i nie pomogło w naszych kłopotach zdrowotnych.

Psychiatra z Winnicy

Gabriel Michalik wiele razy spotykał się, rozmawiał z Anatolijem Kaszpirowskim.

– Anatolij miał bardzo silną osobowość – twierdzi. – Był bardzo apodyktyczny, ale też serdeczny i życzliwy wszelkiemu ludzkiemu nieszczęściu. W tej apodyktyczności zawierało się przewrażliwienie na swoim punkcie. Stąd przez ostatnie 20 lat toczył bezustanne walki ze śmiejącymi się z niego dziennikarzami, wytaczał procesy. Stał się memiczną postacią. Był po wielu operacjach plastycznych z ufarbowanymi na czarno włosami. Ja go w każdym razie bardzo lubiłem, trochę się go bałem. Bałem się go, bo ciągle ode mnie czegoś chciał. Niebawem będzie można oglądać film dokumentalny o Kaszpirowskim, który na potrzeby HBO nakręcił Łukasz Konopa.

Anatolij Kaszpirowski był z wykształcenia lekarzem psychiatrą. Pracował w szpitalu w ukraińskiej Winnicy.

– Jego matka Jadwiga była Polką, a ojciec po prostu sowieckim człowiekiem – mówi Gabriel Michalik. – Ojciec miał białoruskie i ukraińskie korzenie. Mama Anatolija raz przyjechała na jeden z polskich seansów syna. Mirek Kuliś zachwycał się jej piękną, kresową polszczyzną. Trzeba pamiętać, że Kaszpirowski dorastał w czasach stalinowskich. Jego polskie korzenie nie były eksponowane. W latach 80. jego kariera miała charakter wszechsowiecki. Najpierw awansował do Kijowa, a potem do Moskwy. A w ostatnich latach życia dzielił czas pomiędzy Moskwę i Nowy Jork. Miał też amerykańskie obywatelstwo. Po ataku Rosji na Ukrainę Kaszpirowski znalazł się w roli zakładnika. Zaraz po wybuchu wojny wypowiedział się o niej krytycznie, a był wtedy w Rosji. Ktoś go musiał nastraszyć, bo potem więcej o wojnie się nie wypowiadał.

Gabriel Michalik opowiada, że ponad rok temu, gdy Kaszpirowski był jeszcze w dobrej formie, na potrzeby filmu Łukasza Konopy miał przyjechać do Polski, dać jakiś seans, rozeszły się nawet bilety. Seans miał się odbyć w Warszawie, ale w tej sprawie u prezydenta Rafała Trzaskowskiego interweniował ambasador Ukrainy, który twierdził, że Kaszpirowski jest zwolennikiem Putina. Co nie było prawdą, bo w książce Michalika wypowiadał się krytycznie o prezydencie Rosji. Ostatecznie do seansu nie doszło.

Niedoszły seans z kosmosu

Anatolij Kaszpirowski ostatni raz był w Polsce w 2023 roku. Spotkał się wtedy z Lechem Wałęsą. Chciał, by były prezydent Polski, jako laureat Nagrody Nobla, pomógł mu spełnić jego wielkie marzenie i skontaktował go z Elonem Muskiem. Marzył, by polecieć w kosmos i stamtąd przeprowadzić seans.

– Spacerowaliśmy wtedy po Warszawie, ludzie go poznawali – wspomina Gabriel Michalik. – Starsze panie podchodziły i prosiły o uzdrowienie. Jednak najbardziej wzruszające zdarzenie miało miejsce na Okęciu. Tam podeszły do niego dwie starsze Ukrainki. Uklękły przed nim jak przed Mesjaszem i pytały: – Mistrzu, kiedy skończy się wojna!

Wiadomość o śmierci Kaszpirowskiego była dla Gabriela Michalika zaskoczeniem, choć wiedział, że od dłuższego czasu chorował.

– Nie miałem z nim przez ostatni rok kontaktu – tłumaczy. – Rok temu wydarzyła się też niezwykła rzecz. Mając 86 lat po raz kolejny został ojcem. Nie złożyłem mu wtedy gratulacji. Łukasz, reżyser filmu, rozmawiał często z trzecią żoną Anatolija, Gulizar. Mówiła, że jest w kiepskim stanie. Ma problemy z pamięcią, był w szpitalu.

Ani szarlatan, ani uzdrowiciel

Często stawia się pytanie, kim był Kaszpirowski? Szarlatanem czy uzdrowicielem?

– Myślę, że nie był ani jednym, ani drugim – odpowiada Gabriel Michalik. - Był lekarzem psychiatrą, ale pracując w szpitalu w Winnicy dorabiał sobie pokazami hipnozy estradowej. Jeździł z nimi po całym Związku Radzieckim. Nauczył się rozmaitych technik, sztuki perswazji. Później w jakiś sposób udało mu się odkryć, że ten sposób może poprawiać czyjeś samopoczucie. Spektakularnym sukcesem było znieczulenie podczas trzech operacji chirurgicznych z pomocą hipnozy. By to poważne operacje na jamie brzusznej u osób, które nie mogły być poddane zwykłej narkozie. Te operacje transmitowała sowiecka telewizja.

W Rosji seanse telewizyjne Kaszpirowskiego oglądało nawet 300 milionów ludzi, a w Polsce – 20 milionów. Prof. Włodzimierz Piątkowski, socjolog z Uniwersytetu Marii Skłodowskiej w Lublinie, przeanalizował kilkadziesiąt tysięcy listów, jakie Polacy wysyłali do telewizji po seansach Kaszpirowskiego. Wynika z nich, że efekt terapeutyczny był poniżej efektu placebo. Polacy pisali jednak w listach o zanikaniu jakichś owrzodzeń, blizn, guzów, zmian skórnych. Niektórym miały odrastać włosy. Podobno jego seanse dawały dobre efekty w leczeniu alergii.

Nikt jednak nie zaprzeczy, że Kaszpirowski zrobił w Polsce oszałamiającą karierę.

eprasa.pl 844c0e95dc

NASZA AKCJA

Przynosili makulaturę i elektrośmieci, a wychodzili z sadzonkami

Za nami kolejna odsłona naszej akcji „Drzewko za surowce wtórne”. Mieszkańcy Białegostoku znowu mieli okazję zadbać o środowisko i wzbogacić swoje ogródki w nowe rośliny. Wystarczyło przyjść w sobotę do G City Biała

Urszula Śleszyńska


FOT. EWELINA ZGIET


FOT. EWELINA ZGIET


FOT. EWELINA ZGIET


FOT. EWELINA ZGIET

Nasza akcja „Drzewko za surowce wtórne” przyciągnęła wielu uczestników

Kolejka chętnych do udziału w naszej akcji ustawiła się na długo przed jej rozpoczęciem. Surowce wtórne przyjmowaliśmy przed siedzibą naszego partnera – Centrum Handlowego G City Biała w Białymstoku, a w budynku galerii na uczestników czekało 500 sadzonek krzewów takich jak: borówka, porzeczka, winogrona, malina, jeżyna, truskawka oraz aronia, pochodzących z Gospodarstwa Sadowniczo-Szkółkarskiego „Skibiccy”. Rozdaliśmy wszystkie sadzonki, które teraz trafią do ogrodów uczestników naszej akcji.

Jednym z partnerów akcji „Drzewko za surowce wtórne” było Miasto Białystok. Na miejscu pojawiła się zastępca prezydenta Białegostoku Eliza Agnieszka Cybulko.

– Ekologia to podstawa. Dbamy o własne środowisko i przez to dbamy o cały świat – mówiła wiceprezydent. – Miasto Białystok wspiera działania ekologiczne poprzez różne akcje, jest ich naprawdę bardzo dużo. Są to też akcje edukacyjne w szkołach i przedszkolach. Nasz Ekologiczny Białystok jest wszędzie tam, gdzie coś się dzieje.

Na miejscu akcji pojawiły się też stoiska z grami i zabawami. Jeden z naszych partnerów – KPKM w Białymstoku podstawił autobus elektryczny marki Yutong U12. Jest to nowoczesny, zeroemisyjny autobus produkcji chińskiej, w pełni klimatyzowany, którego ergonomicznie zaprojektowane wnętrze zapewnia wysoki komfort i przestrzeń zarówno pasażerom, jak i kierowcy. Uczestnicy naszej akcji mieli okazję z bliska obejrzeć nowoczesny pojazd komunikacji miejskiej, poznać jego wyposażenie oraz przekonać się, jak wygląda przyszłość ekologicznego transportu.

– Jeśli chodzi o komunikację w Białymstoku, mamy coraz więcej pojazdów elektrycznych, co przekłada się na jakość powietrza w naszym mieście – mówił kierowca autobusu Stanisław Więckowski. – Kiedy obserwuję komunikację na terenie Polski, muszę powiedzieć, że ta nasza, białostocka jest naprawdę w super stanie. Autobusy przyjeżdżają na przystanki punktualnie, a tabor jest naprawdę ekstra. W Białymstoku od jakiegoś czasu działa już tak zwany „ciepły przycisk”. Myślę, że ludzie w coraz większym stopniu się do niego przyzwyczaili. Ułatwia to pracę kierowcom, a także wsiadanie i wysiadanie pasażerom. Przynosi też oszczędności w spalaniu, ponieważ kierowca nie musi zatrzymywać się i otwierać drzwi na przystankach na żądanie. O ekologię warto dbać chociażby dlatego, że musimy zachować planetę dla przyszłych pokoleń. A już dziś – za sprawą ekologicznych działań – możemy żyć w lepszych warunkach, w lepszym środowisku.

O dbaniu o planetę pamięta też jedna z uczestniczek naszej akcji – Alina Borowska z Białegostoku.

– W akcji biorę udział pierwszy raz. Namówiła mnie moja koleżanka i sąsiadka zarazem. Przyniosłam makulaturę i cieszę się, bo wreszcie pozbyłam się bałaganu z domu – mówi pani Alina. – W zamian otrzymam sadzonki. Wezmę czarną porzeczkę, jeżyny i zasadzę je w ogrodzie. Takie akcje są bardzo potrzebne. To jest okazja do tego, żeby pozbyć się różnych zbędnych rzeczy, zwłaszcza elektroniki. Bo na przykład ja bym nie wiedziała, gdzie zawieźć ten zużyty sprzęt. A do tego nie mam samochodu. A tutaj do Galerii Białej mam blisko, więc przyniosłam wszystko to, czego chciałam się pozbyć.

Pani Alina mówi, że o ekologię dba również na co dzień. Nie kupuje żywności pakowanej i przetworzonej. Butelki wyrzuca tam, gdzie trzeba. Nie nosi też żadnych plastików, tylko naturalne rzeczy ze skóry.

– Dbanie o planetę jest niezbędne, bo inaczej zasypiemy całą naszą ziemię plastikiem –podsumowuje uczestniczka naszej akcji.

REKLAMA 0011587380

ORGANIZATOR
KURIER PORANNY
GAZETA WSPÓŁCZESNA

PARTNERZY GŁÓWNI
G City BIAŁA
Białystok
KPKM Komunalne Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej sp. z o.o.

PARTNER WSPIERAJĄCY
Dr Tusz

eprasa.pl 844c0e95dc

WYDARZENIE

Forum Seniora już za dwa tygodnie! Będą prelekcje, występy artystyczne i poczęstunek

Już 22 października czeka nas kolejna odsłona Forum Seniora organizowanego przez „Kurier Poranny" i „Gazetę Współczesną". Odbędzie się ono w budynku Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Mickiewicza 3 w Białymstoku



FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS/ W. WOJTKIELEWICZ

Forum Seniora zawsze przyciąga wielu uczestników z całego regionu

Urszula Śleszyńska

Forum rozpocznie się o godz. 10, a w przygotowanym specjalnie dla seniorów programie nie zabraknie tematów, które są na czasie. Forum to okazja do spotkań seniorów z całego województwa. Tym razem zaprosiliśmy m.in. uczestników Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Białymstoku, członków Białostockiej Rady Seniorów działającej przy prezydencie miasta, a także seniorów z Bielska Podlaskiego, Brańska, Juchnowca Kościelnego i Lipska.

Co ważne – wydarzenie jest otwarte dla wszystkich seniorów – również dla tych, którzy nie są zrzeszeni w żadnych związkach ani organizacjach. Wystarczy się zapisać poprzez webankietę dostępną na stronie poranny.pl/forumseniora. Warto się jednak pospieszyć, ponieważ liczba miejsc jest ograniczona.

– Zależy nam na tym, żeby jak najbardziej aktywizować osoby w wieku 60 plus w naszym mieście. Od kilku kadencji działa – moim zdaniem z sukcesem – Białostocka Rada Seniorów, która ma szereg ciekawych pomysłów na to, by osoby, które są na emeryturze czy rencie mogły się zaktywizować. Bardzo nas to cieszy – podkreśla Rafał Rudnicki, zastępca prezydenta Białegostoku. - Staramy się z ich pomysłów korzystać. Społeczeństwo w Polsce, i również w naszym mieście się starzeje. Trzeba więc zwracać uwagę na te osoby, na to, by mogły mieć jak najciekawszą propozycję ze strony miasta. I tą kulturalną, i tą związaną z opieką zdrowotną, ze wspomaganiem ich w codziennych czynnościach.

Rudnicki dodaje, że każdy pomysł na to, by osoby 60 plus wyszły z domu, by nie zamykały się w czterech ścianach, jest wart wsparcia. Stąd też miasto Białystok po raz kolejny stało się naszym partnerem głównym w organizacji Forum Seniora.

Seniorzy, którzy wezmą udział w Forum, będą mogli dowiedzieć się m.in. jak nie dać się oszukać, jakie zagrożenia czekają na nich w internecie, co i jak jeść, czy też jakie badania wykonywać po 60. roku życia. Będzie też o profilaktyce nowotworów, kontroli ciśnienia, cukru i cholesterolu oraz o tym jak przygotować się do wizyty lekarskiej. W programie jest też prelekcja „Miejsce przyjazne seniorom", którą wygłosi Bożena Bednarek, przewodnicząca Rady Seniorów przy Prezydencie Miasta Białystok. Mlekpol opowie o nabiale w codziennej diecie. Seniorzy dowiedzą się co, kiedy i w jakiej formie najlepiej jeść. A mówić o tym będzie Katarzyna Olszewska, dyrektor Innowacji i Wdrożeń Instytutu Innowacji Przemysłu Mleczarskiego. Nie zabraknie też tematów zdrowotnych. Przedstawicielka Rode-Med Centrum Diagnostyki Medycznej w Białymstoku, Diana Bibińska, zaprosi uczestników na wykład „Zdrowie nie ma wieku – badaj się by dłużej cieszyć się życiem". Mec. Michał Brodecki z kancelarii adwokackiej opowie co nieco na temat majątku i tego jak zadbać o spadek jeszcze za życia. Będzie też prelekcja „Jak się nie dać oszukać we współczesnym świecie", którą wygłosi Aniela Kurzyna – ekspertka ds. bezpieczeństwa, komisarz w stanie spoczynku. Seniorzy wysłuchają też prelekcji „Nie czekaj na objawy. Jak profilaktyka pomaga żyć dłużej i zdrowiej?", którą wygłosi Anna Nikołajew-Diak, koordynator ds. położnictwa PZU Zdrowie. Na zakończenie wydarzenia na uczestników będzie czekał poczęstunek.

Podczas Forum nie zabraknie też stoisk naszych partnerów. Wśród nich jest chociażby Biowen, który już po raz kolejny włącza się w naszą akcję.

– Dla nas to przede wszystkim kwestia serca i poczucia misji. Wracamy na Forum Seniora, bo mądrość, doświadczenie i niezwykła energia uczestników nieustannie nas inspirują – mówi Izabela Wojciuk, CEO Biodio Lab Sp. z o.o. – W Biowen wierzymy, że zdrowie nie ma metryki, a wiek dojrzały to piękny czas, by w końcu postawić siebie i swoje potrzeby na pierwszym miejscu. Chcemy być blisko, słuchać realnych wyzwań i pokazywać, że holistyczna troska o ciało i umysł przynoszą wspaniałe owoce na każdym etapie życia.

Jak dodaje Izabela Wojciuk, Forum Seniora to coś znacznie więcej niż tylko wykłady czy stoiska ze zdrową żywnością. – To przestrzeń spotkania i budowania więzi. Dla wielu osób to powód, by ubrać się, wyjść z domu i spędzić dzień wśród osób, które myślą podobnie. W dzisiejszym pędzącym świecie tworzenie miejsc, gdzie seniorzy mogą poczuć się zauważeni, ważni i wysłuchani, jest po prostu bardzo potrzebne – mówi.

Na Forum nie zabraknie też Spółdzielni Mleczarskiej Mlekpol.

– Wiemy, że osoby starsze chętnie sięgają po tradycyjne wyroby mleczarskie jak masło, śmietana czy ser. Ale pamiętajmy też, że wielu współczesnych seniorów to osoby aktywne fizycznie, zawodowo, rodzinnie, chętnie udzielające się w lokalnych społecznościach – wskazuje Dorota Grabowska, dyrektor marketingu Spółdzielni Mleczarskiej Mlekpol. – Dlatego wychodzimy do nich z naszą ofertą produktów on-the-go, jak skyry czy jogurty pitne Łaciate, które dzięki wygodnej formie spożycia podążają za ich rytmem dnia. Chcemy pokazać, że dbanie o siebie zaczyna się na etapie małych, codziennych wyborów. Regularne posiłki, w których jest miejsce na nabiał, codzienna porcja ruchu, kontakt z ludźmi – to nie wymaga rewolucji, a z wiekiem ma coraz większe znaczenie.

Na stoisku Mlekpolu będzie można spróbować wielu wyrobów i porozmawiać z ekspertami.

W części artystycznej wydarzenia wystąpi Chór im. S. Moniuszki Podlaskiego Instytutu Kultury w Białymstoku, który w swoim repertuarze ma utwory religijne, patriotyczne, świeckie i ludowe.

REKLAMA 0011592500

ORGANIZATOR

KURIER PORANNY

GAZETA WSPÓŁCZESNA

PARTNERZY GŁÓWNI

MLEKPOL

PZU ZDROWIE

Białystok

RODE-MED diagnostyka medyczna

PARTNERZY

BIOWEN THE WORLD OF NATURE

Geers

EliteOptyk Malinowscy od 1990

PARTNERZY MERYTORYCZNI

KANCELARIA ADWOKACKA mec. Michał Brodecki

Uniwersytet Trzeciego Wieku w Białymstoku

eprasa.pl 844c0e95dc

PLEBISCYT

Oto liderzy - ludzie, którzy porywają innych do działania

(ka)

Nie zawsze czytałeś o nich wcześniej w gazecie, nie zawsze pełnią oficjalne funkcje. Są jednak bardzo ważni dla swoich społeczności. Bez nich wiele lokalnych pomysłów zostałoby tylko pomysłami.

Liderzy to ludzie, którzy potrafią pociągnąć innych za sobą. Oni w tu umieją! Potrafią zebrać innych wokół wspólnej sprawy, przekonać do działania, znaleźć rozwiązanie, kiedy pojawia się problem, doprowadzić rzecz do końca. To właśnie ich szukaliśmy w kategorii Lider w plebiscycie Mistrzowie Agro 2026. Lokalny lider zna miejsce, w którym żyje, i ludzi, którzy tworzą jego społeczność. Wie, czego potrzeba, ale przede wszystkim nie czeka, aż ktoś „coś" zrobi. Czasem zaczyna od pomysłu, rozmowy z sąsiadami czy potrzeby, którą dostrzegł w swoim otoczeniu. Potem pojawiają się kolejni ludzie, wspólna praca i konkretne efekty. - Warto doceniać zaangażowanie takich społeczników, dlatego w kolejnej odsłonie Mistrzów Agro przedstawiamy właśnie uczestników kategorii Lider i historie ich zaangażowania w życie małych społeczności - wyjaśnia dziennikarka Katarzyna Adamczyk.

Chodzi o to, żeby dostrzec potencjał w innych, dać im przestrzeń i sprawić, żeby uwierzyli w siebie

Wioleta Pietruszczyk (Krasna Wieś, Sołectwo Krasna Wieś) od zawsze lubiła pomagać. Poczuła, że naprawdę może pociągnąć za sobą innych, dopiero po założeniu KGW.



Z czasem zauważyła, jak bardzo działalność koła zmienia kobiety. Panie, które wcześniej niechętnie wychodziły z domu, dziś z przyjemnością przychodzą na spotkania, angażują się, wyjeżdżają, uczą się nowych rzeczy i przede wszystkim czują, że są potrzebne i doceniane. - Najbardziej cieszy mnie to, że każda z nas ma w kole swoje miejsce. Jedna świetnie gotuje, druga ma zdolności organizacyjne, kolejna pięknie dekoruje, jeszcze inna świetnie radzi sobie z mediami czy rękodziełem. Nie musimy być dobre we wszystkim – po prostu wzajemnie się uzupełniamy - podkreśla pani Wioleta. Zrozumiała, że bycie liderem nie polega na tym, żeby robić wszystko samemu. Chodzi o to, żeby dostrzec potencjał w innych, dać im przestrzeń i sprawić, żeby uwierzyli.

Kto jest jej inspiracją? - Myślę, że wielu dobrych cech nauczyłam się od swojej mamy i babci. To od nich wyniosłam przede wszystkim szacunek do drugiego człowieka, odpowiedzialność i przekonanie, że jeśli naprawdę czegoś chcemy, to warto próbować i nie poddawać się przy pierwszej przeszkodzie - przekonuje.

Inspiruje do działania i zaraża energią. A biblioteka, którą zarządza, stała się centrum życia społecznego

Biblioteka, która łączy ludzi i inspiruje do działania,a wszystko dzięki pracy Beaty Rogalskiej (Krypno Kościelne).



Największą dumą naszej kolejnej nominowanej w kategorii Lider Społeczności Roku, jest bez wątpienia Gminna Biblioteka Publiczna w Krypnie. Biblioteka, która kwitnie i zmienia się dla mieszkańców społeczności, oferując nie tylko bogate zasoby książek, ale i wiele więcej - od spotkań z ciekawymi ludźmi, przez warsztaty, kursy, aż po inne ciekawe wydarzenia angażujące lokalną społeczność. Takie zaangażowanie pani Beaty w rozwój nie tylko biblioteki, ale także lokalnej społeczności sprawia, że miejsce to stało się prawdziwym centrum życia kulturalnego i społecznego gminy. To właśnie jej pasja, konsekwencja w działaniu i umiejętność integrowania ludzi wokół wspólnych inicjatyw sprawiły, że zdobyła uznanie mieszkańców, którzy doceniają jej codzienną pracę i wkład w budowanie silnych więzi między mieszkańcami.

Mistrzowie AGRO

LIDERZY POSZCZEGÓLNYCH KATEGORII PLEBISCYTU

Więcej na:
wspolczesna.pl/agro
oraz poranny.pl/agro

SOŁTYS ROKU

1. **Krzysztof Kiełczewski,** Sołectwo Stare Guty, gmina Grabowo
2. **Krystyna Wasiluk,** Sołectwo Kuraszewo, gmina Czyże
3. **Marek Mancewicz,** Sołectwo Łapczyn, gmina Czarna Białostocka
4. **Magdalena Organek,** Sołectwo Sojczyn Borowy, gmina Grajewo
5. **Leszek Maksimowicz,** Sołectwo Szumki, gmina Boćki

ROLNIK ROKU

1. **Tomasz Ciniewicz,** Grodziszczany
2. **Krzysztof Kazimierski,** Wronowo
3. **Karolina Stachelek-Pupek,** Potasie
4. **Ernest Skarżyński,** Niewiarowo
5. **Andrzej Kowalewska,** Pulsze

LIDERKA/LIDER ROKU

1. **Regina Walczuk,** Putkowice Nadolne, sołtys wsi Putkowice Nadolne
2. **Wioleta Pietruszczyk,** Krasna Wieś, Sołectwo Krasna Wieś
3. **Beata Rogalska,** Krypno Kościelne
4. **Michał Zaremba,** Kołomyjka, Prezes OSP
5. **Renata Czaban-Tarasewicz,** Szudziałowo, wójt

LEŚNICZY ROKU

1. **Wojciech Rybij,** Leśnictwo Łaźnisko
2. **Wiesław Pługów,** Leśnictwo Ławsk
3. **Tomasz Olejnicki,** Leśnictwo Sacharewo

WYPOCZYNEK BLISKO NATURY ROKU

1. **Ostoja Mostki - Domek nad Siemianówką,** Mostki
2. **Dom pod Klonem nad Biebrzą,** Giełczyn
3. **Dom na Górce Podlasie,** Zubry
4. **Siedlisko-Biebrza,** Jagłowo
5. **Ranczo na Sówce,** Bujenka

SOŁECTWO ROKU

1. **Sołectwo Stara Rozedranka,** gmina Sokółka
2. **Sołectwo Lady,** gmina Czyże
3. **Sołectwo Łebki Duże,** gmina Grabowo
4. **Sołectwo Budlewo,** gmina Wyszki
5. **Sołectwo Kompocie,** gmina Puńsk

KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH ROKU

1. **KGW Ratowianki Cuda i Wianki,** gmina Śniadowo
2. **KGW Rubcowianki w Rubcowie,** gmina Płaska
3. **KGW Poroślanki w Porosłach,** gmina Choroszcz
4. **KGW w Krasnej Wsi,** gmina Boćki
5. **KGW w Kątach,** gmina Mały Płock

Patroni honorowi:

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski

ARiMR Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

Partnerzy plebiscytu:

Targi Kielce exhibition & congress centre

agrotech

eprasa.pl 844c0e95dc

CZYTELNIA

Paweł Jasienica snuje myśli dziejowe

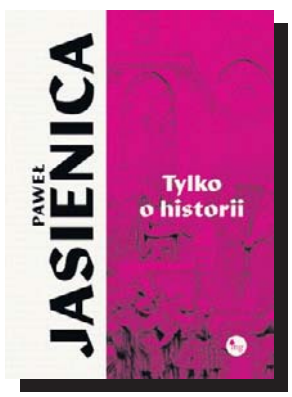
W latach 1956-1961, na łamach ówczesnych miesięczników i kwartalników takich jak „Twórczość", „Przegląd Kulturalny", „Nowa Kultura", ale też „Kultura i Społeczeństwo", Paweł Jasienica zamieszczał eseje na temat historii.

To był bardzo owocny czas w jego życiu. W 1955 r. dostał w Warszawie dwupokojowe mieszkanie przy ul. Dąbrowskiego i zaczął regularnie publikować. Równo o ósmej „zasiadał do maszyny i do godziny czternastej, czyli do obiadu, pisał, robiąc krótkie przerwy na kawę" – jak wspomina jego córka.

Pisał barwnie, nie szczędząc anegdot, a jego unikalne podejście do historii wolne jest od akademickiej drętwoty, choć zawsze oparte na solidnych podstawach źródłowych.

Tezę, która przyświecała Jasienicy, streścić by można tak: dyskusja o minionych wydarzeniach to nie jałowe spory, lecz fundament dla budowania świadomego społeczeństwa. To lekcja krytycznego myślenia i odwagi w stawianiu trudnych pytań, niezbędna każdemu, kto pragnie zrozumieć współczesną Polskę.

Jak teksty o Cyceronie, staropolskiej sztuce wojennej czy wojnach z Chmielnickim choć trochę mogą w tym pomóc? To zrozumie każdy, kto będzie miał odwagę do nich zerknąć.



Paweł Jasienica, „Tylko o historii", wyd. MG, Warszawa 2026, cena 59,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Magdalena Narożna

Łapie słońce

Gwiazda disco-polo niedawno wzięła ślub z przyjacielem ze szkolnych lat – Krzysztofem Romaniukiem. Teraz para świeżo upieczonych małżonków wybrała się w podróż poślubną. Zakochani zameldowali się w luksusowym resorcie w Turcji, czym oczywiście nie omieszkali pochwalić się w social mediach. Na instagramowym profilu artystki zaroiło się od romantycznych ujęć: widzimy małżonków przytulających się w hotelowej altanie, Narożną prężącą opalone ciało w bikini w kropki nad basenem oraz wieczorne randki przy suto zastawionym stole. „Jeszcze chwilę temu ślubne emocje, a dziś już łapiemy słońce i cieszymy się czasem tylko dla siebie. Dobrze jest na chwilę zwolnić i po prostu pobyć razem" – napisała wokalistka.

Izabela Janachowska

Zebrała gratulacje

Celebrytka poinformowała w swych social mediach, że urodziła drugiego synka. Na jej Instagramie pojawiła się seria zdjęć prosto ze szpitalnej sali, które opatrzyła podpisem: „Pierwsze chwile razem. Chcę je zapamiętać na zawsze". Na fotografiach widać intymne chwile z życia świeżo upieczonych rodziców – uśmiechniętą mamę z wenflonem na dłoni, tatę czule trzymającego maluszka za paluszek oraz dumnego starszego brata, siedmioletniego Christophera Alexandra, który ostrożnie tuli braciszka zawiniętego w błękitny rożek. Nie zabrakło również kwiatów – mąż wręczył żonie bukiet czerwonych róż, a syn mamie niebieską wiązankę. Pod wpisem posypała się lawina gratulacji od internautów i znajomych z show-biznesu.

Maja Bohosiewicz

Zaczyna się wykolejać

Kiedyś chciała być aktorką, ale z czasem zamieniła się w internetową influencerkę. Aby przykuć uwagę fanów, nieustannie podróżuje po świecie. Teraz okazuje się, że dało jej to w kość. Po powrocie z Hiszpanii wrzuciła do internetu gorzki wpis, w którym narzeka na nadmiar wrażeń. „Jestem zwyczajnie zmęczona, przebodźcowana, ilość rzeczy, które się dzieją zawodowo, jest dla mnie nie do ogarnięcia, zaczynam się wykolejać na najprostszych rzeczach. Jak słyszę zdanie: »Musisz zdecydować, musisz zaakceptować, musisz«, to czuję taki ścisk w żołądku, który podchodzi mi aż do krtani. To nie są trudne rzeczy, to jest po prostu mnogość rzeczy" – napisała.


FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Helena Englert wystąpiła w „Tańcu z gwiazdami" ze swoim słynnym ojcem. Przed występem ojciec i córka zaprosili kamery na spacer

Michał Wiśniewski

Ma dobre relacje

Podczas niedawnej rozprawy rozwodowej Pola Wiśniewska pojawiła się w sądzie uzbrojona w pokaźny stos dokumentów, a jej prawniczka jasno zapowiedziała, że proces będzie długi i skomplikowany. Choć lider Ich Troje próbował rozładować napięcie i na powitanie pocałował żonę w czoło, celebrytka pozostała niewzruszona. Tabloidy uznały więc, że rozwód z piątą żoną będzie najtrudniejszym w biografii piosenkarza. Tymczasem Wiśniewski zaprzeczył tym wizjom, mówiąc w rozmowie z „Faktem": Ja z Polą cały czas rozmawiam. Mam z nią bardzo dobre relacje w kontekście tego, że nie ma serialu „mąż i żona", tylko jest serial „mama i tata" i on zawsze będzie trwał. Tak było bardzo podobnie zresztą w moich poprzednich relacjach. I dlatego te dzieci są tak dobrze wychowane – podsumował.

Ewa Farna

Podjęła decyzję

Osiem lat temu piosenkarka wyszła za mąż za gitarzystę swojego czeskiego zespołu – Martina Chobota. Potem para doczekała się dwójki dzieci. W sobotni wieczór na instagramowym profilu wokalistki pojawiło się oświadczenie, które w mgnieniu oka zelektryzowało jej fanów. „Po prawie 20 latach przyjaźni i 13 latach wspólnego życia kilka miesięcy temu podjęliśmy decyzję o rozstaniu. Pozostajemy kochającymi rodzicami i rodziną, która na zawsze będzie nas łączyć. Ostatnich parę lat staraliśmy się znaleźć sposób, by znów czuć się dobrze razem. Czasami jednak sprawy układają się inaczej niż sobie wyobrażaliśmy i mimo wszelkich starań związek przestaje funkcjonować" – napisała piosenkarka.

Helena Englert

Szanuje swojego ojca

Młoda aktorka wystąpiła w ostatnim odcinku „Tańca z gwiazdami" ze swoim ojcem. Słynny aktor pokazał na parkiecie poczucie humoru i zatańczył ognistego rock and rolla. Przed występem ojciec i córka zaprosili kamery Polsatu na spacer po warszawskiej Starówce. Przy okazji opowiedzieli o wzajemnych relacjach. – Między nami jest 57 lat różnicy, więc reprezentujemy dwa absolutnie przeciwległe pokolenia, które nie mają za sobą za wiele wspólnego. (...) Jesteśmy oboje bardzo zarozumiali, natomiast poza tym wszystkim potrafimy się śmiać z siebie samych i chociaż nie zgadzamy się w bardzo wielu kwestiach, to wydaje mi się, że to jest relacja oparta na szacunku wzajemnym – powiedziała Helena.

Anna Lewandowska

Trenowała w sklepie

Nie od dziś wiadomo, że dla żony kapitana naszej piłkarskiej reprezentacji najbardziej liczy się forma. Dlatego dba o nią każdego dnia. Nie przeszkadza jej w tym nawet przeprowadzka do Chicago. Ostatnio celebrytka zamieściła w internecie nagranie, na którym zademonstrowała popis swej kreatywności podczas wizyty w popularnej amerykańskiej sieciówce. Buszując między działami z dekoracjami i rzeczami dla dzieci, zapakowała wielki wózek koszami, tekstyliami i ubraniami. – Nie mogłam dokończyć treningu, bo mój mąż wraca do domu wcześniej niż planował i musimy skończyć przeprowadzkę, więc... – podpisała wideo, na którym w dżinsach i sneakersach robi głębokie wykroki na środku sklepu, pchając przed sobą załadowany po brzegi wózek.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj odważnie, lecz słuchaj intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że mały krok otworzy przed Tobą nową drogę.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś radzi nie przyspieszać spraw, które potrzebują czasu.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawa rozmowa. Horoskop dzienny na piątek mówi, że słowa mogą przynieść pomysł, który odmieni Twoje plany.

Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o siebie i bliskich. Horoskop dzienny wróży, że ciepła rozmowa przywróci Ci spokój.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś podpowiada wykorzystać ją mądrze, ale zostawić też miejsce innym.

Rak (22.06 - 22.07)
Szczegół okaże się bardzo ważny. Horoskop dzienny na piątek radzi uporządkować priorytety.

Lew (23.07 - 22.08)
Poszukaj równowagi między obowiązkami a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że serce podpowie dobrą decyzję.

Panna (23.08 - 22.09)
Nie ukrywaj zamiarów. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że szczerość otworzy drzwi do relacji, których potrzebujesz!

Waga (23.09 - 22.10)
Nowa wiadomość pobudzi do działania. Nie bój się zmiany. Horoskop wróży, że przyniesie ona energię.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Wytrwałość przyniesie efekty. Horoskop na dziś podpowiada, by zaufać planowi i nie przejmować się małymi opóźnieniami.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nietypowy pomysł będzie strzałem w dziesiątkę. Horoskop na dziś radzi dać szansę swej kreatywności.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja wskaże Ci dobry kierunek. Horoskop dzienny na piątek sugeruje zwolnić i zauważyć znak, który pojawi się obok.

eprasa.pl 844c0e95dc

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

KOŁOBRZEG ul. Arciszewskiego, luksusowe mieszkanie 65m^2, do morza 200m + garaż, 608-664-570.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

BIAŁYSTOK, panu 1-pokojowe do wynajęcia, tel. 503-120-005.

POKÓJ z balkonem, B-stok, 505-925-517

DOMY - DO WYNAJĘCIA

BIAŁYSTOK, domek 40m^2, do wynajęcia, 881-930-022

Praca

ZATRUDNIĘ

MURARZA i pomocnika budowlanego, tel. 600738387.

ZATRUDNIĘ kierowców C+E
w transporcie międzynarodowym
System 2/1, 12/3 dni
Wynagrodzenie pakiet mobilności- 510 zł doba
ZUS płacony od 9420 zł
Nowa flota pojazdów, naczepy izotermy
tel. 731 091 399

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CIEKNĄCE rynny, dachy, kominy, tarasy -naprawy, 797-513-715.

MALOWANIE, tapetowanie, panele, szpachlowanie- solidnie, 733-216-686

INSTALACYJNE

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

KOMPUTEROWE

AWARIE -naprawy komputerów, laptopów. Dojazd gratis! 798-922-652

MONTAŻOWE

OKNA, drzwi -producent. Fachowy montaż, najtaniej -sprawdź, tel. 85/652-57-86, 514-505-507

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

ANTYKWARIAT naukowy. Skup księgozbiorów. 506-105-002

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,, 668-571-329

ZŁOM kupię, wywiozę. 508-127-829, 85/653-79-24

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

AUTOREKLAMA

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

STOPKLATKA



FOT. PAP/EPA/MOHAMMED BADRA

We Francji od kilkunastu dni trwają protesty o skali brutalności niewidzianej w tym kraju od lat. Demonstrują licealiści. Oficjalnie - przeciwko braku inwestycji w szkoły ze strony państwa. W praktyce te protesty nabrały barw politycznych i są już traktowane jako pierwszy akord kampanii przed zaplanowanymi na przyszły rok wyborami prezydenckimi



FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

3500 kg - tyle ważyły niewybuchy z czasów II wojny światowej, które znaleziono w okolicach portu zewnętrznego w Świnoujściu. Odkryto je przy okazji prac przygotowawczych do budowy nowego falochronu w tym porcie. Niewybuchy zostały zneutralizowane przez nurków-minerów z 8. Flotylli Obrony Wybrzeża



FOT. PAP/POLICJA MAZOWSZE

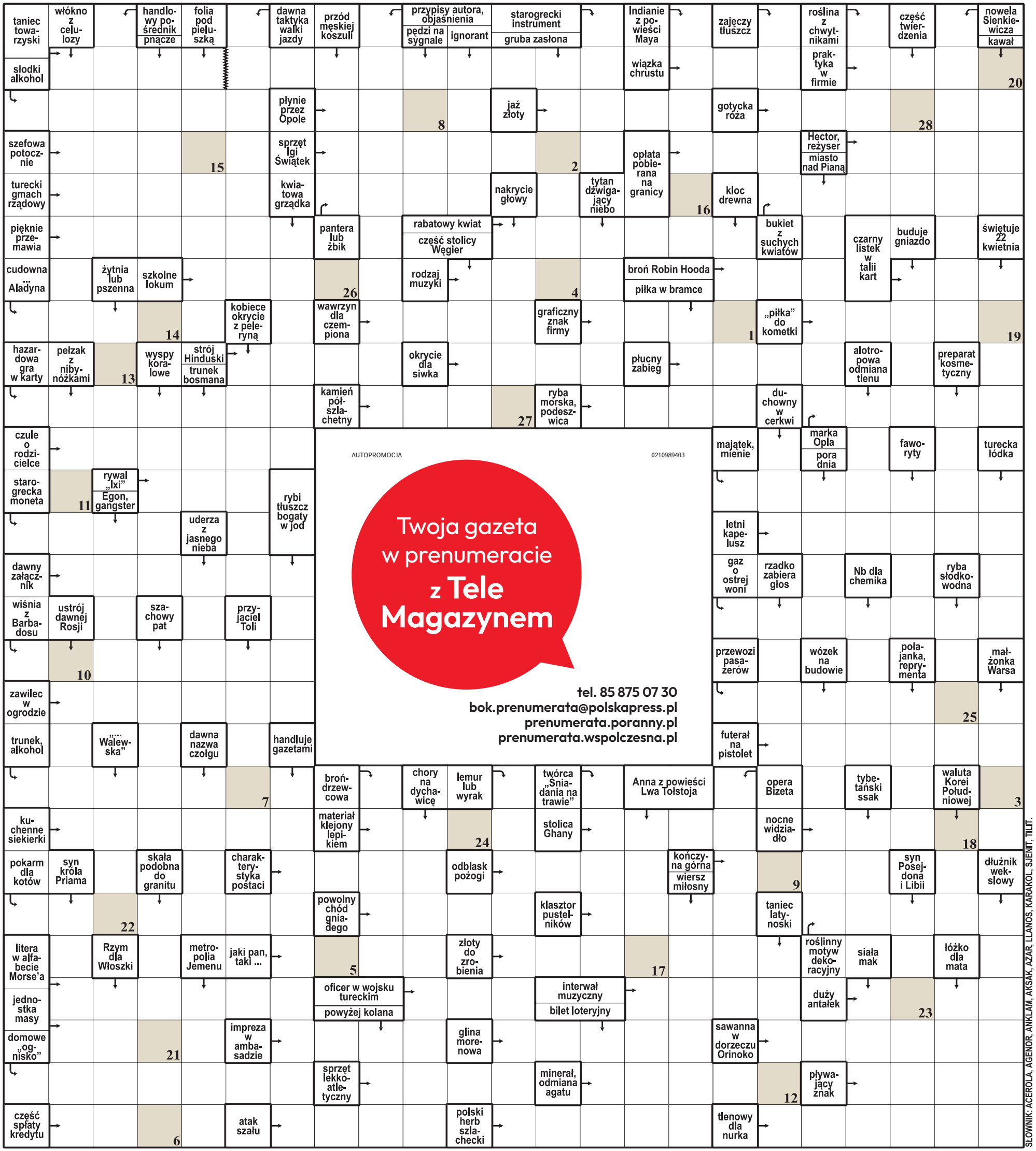
Seria dramatycznych scen w polskich szkołach. Najpierw w Ostrołęce 19-letni uczeń (widoczny na zdjęciu po zatrzymaniu przez policję) nożem zaatakował dziewięć osób: uczniów i pracowników. Dzień później w jednej ze szkół pod Wyszkowem doszło do podobnego incydentu - jedna pracownica szkoły zmarła po ataku, dwie osoby zostały ranne

45-letni Flavio Bolsonaro stał się nieoczekiwanie faworytem do zwycięstwa w wyborach prezydenckich w Brazylii. W pierwszej turze syn byłego prezydenta pokonał obecnie urzędującą głowę państwa Lulę da Silvę. Druga tura 25 października



FOT. PAP/EPA/ANDRE BORGES

eprasa.pl 844c0e95dc



AUTOPROMOCJA 0210989403

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

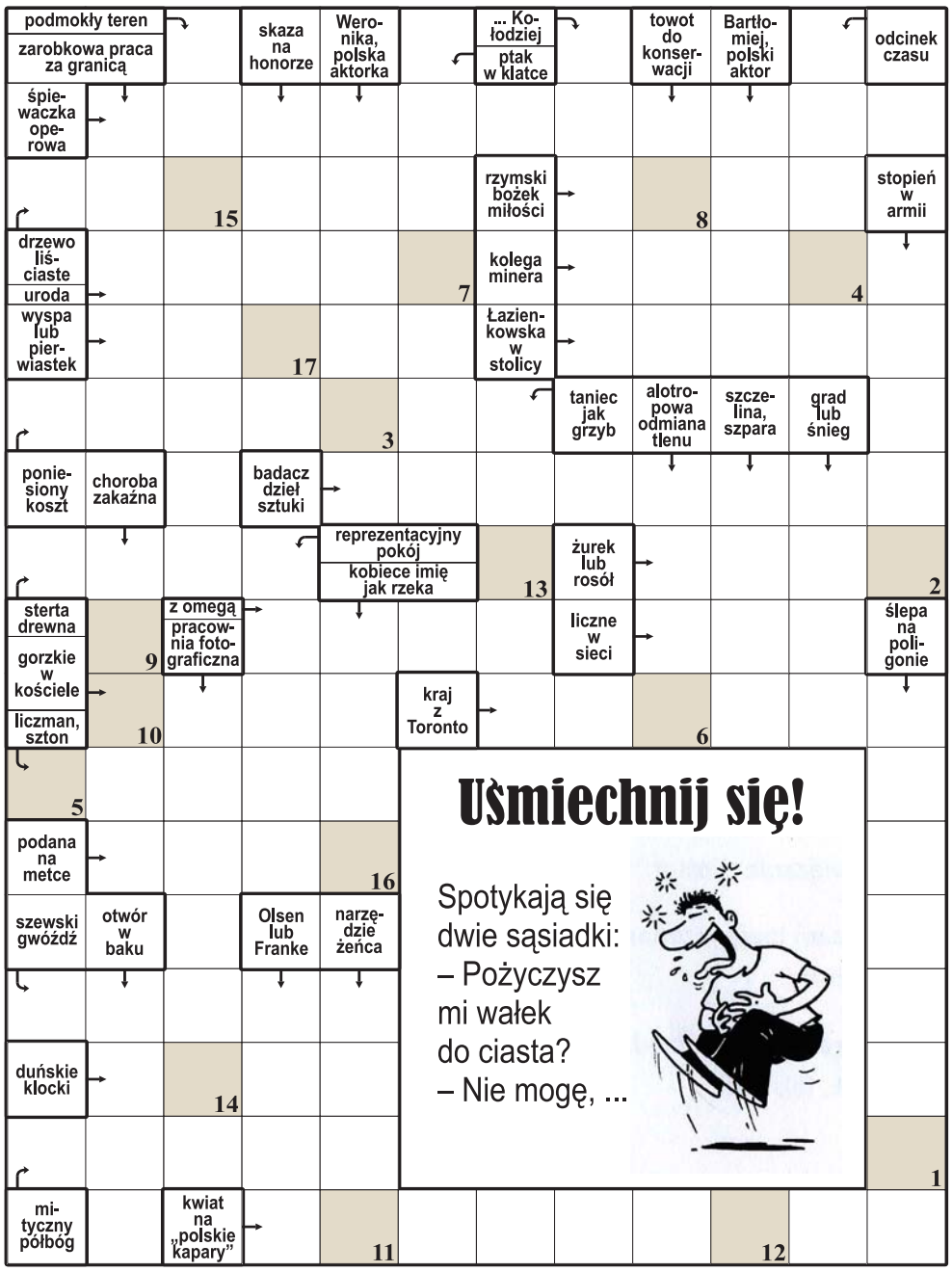
SŁOWNIK: ACEROLA, AGENOR, ANKLAM, AKSAK, AZAR, LLANOS, KARAKOL, SJENIT, TILIT.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie: myśl Władysława Grzeszczyka.

ROZWIĄZANIE: OTWARTE RĘCE SĄ PRZEWAŻNIE PUSTE.

eprasa.pl 844c0e95dc

Krzyżówka panoramiczna

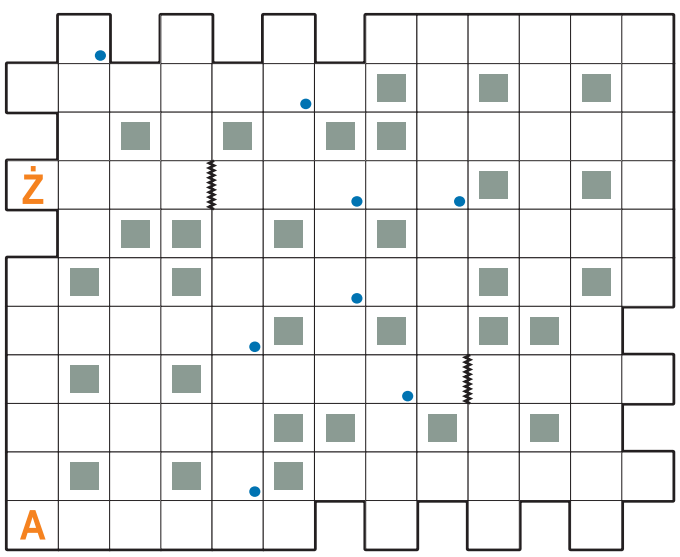


1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

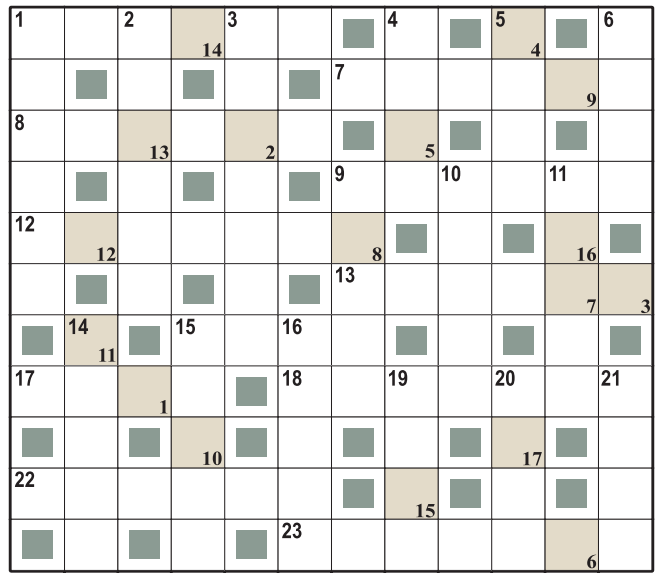
Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.



A) model auta z fabryki Nissana (6).
B) ptak z królewskiej uczty (6).
C) susz na podpałkę (6).
D) położenie, los człowieka (4).
E) pokrywa garnki szkliwem (7).
F) Michael, odkrył indukcję elektromagnetyczną (7).
G) w piórniku pierwszaka (5).
H) góry z Mount Everest (8).
I) siła rozpędu, dynamika (5).
J) imię Fondy, aktorki z filmu „Czyż nie dobija się koni” (4).
K) wódz plemienia w Afryce (5).
L) żona cesarza Oktawiana Augusta (5).
Ł) głośny stukot, łoskot (5).
M) dewiza życiowa (5).
N) katedra w stolicy Francji (5,4).
O) zielone miejsce postoju karawany (4).
P) film w reżyserii Alfreda Hitchcocka (5).
R) pochyła figura geometryczna (4).
S) model stajenki betlejemskiej (6).
T) śląski taniec ludowy (6).
U) akt prawny uchwalany w Sejmie (6).
W) odmiana wegetarianizmu (8).
Z) przerażająca postać widziana we śnie (5).
Ż) włókno z runa owiec pochodzące z pierwszego przędzenia (4,5).

Krzyżówka z hasłem

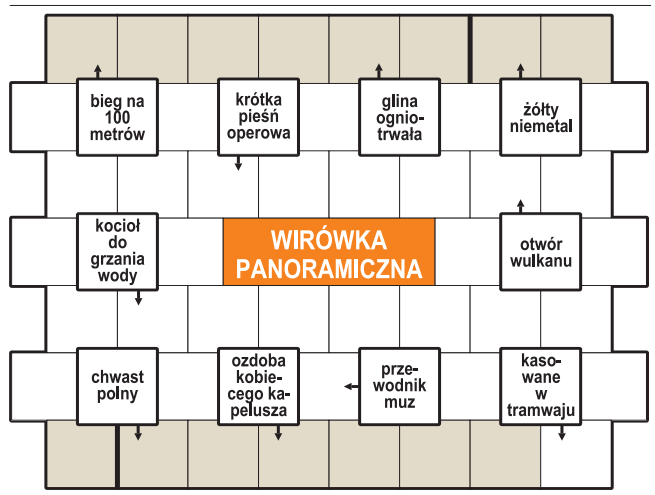


1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 17 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

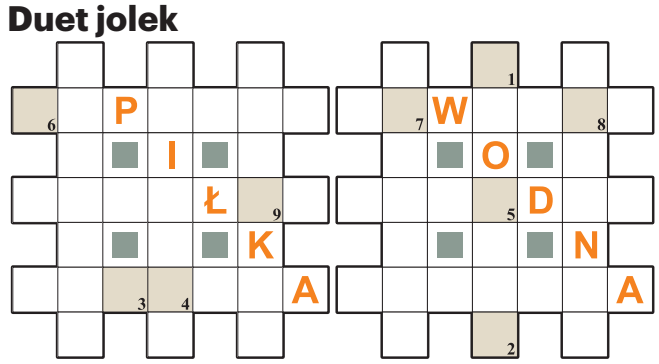
Poziomo:
1) uprząż dla wołów,
7) jest cierpliwy,
8) ptak drapieżny, birkut,
9) kolor trawy,
12) co kraj, to ...,
13) barokowy chłopiec, putto,
15) pasmo górskie w Niemczech,
17) umowna na bazarze,
18) zwrócenie długu,
22) cywilna lub z o.o.,
23) szablon kreślarski.

Pionowo:
1) rajskie drzewo,
2) skórzany pasek,
3) szarytka lub klaryska,
4) żona radży,
5) zwiewna tkanina,
6) stromy grzbiet górski,
9) partyjny zlot,
10) „... lodowcowa”,
11) polsko-grecka piosenkarka,
14) żółwie w pracy,
15) przed odzewem,
16) ksiądz z „Pana Tadeusza”,
19) Cameron, aktorka z „Maski”,
20) odbiera bodźce,
21) autor powieści.



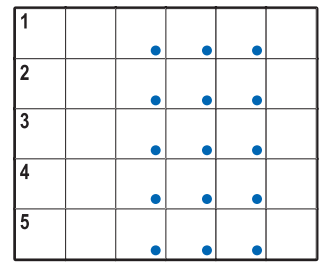
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Duet jolek



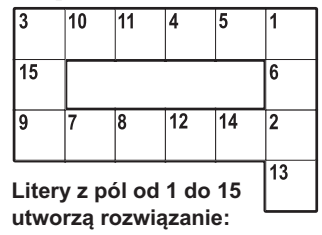
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 9 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie. W przypadkowej kolejności:
– żona prawosławnego kapłana
– nadrzeczna dzielnica Warszawy
– sposób walki na morzu
– ukraiński placek weselny
– pseudonim Stefana Żeromskiego
– okulary pradziadka
– pospolita roślina astrowata, zioło na kaszel i chrypkę
– sąsiadka Greczynki
– komisarz z książek Simenona
– nudziarz, zrzęda
– renoma, sława
– dawna rosyjska miara długości

Logogryf



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
1) owoce palmy,
2) ludowa nazwa kukułki,
3) spuścizna po przodku,
4) wyrób ceramiczny,
5) krótka włócznia.

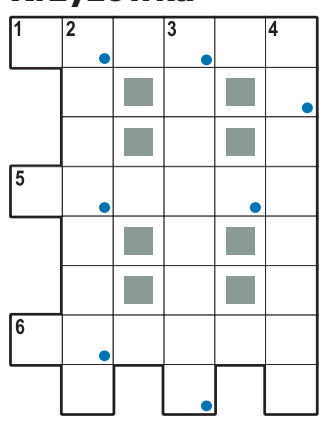
Szyfr



3	10	11	4	5	1
15					6
9	7	8	12	14	2
					13

Litery z pól od 1 do 15 utworzą rozwiązanie: imię i nazwisko aktora.
Poziomo:
3) na głowie pływaka,
9) blaszka będąca ortograficznym wyjątkiem.
Pionowo:
3) drzewo iglaste o czerwonawym drewnie,
1) proces rozpuszczania skał przez wodę.

Krzyżówka



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1, 5, 6) odmiany czerwieni i błękitu.
Pionowo:
2) substancje wywołujące nieprawidłową reakcję układu odpornościowego,
3) pospolity minerał, najbogatsze źródło żelaza,
4) nadaje sygnały dźwiękowe na wybrzeżu morskim w czasie mglistej pogody.

Rozwiązania

krzyżówka panoramiczna: … ja też na mężа czekam;
krzyżówka A-Ż: kalamarz;
krzyżówka z hasłem: Nikt nie jest bez ale; **wirówka panoramiczna:** Śpiesz się powoli; **duet jolek:** waterpolo;
logogryf: koszula Dejaniry;
szyfr: Kacper Kuszewski;
krzyżówka: amarant.

eprasa.pl 844c0e95dc

PIŁKA NOŻNA

Wycenili Pietuszewskiego. Nowa wartość zwala z nóg

Jakub Jabłoński

Można złapać się za głowę. 18-letni Oskar Pietuszewski został właśnie wyceniony przez CIES Football Observatory. Analitycy opublikowali ranking najbardziej wartościowych piłkarzy występujących poza najlepszą piątką lig europejskich, a polski skrzydłowy z FC Porto uplasował się na pierwszym miejscu tego zestawienia.



FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Sugerując się tylko wycenami CIES Football Observatory, kibice nie powinni obawiać się ogłoszenia końca kariery przez Lewandowskiego

Reprezentacja Polski podczas ostatniego zgrupowania rozczarowała, przegrywając dwa mecze ze Szwecją oraz Bośnią i Hercegowiną, a wygrywając tylko z Rumunią. Ale nas cieszyć może fakt ekspresowego rozwoju polskich talentów, które już podbijają zagraniczne ligi. Przykłady? Nie ma obecnie wyżej wycenianego – czyli bardziej wartościowego - w swojej kategorii wiekowej od Oskara Pietuszewskiego.

Polski skrzydłowy, który zimą przeszedł z Jagiellonii do FC Porto za 8 milionów euro z łatwymi do spełnienia bonusami, został wyceniony przez analityków CIES Football Observatory na prawdziwą fortunę w porównaniu do reszty piłkarzy do lat 20 spoza najsilniejszych europejskich lig. Już teraz 18-latek ma być wart według autorów zestawienia 56,3 mln euro. Skąd aż tak wysoka wycena?

Wydaje się, że trochę na wyrost wyceniono uzdolnionego skrzydłowego, biorąc pod uwagę jego występy w trwającym sezonie. Zwłaszcza jeśli spojrzymy na fakt, że Pietuszewski zdążył w tej kampanii zagrać tylko raz w lidze portugalskiej. Z pozostałych meczów wykluczyła go kontuzja. Inna sprawa, że w poprzednim sezonie zachwycił. Piłkarz, który w maju tego roku osiągnął pełnoletność, wszedł z futryną do składu portugalskiego giganta. Rozegrał 16 meczów, w których zdobył 3 gole oraz zanotował 4 asysty, pomagając drużynie Francesco Fagioliego odzyskać mistrzowski tytuł po czterech latach.

W pierwszej setce cytowanego zestawienia znalazło się miejsce dla jeszcze dwóch naszych utalentowanych graczy. Są nimi Bartosz Mazurek z RB Salzburg (wyceniona wartość: 15,1 mln euro), który zadebiutował ostatnio w młodzieżowej reprezentacji i od razu zdobył dwie bramki w narodowych barwach, oraz środkowy obrońca Lecha Wojciech Mońka (14,1 mln euro).

Dla porównania: najdrożej wycenianym polskim piłkarzem według portalu branżowego „transfermarkt.de" wciąż pozostaje klubowy kolega Pietuszewskiego z FC Porto i podpora reprezentacji Polski na środku obrony, 26-letni Jakub Kiwior (40 mln euro). Dopiero drugi jest w tym zestawieniu Oskar, którego serwis wycenia znacznie niżej od analityków z CIES Football Observatory (25 mln), a na 3. miejscu uplasował się Matty Cash z Aston Villi (22 mln).

Najdroższym piłkarzem z PKO BP Ekstraklasy pozostaje wspomniany już 19-letni Mońka (10 mln euro według „transfermarktu"), który został okrzyknięty najlepszym środkowym obrońcą minionego sezonu oraz wielkim odkryciem Lecha Poznań.

Po drugiej stronie bieguna znajdują się m.in. Karol Świderski czy Przemysław Wiśniewski. Dwaj reprezentanci Polski zdecydowali się na powrót do rodzimej ligi i reprezentują aktualnie barwy Widzewa Łódź. Wskutek słabszych występów i fatalnej ostatnio formy największy spadek w całej polskiej ekstraklasie zaliczył 29-letni Świderski, którego aktualna wycena to już nie 4,5 miliona, a 2,5 mln euro.

PIŁKA NOŻNA

Reprezentantki Polski walczą od dziś o mistrzostwa świata. Na początek gramy z Belgią

Zbigniew Czyż

Biało-Czerwone zaczynają walkę w barażach o awans do finałów mistrzostw świata 2027 w Brazylii. Rywalkami Polek w pierwszej rundzie będą Belgijki.

W ubiegłym roku Biało-Czerwone zadebiutowały w mistrzostwach Europy w Szwajcarii, teraz chcą awansować na mistrzostwa świata. Nie będzie to jednak łatwe zadanie, bo trzeba wygrać dwa dwumecze w barażach. Co więcej, nawet jeśli Polki tego dokonają, niewykluczone, że w przyszłym roku będą musiały rozegrać jeszcze baraż interkontynentalny. Na mundial w Brazylii zakwalifikuje się 11 lub 12 drużyn z Europy.

Faworytkami barażu między Polkami i Belgijkami będą te drugie, które w rankingu FIFA zajmują 19. miejsce. Podopieczne selekcjonerki Niny Patalon klasyfikowane są na 29. lokacie. – Belgia to jakościowy i dobrze zorganizowany zespół, z dużym doświadczeniem międzynarodowym. Chce grać w piłkę, dobrze wykorzystuje przestrzenie i ma kilka zawodniczek, które potrafią indywidualną jakością zdecydować o przebiegu spotkania. To rywal na naszym poziomie, dlatego spodziewam się dwóch bardzo wyrównanych spotkań, w których mogą decydować detale – powiedziała Nina Patalon dla portalu Łączy nas Piłka.

Polska mierzyła się z Belgią w eliminacjach mistrzostw świata 2023. W Gdańsku padł remis 1:1, w rewanżu Biało-Czerwone uległy 0:4.

Piątkowy mecz w Leuven rozpocznie się o godzinie 20.15. Rewanż odbędzie się we wtorek, 13 października, o godz. 18.00 w Gdańsku. Jeśli drużyna trenerki Patalon wygra to starcie, w drugiej rundzie baraży zmierzy się ze zwycięzcą dwumeczu Irlandia – Kazachstan.

W meczach z Belgią nie zagrają kontuzjowane Kinga Szemik z HSV Hamburg i Jagoda Cyraniak z Olympique Marsylia. Selekcjonerka Patalon w ich miejsce powołała Natalię Radkiewicz z FC Nantes i Julię Walentowicz z KIF Oerebro.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI/POLSKA PRESS

Ewa Pajor ma wielki apetyt, aby błyszczeć nie tylko w klubie. Koleżanki z kadry poprowadziła już do awansu na Euro. Teraz pora na mundial?

TENIS

Świątek gra dziś o półfinał w Pekinie. Hurkacz z awansem w Szanghaju

Zbigniew Czyż

Hubert Hurkacz awansował do drugiej rundy tenisowego turnieju ATP Masters 1000 w Szanghaju. W 1/64 finału Polak pokonał reprezentanta Australii Jamesa Duckwortha 6:3, 7:6. Dziś w ćwierćfinale turnieju w Pekinie gra Iga Świątek.

Hurkacz (34. ATP) wygrał dwa wcześniejsze starcia z Australijczykiem (64. ATP) w ćwierćfinale w Paryżu w 2021 roku oraz trzy lata później w 1/8 finału w Halle. W pierwszym secie Polak był bardzo solidny praktycznie we wszystkich elementach, a tę partię zamknął asem serwisowym.

Druga odsłona pojedynku była zdecydowanie bardziej wyrównana. Zawodnicy nie wypracowali ani jednej okazji na break-pointa. O końcowym sukcesie Wrocławianina przesądził tie-break wygrany 7-4.

W kolejnej rundzie Hurkacz zmierzy się z 24-krotnym mistrzem wielkoszlemowym Novakiem Djokoviciem (11. ATP), który we wtorek sięgnął po tytuł w Pekinie. Serb w pierwszej rundzie miał wolny los. W ośmiu dotychczasowych spotkaniach między Hurkaczem i Djokoviciem wszystkie wygrał pochodzący z Belgradu tenisista. Ostatni mecz z ich udziałem został rozegrany w maju 2025 roku w finale imprezy w Genewie. Wtedy polski zawodnik przegrał po przeszło 3 godzinach rywalizacji.

Na pierwszej rundzie zmagania w Szanghaju zakończył Kamil Majchrzak, który w trwającym trzy godziny i 12 minut meczu uległ Niemcowi Yannickowi Hanfmannowi 7:6 (7-4), 6:7 (3-7), 6:7 (7-9). Wszystkie 36 gemów wygrywał zawodnik serwujący, tym samym w każdym z setów potrzebny był tie-break.

Iga Świątek w ćwierćfinale tenisowych zmagań w stolicy Chin zmierzy się dziś z Elise Mertnes. W 1/8 finału Raszynianka (9. WTA) wygrała z Amerykanką Ivą Jović 6:1, 6:3. Był to 147. zwycięski mecz Świątek w turniejach WTA 1000. Więcej wygranych mają na koncie tylko Amerykanka Serena Williams – 148 oraz Białorusinka Aryna Sabalenka – 156. Belgijka (19. WTA) pokonała z kolei niespodziewanie Amerykankę Coco Gauff 6:3, 6:3. Dotychczasowy bilans pojedynków Świątek z Mertens to 2:0 dla Polki.

Była liderka światowego rankingu jest ostatnią polską tenisistką, która uczestniczy w singlowych zmaganiach w Pekinie. W 1. rundzie odpadły Katarzyna Kawa i Magda Linette, a w 2. Magdalena Fręch oraz Maja Chwalińska, która rywalizuje jeszcze w deblu.

eprasa.pl 844c0e95dc

SPORT

Siatkarze REA Cirro BAS Białystok zagrają w sobotę na wyjeździe z MTS Międzyrzec Podlaski w 3. kolejce II ligi

FUTSAL

Dwie różne połowy i tylko remis

red

Futsaliści Jagiellonii Białystok prowadzili już 2:0, jednak ostatecznie tylko zremisowali z Enea Red Dragons Pniewy 2:2 w meczu 8. kolejki ekstraklasy. Białostoczanie zajmują trzecie miejsce od końca z dorobkiem czterech oczek.

Żółto-Czerwoni do meczu z outsiderem przystępowali w bojowych nastrojach, chcąc zakończyć serię trzech porażek z rzędu. Pierwsza połowa wydawała się przebiegać zgodnie ze scenariuszem, bowiem gospodarze złamali opór przyjezdnych już w 9. minucie, kiedy do siatki trafił Cristian Neme, a przed przerwą wynik podwyższył Artemijs Pilipcuks.

To uśpiło jednak miejscowych, którzy w drugiej połowie oddali inicjatywę rywalom, a ci z tego skorzystali i odwrócili losy meczu doprowadzając do remisu trzy minuty przed końcem.

Białostoczanie szansy na drugie zwycięstwo w tym sezonie poszukają w niedzielę w Bielsko-Białej, gdzie zmierzą się z trzecią drużyną ligi - Rekordem.

WYNIK

Jagiellonia Białystok - Enea Red Dragons Pniewy 2:2 (2:0). Bramki: 1:0 - Neme 9, 2:0- Pilipcuks 17, 2:1 - Ramirez 24, 2:2 - Kostecki 37.

Jagiellonia: Kozachenko, Malawko, Dobreńko - Kalinowski, Surmiak, Ambrożej, Kożuszkiewicz, Mickevics, Neme, Makal, Papagaio.

PIŁKA NOŻNA

Jaga zagra z liderem i spróbuje przerwać kiepską serię

Jagiellonia podejmie w sobotę lidera Górnika Zabrze. Żółto-czerwoni po przerwie na mecze reprezentacji liczą na przełamanie złej serii.

Tomasz Dworzańczyk

Wrzesień był kiepskim miesiącem dla Jagiellonii i samego Adriana Siemieńca. Jego podopieczni przegrali dwukrotnie w lidze i raz w europejskich pucharach. Do tego wybuchła afera wokół szkoleniowca Żółto-Czerwonych, dotycząca niedozwolonych kontaktów z sędziami. Wiemy już, że Siemieniec nie poprowadzi drużyny w sześciu najbliższych spotkaniach ligowych. Zabraknie go na ławce trenerskiej już w sobotę.

–To dla mnie nowa sytuacja, nigdy w takiej nie byłem – przyznaje Siemieniec. – Na pewno jakoś podzielimy obowiązki ze sztabem szkoleniowym. A ja, patrząc z innej perspektywy, też będę starał się jakoś pomóc zespołowi – dodaje.

W przerwie na mecze reprezentacji Jaga rozegrała dwa sparingi. Najpierw wysoko pokonała litewską Sudovę Mariampol 5:0, by później przegrać z pierwszoligową Polonią Warszawa 1:2. W tym ostatnim meczu wystąpili już kontuzjowani w ostatnim czasie Nik Prelec i Yuki Kobayashi.

Górnik to rewelacja obecnych rozgrywek. Zabrzanie przegrali w tym sezonie tylko raz – z GKS Katowice, tracąc zresztą pechowo dwa gole w doliczonym czasie gry. W minionym sezonie podopieczni Michala Gasparika dwukrotnie ograli Jagę, więc nadarza się okazja do rewanżu.

Spotkanie Jagiellonia - Górnik zostanie rozegrane w sobotę o godz. 20.15 na stadionie Chorten Arena przy ul. Słonecznej.



FOT. PAWEŁ BALEJKO

W ubiegłym sezonie Jagiellonia dwukrotnie przegrała z Górnikiem

1. Górnik	9	22	16:8
2. Legia	9	19	19:8
3. Lech	8	19	17:7
4. Wisła K.	9	17	17-12
5. Pogoń	8	15	12:6
6. Korona	9	15	12-10
7. Zagłębie	9	16	19-18
8. Piast	9	13	16:15
9. GKS Katowice	8	12	16:13
10. Jagiellonia	8	12	12:13
11. Wisła P.	8	11	9:12
12. Widzew	9	9	13:13
13. Cracovia	9	8	9:14
14. Radomiak	9	5	7-20
15. Śląsk	9	6	11:15
16. Motor	9	6	9:15
17. Wieczysta	8	5	11:17
18. Raków	9	3	12:21

PIŁKA NOŻNA - III LIGA

Wigry przed szansą na umocnienie się w czołówce

Tomasz Dworzańczyk

Spośród naszych trzecioligowców tylko Olimpia Zambrów zagra w ten weekend u siebie. Rezerwy Jagiellonii, ŁKS Łomża oraz Wigry Suwałki czekają mecze wyjazdowe.

Zambrowianie w minionej kolejce sprawili nie lada sensację, pokonując lidera - KTS Weszło Warszawa 3:1. Teraz ich rywalem będzie niżej notowana Lechia Tomaszów Mazowiecki i kibice liczą na kolejny komplet punktów.

Coraz mniej do lidera tracą Wigry, które dziś o godz. 19 zmierzą się na wyjeździe z Wartą Sieradz i staną przed szansą na umocnienie się w czołówce.

Rezerwy Jagi zagrają jutro w Ząbkach z sąsiadem w tabeli Ząbkovią, a ŁKS Łomża, czekający na pierwsze w tym sezonie zwycięstwo, zmierzy się w Lidzbarku Warmińskim z Polonią.



FOT. EWELINA ZGIET

Piłkarze Wigier i Jagiellonii II zagrają na wyjazdach

1. KTS Weszło Warszawa	11	26	24-10
2. Wigry Suwałki	11	22	19-10
3. Mazovia Mińsk Maz.	11	21	27-18
4. Świt Nowy Dwór Maz.	11	20	20-12
5. Pelikan Łowicz	11	20	17-13
6. Wisła II Płock	11	18	22-18
7. Ząbkovia Ząbki	10	16	19-18
8. Jagiellonia II Białystok	10	15	22-20
9. Warta Sieradz	10	15	18-16
10. Widzew II Łódź	10	14	21-18
11. Olimpia Zambrów	11	14	23-27
12. Lechia Tomaszów Maz.	11	13	21-23
13. Olimpia Elbląg	11	13	16-20
14. ŁKS II Łódź	10	11	16-19
15. Mławianka Mława	11	10	22-32
16. Polonia Lidzbark W.	11	9	16-22
17. KS CK Troszyn	10	7	12-24
18. ŁKS Łomża	11	3	10-25

ŚCIĄGA KIBICA

Piłka nożna

Ekstraklasa: Jagiellonia Białystok - Górnik Zabrze (sobota, godz. 20.15 na stadionie Chorten Arena przy ul. Słonecznej).

Betclic III liga: Olimpia Zambrów - Lechia Tomaszów Mazowiecki (niedziela, godz. 15 na stadionie miejskim w Zambrowie,

IV liga „Bank Spółdzielczy Bielsk Podlaski": Sobota: Tur Bielsk Podlaski - Warmia Grajewo (15:30), Promień Mońki - ŁKS II Łomża (15:30), Hetman Tykocin - KS Wasilków (15:30), Krypnianka Krypno - Wissa Szczuczyn (15:30). Niedziela: Pomorzanka Sejny - Pionier Brańsk (14), KS Śniadowo - Supraślanka Supraśl (15.30), KS Michałowo - Ruch Wysokie Mazowieckie (12), Czarni Czarna Białostocka - LZS Krynki (15).

Klasa okręgowa: Sobota: Wigry II Suwałki - Sparta 1951 Szepietowo (16), GKS Gródek - KS II Wasilków (15), Unia 1976 Ciechanowiec - Puszcza Hajnówka (16), MOSP Białystok - Jagiellonia III Białystok (15), Narew Choroszcz - Orlęta Czyżew (16), Pogoń Łapy - Sparta Augustów (13), Cresovia Siemiatycze - Rudnia Zabłudów (14). Niedziela: Sokół 1946 Sokółka - Orzeł Kolno (14).

Futsal

I liga: BAF Bonito Białystok - AZS UG Futsal Gdańsk (sobota, godz. 20 w hali UwB przy ul. Świerkowej).

Koszykówka II liga mężczyzn: Żubry Białystok - Rysie Sochaczew (niedziela, godz. 17 sala SP 50 przy ul. Pułaskiego).

Piłka ręczna

I liga kobiet: KPR Białystok - SMS ZPRP Lublin (sobota, godz. 17 sala SP 49 przy ul. Armii Krajowej).

Siatkówka

I liga kobiet: KS BAS Kombinat Budowlany Białystok - Gedania Politechnika Gdańsk (sobota, godz. 16 sala ZSRol. przy ul. Suchowolca)

Hokej Mecz charytatywny: Husaria Białystok - Hokejowa Reprezentacja Artystów Polskich (piątek, godz. 19.30, lodowisko BOSiR przy ul. 11 Listopada.

Rugby Ekstraliga Budmex Rugby Białystok - PDE Edach Budowlani Lublin (niedziela, godz. 14, boczne boisko stadionu Chorten Arena przy ul. Słonecznej 1.

red

eprasa.pl 844c0e95dc